WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW
I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

ISSN 1426-195
ROK XXXIII nr 4 (130)
Jesień 2021
Cena: 5 zł

Fot. P. Klasa

Agnieszka Dzikiewicz (Inowrocław)

Inowrocławskie prace Józefa Stanisława Broszkiewicza

Kościół Ruina od strony południowej – 10.VIII. 69 - J.S. Broszkiewicz

Kościół św. Mikołaja. Fasada od strony zachodniej. 15. VIII. 69 – J.S. Broszkiewicz

W zbiorach Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu znajduje się pięć temper autorstwa Józefa Stanisława Broszkiewicza (1920–1977). Ten bocheński artysta dotąd nieznany był w Inowrocławiu. Dopiero w roku 2020, podczas wystawy pt. *Malarski Inowrocław*, zaprezentowano jego prace szerszej publiczności. Cieszyły się one popularnością i wzbudzały zaciekawienie wśród odbiorców wystawy. Tempery przedstawiają miejsca i obiekty charakterystyczne dla panoramy Inowrocławia. Ukazane są one w świeży, nieoczywisty sposób. Przyciągają wzrok, gdyż wykonane są w duchu koloryzmu, szerokimi pociągnięciami pędzla. Artysta nie miał żadnych znanych powiązań z Kujawami, a jedynym śladem jego bytności w Inowrocławiu są owe widoki miasta, powstałe w sierpniu 1969 roku. Wszystkie prace są precyzyjnie datowane i podpisane na odwrocie, dzięki czemu możemy odtworzyć proces poznawania miasta przez artystę. Najprawdopodobniej powstały one podczas trwającego w tym czasie otwartego pleneru malarskiego. Do Muzeum trafiły w tym samym roku, jako przekaz od Towarzystwa Miłośników Miasta Inowrocławia. Artysta uwiecznił m.in. dwa najstarsze inowrocławskie kościoły. Pierwszym z nich jest skarb inowrocławskiej architektury, czyli zbudowana na przełomie wieku XII i XIII-romańska Bazylika Mniejsza Imienia Najświętszej Maryi Panny, potocznie zwana Ruiną. Artysta uwiecznił ją od strony ulicy Toruńskiej.

Stanisław Józef Broszkiewicz

Tylna sygnatura głosi: ,,Kościół Ruina od strony południowej – 10.VIII. 69 - J.S. Broszkiewicz".

Kolejnym z prezentowanych zabytków jest XV wieczny kościół św. Mikołaja.

Tylna sygnatura - ,,Kościół św. Mikołaja. Fasada od strony zachodniej. 15. VIII. 69 – J.S. Broszkiewicz".

Agnieszka Dzikiewicz
Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu

***

Z początkiem tego roku nawiązaliśmy bardzo miły i owocny kontakt z Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocłwiu. Za zgodą dyrektora pana Marcina Woźniaka otrzymaliśmy skany fotografii, ze zbiorów tego Muzeum, które publikowane były w artykule Janiny Kęsek „Ks. Stanisław Skaziński (1892- 1958)–nauczyciel, wychowawca, kaznodzieja" (WB nr 1(127)2021). Wkrótce mogliśmy zrewanżować się, przekazując informacje o malarzu pochodzącym z Bochni, który mówił o sobie „facet z Bochni"

Stanisław Józef Broszkiewicz urodził się w Bochni w 1920 r. Tu ukończył gimnazjum w 1936 r. W latach okupacji był żołnierzem AK, pracował jako fotograf z zakładzie Kazimierza Gargula. Nielegalnie przechowywał i przekazywał komendanturze AK kopie zdjęć Niemców fotografujących się w zakładzie oraz zdjęcia z różnych akcji okupanta, wywoływane u Gargula m.in. zdjęcia egzekucji pod Uzbornią 18 grudnia 1939 r. Po wojnie studiował malarstwo pod kierunkiem prof. E. Eibischa początkowo na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a w latach 1954–1956 w Warszawie również pod kierunkiem tego mistrza. Zamieszkał w Warszawie, ale często odwiedzał rodzinę w Bochni. Był członkiem warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Jako artysta plastyk i pedagog, nauczyciel w stołecznych szkołach średnich i członek Związku Polskich Artystów Plastyków, był bardzo aktywny w swoim środowisku, organizował liczne wystawy i plenery malarskie. Miał też indywidualne wystawy w Warszawie, Bochni, Tarnowie, Toruniu i Radomiu. Jego obrazy i grafiki znajdują się w wielu polskich muzeach, m. in. jak wiemy od niedawna także w Inowrocławiu. Zmarł w Warszawie w czerwcu 1977 r., ale zgodnie z jego życzeniem pochowany został w Bochni.

Pani Agnieszka Dzikiewicz, autorka tekstu o inowrocławskich pracach J.S. Broszkiewicza jest kustoszem Działu Sztuki w Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE

Kwartalnik Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

Redakcja: Janina Kęsek – red. naczelny, Stanisław Mróz, Ewelina Mroczek, Anna Londo, Dorota Korta, Jan Paluch, Krystyna Janus. **Adres redakcji:** 32–700 Bochnia, Rynek 2, Dom Bochniaków, tel. 722-00-80-80, **e–mail:** w.bochenskie@wp.pl, bochniacy.pl@gmail.com. **Strona internetowa:** www.bochniacy.pl, prowadzi Stanisław Mróz. **DTP:** Stanisław Mróz, **druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza, 32–800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel. (0–14) 686–14–70, tel/fax: (0–14) 663–11–91, e–mail: biuro@drukarniabowa.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach np. korekta błędów, nadawanie lub zmianę tytułów itd., a także innych zmian, wynikających z zasad edytorskich lub kultury języka. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i tekstów.

Zainteresowanych prenumertą prosimy o wnoszenie opłat na konto w KBS w Krakowie O/ Bochnia nr: 60 8591 0007 0081 0011 1054 0001 z dopiskiem - Prenumerata roczna Wiadomości Bocheńskich. Prosimy również podać adres wysyłki.

Michalina Piechowa

Samotność

Autorka - wieloletnia członkini i nestorka Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej odznaczona posmiertnie 25.10.2021 r. Honorowym Wyróżnieniem ***Bene Meritus*** *dla Powiatu Bocheńskiego*

***

Rok 1996–wyjątkowy i niepowtarzalny. Plac Św. Piotra skąpany w słońcu. Wiosenne, lazurowe, włoskie niebo wznosiło się nad nim niczym olbrzymi baldachim.Wielotysięczny tłum pielgrzymów przybyłych z różnych stron Globu Ziemskiego z niecierpliwością oczekiwał pojawienia się Papieża. Kiedy stanął na schodach Bazyliki zapanował powszechny entuzjazm, radość nie do opisania. A ja, szczęśliwa klęcząc przed Jego Świątobliwością, Janem Pawłem II, poczułam siłę ducha bijącą z tej kruchej Postaci, niezwykłą skromność, a przede wszystkim dobroć. Dziękowałam Mu za to, że jest i prosiłam o opiekę dla naszych rodzin i Polski. Sądzę, że każdy z obecnych tam zabrał ze sobą to wielkie wydarzenie, spotkanie Pasterza ze swymi owieczkami.

Na ten obraz tak bardzo pogodny, radosny, budzący wielkie nadzieje w naszych sercach nałożył się inny, z najbliższych dni. Jakże smutny, tragiczny w swym wyrazie, a nawet bolesny. O szarej godzinie, 27 marca, 2020 roku Ojciec Św. Franciszek w strugach deszczu obszedł pusty Plac i samotny pogrążył się w modlitwie. Jego twarz, pełna skupienia, wyrażała wielkie zatroskanie. Z podwyższenia, wpatrzony w przestrzeń i nadciągający zmrok udzielił błogosławieństwa Miastu i Światu [Urbi et Orbi] oraz zupełnego odpustu wiernym.

Za pośrednictwem środków masowego przekazu przeżywaliśmy tę nietypową sytuację, jakże kontrastową wobec setek innych, dotyczących spotkania pielgrzymów z Głową Kościoła. Ogarniał nas wyjątkowy żal, smutek, trwoga , kiedy patrzyliśmy na samotnego Papieża. Czy Jego samotność istniała i czy nadal istnieje? To tylko pozory, jesteśmy razem z Nim w tych tragicznych chwilach pandemii, łączymy się z Ojcem Świętym w modlitwie.

Tego pamiętnego dnia Papież Franciszek porównał sytuację ludzi, mieszkańców poszczególnych krajów, zaatakowanych przez epidemię korono wirusa do wydarzenia opisanego przez Ewangelistów Marka, Mateusza, Łukasza, które miało miejsce na Jeziorze Galilejskim ,,Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak, że łódź się już napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezgłowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego:,, Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?" On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: ,,Milcz, ucisz się." A do nich rzekł: ,,Czemu tak bojaźliwi jesteście?

Na początku tej paniki, jaka zapanowała w Polsce, znajoma zadała mi pytanie: czy to jest znak czasu, czyżby zbliżał się czas Apokalipsy, koniec świata, czy Boża przestroga? Na to pytanie odpowiedział w ten marcowy dzień Papież Franciszek. **,,Chciwi zysku daliśmy się pochłonąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen, nie słuchaliśmy głosu ubogich i naszej chorej poważnie planety. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy Cię zbudź się Panie".** - Modlił się dalej Franciszek.

Wgorących słowach modlitwy oddał ludzkość w opiekę Matki Jezusa, Gwiazdy Wzburzonego Morza. Wołał: **,,Panie, błogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom. Panie nie zostawiaj nas na łasce burzy''**- kończył.

Od wielu tygodni zapadał zmierzch, odchodziły z nim resztki nadziei. Na placach, ulicach zebrały się gęste ciemności. Ogarniały nasze życie, wypełniając wszystko ciszą i pustką, które paraliżują unormowaną egzystencję. Zagubiliśmy się podobnie, jak apostołowie ogarnięci gwałtowną burzą.

Zastraszające tempo rozwijającej się zarazy, ogromna zachorowalność, wielka liczba ofiar w poszczególnych krajach wzmogły coraz większe restrykcje. Codzienne publikowanie statystyki coraz mocniej oddziałuje na ludzką psychikę. Izolacja, kwarantanna, czy dobrowolne przebywanie w domu w celu bezpieczeństwa stanowią pewien rodzaj samotności. Czym jest samotność? Z psychologicznego punktu widzenia jest negatywnym stanem, który może doprowadzić do dezintegracji osobowości. [rozpadanie się całości na części składowe], innymi słowy stanowi subiektywne odczucie wynikające z braku satysfakcjonujących relacji z innymi ludźmi tak czytamy w ,,Słowniku poprawnej polszczyzny". Samotność może mieć różnorakie przyczyny i charakter. Może być chroniczna, przejściowa po stracie bliskiej osoby, z wyboru, z konieczności. Nie jest ona związana z określonym wiekiem. Odczuwają ją wyjątkowo mocno dzieci opuszczone przez rodziców, ludzie starzy, chorzy, a nawet ci, którzy mają liczne rodziny.

W ostatnich miesiącach dane nam jest przeżywać samotność konieczną. Z uwagi na bezpieczeństwo nie wychodzimy z domów, unikamy skupisk ludzkich, spotkań. Ludzie przyzwyczajeni do czynnego życia, energiczni, mający kontakty i powiązania różnego typu, źle znoszą okres odosobnienia. Pamiętajmy jednak, że nakaz noszenia maseczek nie jest podyktowany względami egoistycznymi, ale ma na uwadze również drugiego człowieka, chodzi o to, by go nie zarazić i tym samym nie przyczynić się do rozszerzenia pandemii. Szczególnie chronione są osoby chore, i starsze. W tym wyjątkowo trudnym, niebezpiecznym, a nawet groźnym okresie godne uwagi jest zaangażowanie pracowników służby zdrowia oraz wolontariuszy narażających własne zdrowie , a nawet życie, którzy ofiarnie z pełnym poświęceniem walczą z epidemią. Wśród nakazów i zakazów są i takie, które dotyczą udziału wiernych w nabożeństwach. Na szczęście media stwarzają nam możliwość uczestniczenia we Mszy św. i innych uroczystościach. Z ogromnym wzruszeniem przeżyliśmy Wielki Tydzień, Triduum Paschalne. Patrząc poprzez łzy na puste wnętrze świątyni, mieliśmy świadomość, iż wnętrze jej murów wypełnione jest jednak naszą modlitwą i naszymi myślami. Oddalajmy od siebie złe skojarzenia, które obecną sytuację próbują zestawić z laicyzacją minionego okresu. Polacy, znani od wieków jako gorliwi katolicy, tak łatwo nie rezygnują z wiary swych ojców. Pamiętajmy, że w chwilach zagrożenia potrafią się łączyć i jednoczyć. Potrafią również walczyć nie tylko orężem, ale i z samotnością, bo - jak powiedział jeden z myślicieli XX wieku Erich Fromm: ,,Dzięki miłości człowiek może rozwiązać ogólny problem swego istnienia - przezwyciężyć uczucie osamotnienia."

Pełni nadziei płyńmy więc naszą łodzią po wzburzonych falach życia, pozbawieni bojaźni, gdyż nie jesteśmy sami.

Janina Kęsek (Bochnia)

Czasy siłaczek
Stanisława Zofia Marcińska (1892-1965)

Ziemie polskie pod zaborami przez niemal 150 lat, podlegały trzem różnym systemom prawnym, monetarnym, i trzem różnym systemom regulującym życie społeczne, w każdej jego dziedzinie.

W 1918 r. po odzyskaniu Niepodległości, priorytetowym zadaniem była integracja wszystkich trzech części Polski, wyrównanie różnic, zaniedbań i braków, które skutkiem konsekwentnej polityki germanizacji czy rusyfikacji były szczególnie widoczne w zakresie oświaty i kultury.

Powstawały polskie szkoły, ale na terenach byłych zaborów pruskiego czy rosyjskiego nie było kadry pedagogicznej przygotowanej do nauczania w tych szkołach.

W kwietniu 1919 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwróciło się z apelem o pomoc do nauczycieli z terenów byłego zaboru austriackiego czyli tak zwanej Galicji. Inicjatywę tą gorąco poparł zwołany w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli. Apel spotkał się z pozytywnym odzewem. Licznie wyruszyli do pracy w polskich szkołach także nauczyciele z Bochni i absolwentki bocheńskiego Seminarium Nauczycielskiego im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Byli to ochotnicy i ochotniczki, przeważnie ludzie młodzi, którzy dopiero zaczynali swoje życie zawodowe. Niektórzy mieli za sobą krótki staż pracy. Szli w nieznane nie pytając o warunki pracy, a tym bardziej o wynagrodzenie.

Lista tych młodych nauczycieli jest długa, ale nie o wszystkich mamy wystarczająco informacji, aby opracować pełne biogramy, ale należy choćby wymienić ich nazwiska.

Gołąb Marcin - Wielkopolska
Kołodziej Jan - Wielkopolska
Kronenberg Leopold - Wielkopolska
Łasiński Edmund - Wielkopolska
Podgórski Zygmunt- Wielkopolska
Prajer Julian – Wielkopolska
Ryniewicz Antoni – Kresy Wschodnie
Sutkowski Stanisław - Wielkopolska
Szmyt Jan - Wielkopolska
Ślęczek Władysław - Wielkopolska
ks.Twardowski Jan - Wielkopolska
Całka Maria – Śląsk Cieszyński
Gajewska Teresa (zamężna Hargesheimer) Kresy Wschodnie
Korbut Teodozja (zam. Gołowczyńska) - Kresy Wschodnie
Kozicz Cecylia - Kresy Wschodnie
Kościółkówna… - Śląsk
Machnicka Maria (zamężna Januszewska) Śląsk
Machnicka Wiktoria - Pomorze
Marcińska Stanisława - Wielkopolska
Muchówna Maria (zamężna Zeleny) - Śląsk
Osiczanka Klementyna (zamężna Gucwa) - Śląsk
Serafińska Hanna (zamężna Wierusz-Kowalska)–Wielkopolska

*

Jedną z tych młodych siłaczek była Stanisława Zofia Marcińska urodzona w Bochni 7 maja 1892 r. w rodzinie Wacława i Marii Marcińskich. Mieszkała z rodzicami i bratem Ferdynandem w nieistniejącym już dziś domu przy ul. Zielonej 23

Rodzina Marcińskich, Bochnia 1915 r. Siedzą od lewej: rodzice - Wacław Marciński, jego żona Maria i syn Ferdynand. Pomiędzy Marią i Ferdynandem stoi jego syn Władysław. Za nimi stoją: córka Stanisława (z lewej) i synowa – Aniela.

Uczennice Seminarium Nauczycielskiego w Bochni Stanisława Marcińska z prawej
Fot. Wł. Gargul, Bochnia , czerwiec 1911 r.

W górnym rzędzie Michalina i Piotr Galasowie oraz Stanisława Marcińska z prawej

Młode nauczycielki, Stanisława z lewej. Wiśnicz, fot. po 1913 r.

(obecnie ul. Jana Matejki). Ojciec był plutonowym policji miejskiej.[1]

Stanisława ukończyła w Bochni szkołę podstawową, a później Prywatne Seminarium Nauczycielskie im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Była zdolną i pilną uczennicą co potwierdza świadectwo dojrzałości, które otrzymała w czerwcu 1913 r.[2]

Jej koleżanką z Seminarium i serdeczną przyjaciółką była Michalina Dańkowska, późniejsza żona prof. Piotra Galasa. Przyjaźń ta przetrwała przez wiele lat, a umocniła się w czasie okupacji niemieckiej.

Spośród nauczycieli podpisanych na świadectwie dojrzałości Stanisławy Marcińskiej warto zwrócić uwagę na nazwisko Stanisława Sutkowskiego, który podobnie jak ona, za kilka lat wyjedzie do Wielkopolski, by uczyć tam w polskiej szkole.

Pierwszą placówką młodej nauczycielki była szkoła w Świnarowie (1913/14 – 1914/15), następnie w Wiśniczu Nowym (1914/15 – 1918/19). Równocześnie oprócz praktyki pedagogicznej podnosiła swoje wykształcenie i w 1916 r. uzyskała w Bochni świadectwo kwalifikacji nauczycielskiej.

*

W roku szkolnym 1919/20 jako nauczycielka w Kościelcu odpowiedziała na apel Ministerstwa i wyjechała do Wielkopolski do Inowrocławia. (FOT. 5 z uczennicami)

Dostała tam pracę w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim Żeńskim im. Królowej Jadwigi. W roku szkolnym 1923/24 wzięła roczny urlop, by w tym czasie dokształcać się na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w Łodzi, który ukończyła z wynikiem bardzo dobrym. Po tym kursie wróciła do pracy w Inowrocławiu, w Seminarium Nauczycielskim uczyła języka polskiego i rysunków.

Tam zastał ją wybuch wojny i okupacja. Po wcieleniu Wielkopolski do Rzeszy, Niemcy rozpoczęli masowe wysiedlania Polaków z „Kraju Warty". Stanisława, wysiedlona zimą 1939 r. przyjechała do Bochni. Miała tu jeszcze dom rodzinny, gdzie mieszkał brat Ferdynand z rodziną. Miała tu też przyjaciół Michalinę i Piotra Galasów. Przez dwa lata nie mogła znaleźć pracy, dopiero w 1941 r. objęła posadę nauczycielki w Uściu Solnym.

*

Do Uścia Solnego przyjechała w październiku tegoż roku. Tam też zamieszkała. Uczyła w ramach jawnego nauczania, ale prowadziła też tajne komplety, w zakresie szkoły powszechnej, była mężem zaufania, a później przewodniczącą tajnej Gminnej Komisji Oświaty i Kultury w Uściu Solnym.

Z tego czasu pochodzą Wspomnienia Stanisławy Marcińskiej. Pisze

„ (…) Wolne dni od nauki spędzałam u moich przyjaciół państwa Galasów w Bochni. Stamtąd czerpałam wiadomości wojenne – tam przeżywaliśmy chwile rozpaczy, kiedy na drzwiach kościoła ukazywały się klepsydry mówiące nam o śmierci bocheńskiej młodzieży w Oświęcimiu. Wzajemnie krzepiliśmy ducha i czerpali nie wiadomo skąd nadzieję, że wszystko skończy się pomyślnie.

Dyrektor Galas wtajemniczył mnie w sprawę tajnego nauczania, które organizowano na terenie powiatu i skontaktował z dyrektorem Językiem, który w tym czsie kierował tą akcją.[3]

Stanisława Marcińska z uczennicami Inowrocław, lata 20. XX w.

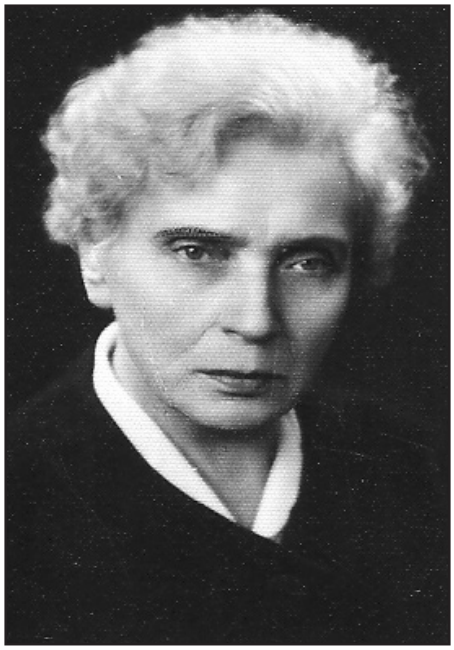

Stanisława Marcińska fot. wykonana w Grudziądzu, lata 50-60 XX w.

Polecono mi aby zorganizować w gminie ujskiej tajne nauczanie. Zabrałam się chętnie do tej sprawy. Porozumiałam się przede wszystkim z dyrektorem gimnazjum i liceum panem Niewolakiem ze Lwowa, który w czasie wojny mieszkał w Uściu , z jego córką i zięciem.[4] Następnie wtajemniczyłam kolegę, nauczyciela tej samej szkoły, Michalskiego, kolegów z okolicznych szkół: Madeja z Cerekwi – kierownika z Niedar, koleżankę z Baczkowa, kierownika z Woli Batorskiej, absolwenta Liceum Pedagogicznego Franciszka Słowika i innych i zaczęliśmy pracować. Przerabialiśmy materiał niższych klas szkoły średniej – niektórzy z nauczycieli uzupełniali materiał programowy przedwojenny z młodzieżą szkoły podstawowej.[5]

Staraliśmy się nie ujawniać naszej pracy. Dzieci przychodziły pojedynczo ogrodami, książki nosili pod bluzkami, fartuszkami i tak samo po nauce wychodzili. Nie żądaliśmy za naukę zapłaty. Rodzice sami, jeżeli chcieli przynosili masło, jajka, mleko. Dzieci na naukę przychodziły bardzo punktualnie i tak one jak i ich rodzice zachowywali dyskrecję..."[6]

O Stanisławie Marcińskiej, pozostało w Bochni jak najlepsze wspomnienie, a swoim zaangażowaniem w tajne nauczanie wpisała się też w historię Bochni i regionu z lat okupacji.

*

W maju 1945 r. wróciła do Inowrocławia. Podjęła naukę w swojej dawnej szkole, która już nie jako Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. Królowej Jadwigi, ale jako Liceum Pedagogiczne funkcjonowała pod patronatem TPD (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).[7]

Pracowała tam do 1951 r. Uczyła też w Szkole Gastronomicznej w Inowrocławiu i aktywnie działała w ZNP (Związku Nauczycielstwa Polskiego)[8]

W latach 50. XX w. przeniosła się do Grudziądza. Uczyła jeszcze w tamtejszym Liceum Pedagogicznym przez kilka lat i była kierowniczką internatu dla przedszkolanek. Była to jej ostatnia placówka nauczycielska.

Zachowało się w rodzinie kilka listów prof. Piotra Galasa pisanych do „kochanej Stachy" na adres: Grudziądz ul. Sienkiewicza 22. Widocznie pytała, bo prof. Galas pisze co słychać u przyjaciół w Bochni. Oprócz wiadomości o swojej rodzinie, wspomina o Dziurzyckich, Machnickich, Fischerach i Stefańskich. Wymienia doktora Sobola, ks. Bochenka, nauczycielkę Józefę Żychowiczówną oraz innych określonych tylko imieniem.

Stanisława Marcińska zmarła w Grudziądzu 28 września 1965 r., ale pochowana jest w Bochni, w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Orackiej.

*

Zachowało się w rodzinie wiele zdjęć, dokumentów, w tym świadectw szkolnych, listów i serdeczne wspomnienie o cioci Stasi. Składam podziękowanie paniom Lidii Marcińskiej i Wacławie Nowackiej z Opola, za życzliwe udostępnienie rodzinnych pamiątek.

Był też portret, rysunek węglem czy sangwiną wykonany przez St. Fischera, przedtawiający Stanisławę jako uczennicę Seminarium Nauczycielskiego w Bochni. Portret zaginął, zachowała się tylko jego fotografia.

W zbiorach Muzeum w Bochni im. St. Fischera pod sygnaturą MB-H/970, znajduje się rękopis Stanisławy Marcińskiej *Wspomnienia o tajnym nauczaniu w Uściu Solnym w czasie niemieckiej okupacji.*

Ś. P.

STANISŁAWA MARCIŃSKA

długoletnia nauczycielka Państw. Liceum Pedagogicznego w Inowrocławiu i Grudziądzu

po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 28 września 1965 r. w Grudziądzu — przeżywszy lat 73.

Zwłoki zostaną przewiezione do Bochni

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego nastąpi w piątek dnia 1 października 1965 r. o godz. 9 skąd po odprawionej **Mszy świętej** zwłoki zostaną złożone na cmentarzu przy ul. Orackiej w Bochni

na który to smutny obrzęd zaprasza krewnych i znajomych w smutku i żałobie pogrążona

Rodzina

zgpt. Bochnia 10 zam. 1698 65 Ws-50 (462)

Jej nazwisko wymieniane jest we wszystkich opracowaniach historii tajnego nauczania w powiecie bocheńskim.[9]

Przypisy:

[1] Informacje od rodziny)

[2] Świadectwo dojrzałości wystawione dla Stanisławy Marcińskiej przez Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej w Bochni 26 czerwca 1913 r., (wł. rodziny)

[3] Emil Aureli Język (1891-1953) emerytowany dyrektor Gimn. i Liceum w Bochni w latach 1935 – 1938. W maju 1942 r. mimo ciężkiego inwalidztwa przystąpił do organizowania tajnego nauczania w Bochni i powiecie. Był przewodniczącym Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury. Przewodniczył komisjom egzaminacyjnym, a w 1945 r. powiatowej Komisji Weryfikacyjnej. Jego najbliższym współpracownikiem był Piotr Galas (1887–1975) nauczyciel gimnazjalny, polonista, filolog klasyczny, krajoznawca i etnograf.W latach 1938–1947 (z wyjątkiem lat okupacji) był dyrektorem Gimn. i Liceum w Bochni. Miał wielkie zasługi w organizowaniu powiatowych struktur tajnego nauczania. Uczestniczył w komisjach egzaminacyjnych, a w 1945 r. w powiatowej Komisji Weryfikacyjnej.

[4] Franciszek Niewolak (1876 - 1958) przed 1939 r. dyrektor gimnazjum we Lwowie. W latach okupacji mieszkał w Uściu Solnym z córką Antoniną (1915 - 1993) i zięciem Aleksandrem Niwińskim (1910 - 1989). Po 1945 r. Niwińscy mieszkali w Bochni. Antonina uczyła historii w bocheńskim liceum, jej mąż, również historyk, uczył krótko w L.O. w Bochni, następnie w jednej ze szkół średnich w Krakowie.

[5] Dozwolone jawnie działające szkoły powszechne (podstawowe) prowadziły nauczanie w bardzo ograniczonym programie. Zabronione było naucznie historii, geografii i literatury polskiej. Przemiotów zabronionych uczono na tajnych kompletach.

[6] Stanisława Marcińska, *Wspomnienia o tajnym nauczaniu w Uściu Solnym w czasie niemieckiej okupacji* (rękopis wł. Muzeum w Bochni im. St. Fischera, sygn. MB-H/970)

[7] *Zarys historii i działalności Liceum Pedagogicznego im. Wł. Spasowskiego w Inowrocławiu w latach 1945-1970*, praca zbiorowa, red. J. Sekulski, Toruń 1990, s. 29, 152

[8] J. Chrobaczyński, *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939-1945)*...Kraków 1995 s. 35

[9] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu* red. F. Kiryk, Z. Ruta, Bochnia - Kraków 1980, *Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych T. VI Materiały do dziejów oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej (1939 - 1945) na terenie Dystryktu Krakowskiego cz. IV* Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 48, Cz. Sterkowicz, *Tajne nauczanie w Tarnowskiem w latach 1939 – 1845,* Tarnów 1985, s. 24 (*J. Chrobaczyński, *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939-1945)*... Kraków 1995 s. 35

dr med. Jadwiga Ochęduszko-Waługa (Bochnia)

Emigracja, emigracja, ale jak na urlop, to do Polski

Z dużą dozą niepokoju traktuję ten powyższy, prowokujący tytuł mojego elaboratu na tak żywo dyskutowany obecnie w Niemczech i w Polsce temat emigracji.

Wyjechałam z Polski do Niemiec przed 35. laty. Dziś, jako 65-cio letnia kobieta, lekarka, żona polskiego inżyniera i matka czwórki dzieci, mogę powiedzieć, że mam za sobą 30 lat życia w Polsce – mojej Ojczyźnie i 35 lat życia i pracy zawodowej w Niemczech.

Należymy do tej wczesnej emigracji, która nie była jak w XIX w. emigracją „za chlebem", ani wygnaniem jak w XVIII w., ale powodowana była bezsilnością naszej grupy społecznej wobec reżimu jaki narzucał nam ówczesny ustrój.

Wprawdzie poluźniły się już wtenczas represje antyreligijne, pracy było dużo, ograniczano nam jednak wolność i kontakty ze światem. Wyjazdy zagraniczne były wyłącznie dla bardzo bogatych bądź uprzywilejowanych, korespondencja z zachodem kontrolowana, częściowo niszczona. Zdobycie mieszkania należało do wybrańców losu, podobnie jak mebli, wózka dziecięcego, konfekcji dziecięcej, obuwia... Nie wspomnę już o kolejkach za podstawowymi artykułami żywnościowymi i naszych niskich zarobkach. Trawiła nas ciągła niepewność co kupić, gdzie kupić, i za co. Nasi rodzice wspominali często inne, przedwojenne czasy, a wspominając je, łzawiły ich oczy.

Ta ziemia obiecana to zachód leżący nieopodal, tylko przekroczyć, żelazną kurtynę – barierę uzbrojoną w baterie samostrzelających karabinów maszynowych.

Droga do wolności była już wtedy dla jednych drogą do nieba, dla wielu jednak drogą do samozniszczenia. Wiodła bowiem przez cierpienia duchowe najczęściej nie do przewidzenia i często nie do opanowania. Ale kto z nas ma odwagę o tym mówić, o tej słabości, o tych problemach, które inni byli w stanie pokonać a ja nie?

Wyrwanie z dotychczasowego środowiska, często autentyczna bieda i izolacja spowodowana najczęściej nieznajomością obcego języka (np. jedynie na poziomie turystycznym), brak zatrudnienia i brak kontaktu ze starym środowiskiem (dotyczy starych emigrantów), pozostawienie swoich bliskich w kraju bez wiadomosci (dotyczy starej emigracji), czasem w ciężkich warunkach materialnych, w chorobie, w starości czy umierajacych – stwarzały, że emigracja stawała się nierzadko koszmarem rzutującym nawet po latach na dalsze losy emigranta. (Moją matkę chorą na raka wolno mi było odwiedzić dopiero w stanie agonalnym – telegram przysłał ordynator szpitala.)

Nostalgia emigracyjna, depresja, choroby psychosomatyczne, psychiczne i samobójstwa były i są nierzadko odpowiedzią na tak radykalne posunięcie jakie stwarza emigracja.

Sami emigranci bowiem są bardzo zróżnicowani. Chociaż z reguły optymistycznie nastawieni do zmiany środowiska, nie zawsze jednak na długo wystarcza im ich „akumulator" dobrego samopoczucia. Często wyjeżdżają ludzie z defektem uczuciowym, dla których rozstanie z bliskimi nic nie znaczy. Niestety także i chorzy czy słabi psychicznie decydują się w nowym środowisku zacząć od nowa, awanturnicy, uzależnieni, chorzy cieleśnie licząc na lepsze leczenie niż w kraju, ludzie zrezygnowani pragnący uciec od teraźniejczości, od swych dzieci, współmałżonków, konfliktów, szefów, długów itp.

Na szczęście najwięcej jest tych, którzy pragną żyć łatwiej i dostatniej w kraju o wyższej stopie życiowej niż w Ojczyźnie.

Tym ostatnim potencjalnym matkom i ojcom jak również matkom i ojcom należałoby w Polsce trzymać przed oczami szyldzik ze znaną mądrością życiową „Najwartościowsi ludzie dojrzewają w biedzie". (Przy tej okazji jako lekarz dodam, że skromne odżywianie sprzyja zdrowiu bardziej niż codzienne świętowanie.)

Mężowi mojemu i mnie było dane po 8-mio miesięcznym kursie języka niemieckiego dla studentów i absolwentów szkół wyższych, zamieszkać wraz z dwójką małych dzieci w 1/3 millionowym mieście i pracować w swoich zawodach. Otrzymanie wymarzonego mieszkania i pracy w swoich zawodach nie było w Niemczech wówczas większym problemem. Od około 15-tu lat lekarze muszą zdawać egzaminy.

Z uwagi na moją profesję mam tutaj do czyniena z dużą ilością obcokrajowców z wszystkich prawie kontynentów. Główną uwagę jednak skupię na Polakach, którzy w liczbie paru tysięcy rocznie odwiedzają moją praktykę, szukając pomocy nie tylko w swych somatycznych schorzeniach ale i w psychicznych, które z reguły poprzedzają pierwsze. Do tych dołączają się niekiedy tzw. choroby cywilizacyjne, których w Polsce jest jeszcze stosunkowo mało, przeto informacja o nich jest dość skąpa. Leczę już 4-te pokolenie polskiej emigracji i jestem podobnie jak nasi księża w tutejszych polskich parafiach, instytucją charytatywną. Tłumaczę niezrozumiałe czasem i dla rodowitych Niemców teksty urzędowe, piszę podania i listy, jestem rozjemcą w licznych sporach z tutejszymi instytucjami i sąsiadami, jestem świadkiem i pośrednikiem a przede wszystkim doradcą i źródłem informacji.

Pacjent w praktyce lekarskiej to nieco inny człowiek niż ten na ulicy – modnie ubrany, uśmiechnięty, który na standartowe tutaj „Jak idzie?" – odpowiada standartowym „Dobrze, a tobie?" Także różni się od posiadacza wymarzonego samochodu, który swe samopoczucie dozuje naciskiem na pedał warczącego 4-ro lub 6-cio cylindrowego silnika.

Pacjent w gabinecie lekarskim jest jakby figurą pozbawioną okrycia, pozy i kłamstwa. Jedynie w tym przypadku jesteśmy w stanie mu pomóc. Kiedy ustępuje działanie tak powszechnie reklamowanych i łatwo dostępnych tutaj zdobyczy cywilizacji – zaczyna myśleć, wspominać i cierpieć.

I nie wystarczają na długo używki, smaczne (to nie znaczy, że zdrowe) jedzenie, podróże, udane zakupy (dla siebie!), seks, nowe znajomości, body-studio, solarium, kąpiele, płonące świeczki, błyszcząca biżuteria, fryzjer, kotek czy pies.

Polacy to Słowianie. Różnią się od Germanów nie tylko wyglądem, mową, odmienną kulturą, ale mają też odmienne potrzeby. Inaczej cieszymy się, inaczej śpiewamy, inaczej świętujemy, co innego jemy, inaczej ubieramy się, myślimy też nieco inaczej, inaczej chorujemy i umieramy inaczej. Nie wspomnę już o moralności ! Nasza muzyka, sztuka, temperament, sfera uczuciowa, mentalność – tok myślenia i pojmowania - są inne.

My jesteśmy nadzwyczaj wrażliwymi ludźmi i bardzo łatwo nas zranić i trwale uszkodzić. Toteż ucieczka od tego co było i zacząć od nowa nie przychodzi nam tak łatwo jak innym narodowościom, które żyją tutaj zazwyczaj w enklawach i czują się prawie jak we własnej ojczyźnie. Do lekarza przychodzą jeszcze po 20-tu latach pobytu w Niemczech z tłumaczem, najczęściej z własnym dzieckiem, które uczęszcza do szkoły.

My chcemy być w krótkim czasie nie gorsi od Niemców. Cóż, kiedy stare problemy, konflikty, grzechy, niedomagania i ambicje zabieramy ze sobą do nowej ojczyzny i smażymy je przy nowym ognisku lecz w tym samym ogniu.

A wielu z nas nie zadawala się nowym autem, mieszkaniem z balkonem i kwiatkami czy czystą klatką schodową i odczuwając duchową próżnię dąży do czegoś więcej.

Kiedy emigrant dochodzi do wniosku, że to obecne niebo nie jest dla niego tym właściwym niebem – na powrót jest czasem za późno. Czasem nie ma do kogo wrócić, lub nie ma do czego wrócić, niekiedy wstydzi się wrócić. Bo inni podołali, mieli szczęście, ja nie. Wtenczas smutek i rozsterka, zagłusza szczęście za pieniądze. Cierpi na ciele i na duszy, ale jakoś nadal pcha do przodu. Taki stan funkcjonować może nawet latami podsycany odwiedzinami w kraju, gdzie wszyscy podziwiają i zazdroszczą i dodają tym samym animuszu.

Emigracja była i jest wielkim problemem. Powodzenie emigranta zależy bowiem nie tylko od jego wieku, stanu zdrowia, znajomości języka obcego, wykształcenia (zawodu), stabilnej rodziny, (motywacja) zdobycia pracy na obczyźnie, ale też od tego kim był emigrant w Polsce, kogo i co tam pozostawił, a nawet od tego czy potrafi oszczędzać.

Przysłowia są mądrością narodów. Jedno z nich mówi: „Odezwij się a powiem ci kim jesteś." Otóż tu zaczymamy wszyscy od przedszkola.

Niektórzy mając lat 60! I nie czas na kształcenie się, poznawanie topografi i kultury nowej ojczyzny. Czas na zarabianie i to najczęściej byle gdzie, byle więcej.

Są tutaj i lat trzydzieści wykształceni rodacy, którzy nazywają się Niemcami a do pisania (podobnie jak Turcy) potrzebują dzieci lub wnuków.

A ilu z nas pada ofiarami oszustów (np. wynajmując mieszkanie), handlarzy, banków czy ubezpieczeń. Bo na pozór wszystko jest proste i wygląda różowo.

Duża część zaprzyjaźnionych ze mną emigrantów zwierza mi się, że żałuje tego kroku. Dwie osoby wyraziły się dosłownie, że gdyby mogły, „na kolanach" wróciłyby do Polski.

Do posługi w Niemczech potrzeba było zawsze wielu cudzoziemców i nasi rodacy znajdują tu wielkie pole do popisu. I na tym poziomie pozostają najczęściej do renty, minimalizując swoje intelektualne ambicje.

Toteż sprawa emigracji polskiej inteligencji jest tu nie rzadko godna politowania. W pracy spędzamy przecież większą część swego aktywnego życia.

Smutny to fakt, jak pracujący kiedyś na deskach kreślarskich projektanci, ekonomiści, urzędnicy, prawnicy, nauczyciele, wysoko wykwalifikowany personel pielęgniarski – znajduje zatrudnienie na budowach, sprzątając, w transporcie,

w pralniach, w restauracjach, w hotelach, w fabrykach na taśmach, w sklepach, w gospodarstwach domowych i rolnych, czy w domach starców i w szpitalach – jako siły pomocnicze, często w nocy, w niedziele i w święta kiedy rodowici obywatele niechętnie pracują.

Podczas kiedy przed laty z dużym powodzeniem opowiadano o nas wice (w rodzaju: „Jak wygląda Polska z lotu ptaka – jak talerz pierogów pół ruskich, pół leniwych", albo „Kaum in Polen schon gestohlen" – „Co dopiero w Polsce, już go okradli")[1], dzisiaj mówi się o nas inaczej: „O, Polacy, ci to umieją pracować". Wielokrotnie słyszę do tego „Wiem bo moja sprzątaczka jest Polką". Co natomiast dotyczy kryminalistyki czy alkoholizmu w Polsce (z czego Polacy są tak znani w Kraju na Zachodzie) – wystarczy spojrzeć do internetu. Na zachodzie pije się prawie w każdej rodzinie, elegancko, przy świeczkach, codziennie….

Ze strony Niemców rośnie znowu opinia, że Polacy przyjmują prace poniżej ustalonej taryfy i zabierają już i tak ograniczone miejsca pracy. Wzmaga się antagonizm, pomimo tego, że jesteśmy tutaj ogromną konkurencją głównie dla Turków, Rosjan, Kroatów, Portugalczyków, Azjatów czy kolorowych – z reguły prostych ludzi, których katastrofalna sytuacja materialna czy prześladowania zmusiły do opuszczenia ojczyzny. Z przyjemnością i z podziwem słucham jak z szacunkiem i z miłością opowiadają oni o swoich rodzinnych stronach. Głośno i chętnie rozprawiają w ojczystym języku w mojej praktyce, kontynuują swoje tradycje narodowe i rozmawiają w domu wyłącznie w języku ojczystym. Dzieci rosną zatem w dwóch językach i tym łatwiej przychodzą im następne języki obce. Jeżdżą na urlopy „do domu", a po osiągnięciu renty – duża ich część wraca „do siebie."

Polacy natomiast z reguły obarczeni są kompleksami, wstydzą się swojego języka, zmieniają nazwiska i imiona. Zdarza się nawet, że niemiłosiernie kaleczą niemiecki udając przy tym, że zapomnieli już polski (nawet bez świadków, sam na sam ze mną). A przecież sam Goethe powiedział „Jeszcze jeden język, a jesteś jeszcze raz człowiekiem".

Odnoszę wrażenie, że wielu z nas nie bardzo wie gdzie się zaszeregować. Brak nam jedności. Nie pisze już o tym tak rozpaczliwie Norwid w Paryżu?

Ślązacy mają tu sklepy pod nazwą „Schlesische Spezialitäten" – Śląskie specjalności" a de facto jedynie starzy Niemcy wiedzą gdzie leży Śląsk. Nie słyszy się tutaj pięknej śląskiej gwary, którą rozumie każdy Polak ale żaden Niemiec. A szkoda.

Najłatwiej jest tutaj żyć tym, którzy już w Polsce czuli się Niemcami. Ci obcują tu wyłącznie z Niemcami lub wśród takich samych jak oni, co z Polakami nie chcą mieć nic do czynienia. Tych emigrantów już w drugim pokoleniu nie odróżnia się od rodowitych Niemców. Polskie tradycje, polski język nie znane są już ich dzieciom. Oczywiście z olbrzymią stratą dla nich, ale z tego zdaje sobie sprawę jedynie polska i niemiecka inteligencja.

Problemem są ci, którzy po rozpakowaniu walizek nie chcą żyć inaczej jak dotąd i chociaż doskonale opanowali język i kulturę drugiej ojczyzny, chronią pamięcią i dobrym słowem przeszłośc jak własną matkę – starą, kochaną choć ubogą.

Ciągła walka o swą godnośc i godność tych co „tam" pozostali, tworzy konflikty, pochłania wiele energii i nie daje dobrego samopoczucia. Próbuje się jakby przekonać słuchacza o tym, że jest się kimś, przecież nie gorszym od obywatela zachodu, pomimo tej upokarzającej pozycji – wyciągniętej ręki o pracę, rentę i udostępnienie egzystencji.

Niemcy niewiele wiedzą o nas Polakach i o Polsce, a możliwości pokazania im się z najlepszej strony, wzbudzającej szacunek, zaufanie czy podziw, mamy tutaj zdecydowanie mniej niż w swojej Ojczyźnie. (Choćby tylko z uwagi na barierę językową).

Konflikty powodowane zazdrością, konkurencją (wszyscy tu startujemy od zera), zaczynają się już w rodzinie, a następnie przez sąsiadów i znajomych, sięgają czasem wysokich sfer urzędowych.

Ostatnio coraz więcej spotyka się tutaj zalegalizowanych polskich „czasowych emigrantów". Przyjeżdżają na określony czas, zarabiają i wracają do kraju. Na tych, najczęściej zachwyconych zachodem obywateli, czekają tutaj również niespodzianki jak używki, przelotne i nie przelotne znajomości, wyrafinowani naciągacze i ...lekarze.

Podczas kiedy Niemiec może mieszkać i pobierać rentę w całym świece, ex Polak – rentner obarczony jest ograniczeniami. Najlepiej dowiedzieć się o tych aktualnych przepisach przed opuszczeniem kraju.

Panta rhei – wszystko płynie i to nie tylko u starożytnych Greków.

Już nie musimy wstydzić się naszego pochodzenia. W całym świecie znani jesteśmy z tego czego nie można kupić za pieniądze: z aktywnej wiary katolickiej, godności osobistej i inteligencji. Wysokiego poziomu szkolnictwa i uniwersytetów (także z dyscypliny i kultury bycia w tych instytucjach), z gospodarności, praktyczności, zaradności, z taktu i elegancji, wdzięku i temperamentu, literatury i sztuki, muzyki i tańca.

A kuchnia? – Ta zabrała zaborcom i sąsiadom co najlepsze: Austriakom – sznycle, Węgrom – paprykarz, Czechom - knedelki, Rosjanom – pierożki, Francuzom – kurę, Żydom – karpia, Włochom – łazanki a Niemcom – Eintopf czyli najwspanialsze polskie danie – bigos!

Polacy zdobywają nagrody na światowych rynkach. Nasi chirurdzy wygrywają konkursy, a naukowcy mają olbrzymi wkład we wszystkie dziedziny wiedzy (ja sama podążam na badania diagnostyczne i operacje do Polski).

Nie sposób też zapomnieć o tym co tak oko cieszy, tak raduje w domu i poza domem – o naszych pięknych dziewczynach. Każdy stary Niemiec śpiewa o nich piosenki. Warto posłuchać.

Nasz piękny kraj, zielone mimo uporczywych upałów łąki, niezrównane w swym uroku góry i pachnące lasy, rozłożyste plaże bałtyckie i morze… Jakie morze porównać się może z naszym, wprawdzie zimnym, ale tym zdrowszym?

Codziennie tysiące turysów i wczasowiczów podąża do naszej kochanej Ojczyzny po zdrowie, po przeżycia kulturalne i wartości. Po wiarę, która porywa i nadaje sens życiu. Kiedy pytają mnie znajomi czy pacjenci co nowego w mojej ojczyźnie, odpowiadam niestrudzenie: dobrze i coraz lepiej. Budują kościoły, podczas gdy na zachodzie zamyka się jeden za drugim a budujemy zakłady psychiatryczne dla dzieci i młodzieży. Wprawdzie szokuję tą odpowiedzią, ale być może uda mi się zatrzymać na moment myśl słuchacza na naszych potomkach.

Mój udział w koniunkturze i odnowie po latach niewoli mojego rodzinnego kraju jest duży. Conajmniej 50 młodych osób (w tej liczbie są też rodziny z dziećmi) przekonałam o bezsensowności dalszego pobytu w Niemczech. Wrócili do Polski. Z niektórymi koresponduję, są mi wdzięczni za radę.

Codziennie i niestrudzenie mówię Niemcom i Polakom o zdrowym, biologicznym żywieniu w Polsce (małe ilości pestycydów – czyszczenie mrozem), o suchym, zdrowym kontynentalnym klimacie świetnie nadającym się do uprawiana sportu. Nawet przy 30°C wieje orzeźwiający wietrzyk a chłodne noce (znaczna różnica temperatur między dniem a nocą) działają bodźcowo na ustrój. Przy tym doskonała opieka lekarska z wysoko wykwalifikowanym personelem pielęgniarskim i fizyko-terapeutycznym. To istotne argumenty, którymi przekonywuję moich słuchaczy o wartościach zdrowotnych urlopu spędzonego w Polsce w porównaniu z południem, gdzie upał, manipulowanie roślinami (słońce + temperatura + tania chemia) jest niewspółmiernie intensywniejsze niż w Polsce.

Ostatnio w Niemczech żywo dyskutowana jest sprawa religii i etyki. Mówi się o Polsce jako o ostoi chrześcijanstwa w Europie. Jestem przekonana, że wiele kościołów w Niemczech zawdzięcza jeszcze swe istnienie naszym emigrantom. Zanim Polak sięgnie po rozwód, psychofarmaka czy da się uśpić na stole operacyjnym – szuka najpierw pomocy u Boga. Mimo represji, prześladowań i pogardy ze strony zaborców i okupantów (którzy usiłowali zniszczyć w nas ducha), pozostaliśmy jak nasi ojcowie – wierni Bogu i Ojczyźnie.

Nie jestem pewna czy jakikolwiek kraj może porównać się swoją historią z nami. W całym świecie rozsiane są nasze groby i pomniki chwały za wiarę i sprawiedliwość (Sobieski – Wiedeń, Kościuszko – Ameryka, Mickiewicz – Konstantynopol, Dąbrowski, Anders – Włochy, Hiszpania, Rosja, Persja…)

Nie ujął nas za serce Czarniecki swoim „My nie z soli ani z roli”?

Reasumując przechadzkę po polskiej emigracji, ogarnia mnie smutek. Nieomal codziennie przychodzą do mnie nowi emigranci: młodzi, zdrowi, niektórzy akademicy, samotni lub z rodzinami, zrezygnowani lub euforyczni kandydaci na poniewierkę. Pociągani złym przykładem, bez konkretnych informacji jak tutaj żyć, komu wierzyć a kogo nie słuchać, co czytać a co natychmiast wyrzucić do kosza, gdzie i co kupować - szukają pomocy u osób niekompetentnych (np. zmieniają religię „na lepszą”), wielu z nich traci zdrowie i tak żyją rok po roku jak marionetki oddalając się od wartości aż do całkowitego ich zniknięcia z pola widzenia. Kaleczą rozstaniem swych najbliższych, deptając więzy rodzinne – miłość i odpowiedzialność za drugą osobę (czasem za wiele osób).

Śmię jeszcze na koniec wspomnieć słowo niemodne jakim jest patriotyzm – uczucie z rzędu uczuć wyższych jakim obdarzony jest wyłącznie człowiek.

Podczas kiedy obecnie intelektualiści niemieccy analizują błędy i szukają przyczyny niepowodzeń na forum rodzinnym, gospodarczym i w polityce – w rewolucji kulturalnej lat 68-tych, Polacy jak zahypnotyzowani prą na zachód, nierzadko do pułapki z której już nie ma wyjścia.

Jak to przewidział w XVI w. Jan Kochanowski pisząc:
„Cudze chwalicie, swego nie znacie…”

Bochnianka dr med. Jadwiga Waługa, z domu Ochęduszko, po latach, wróciła na stałe do rodzinnej Bochni.

Przypisy:

[1] Inna interpretacja tego powiedzenia „Kaum gestohlen schon in Polen – ledwie skradziony, a już w Polsce.” Aluzja do kradzieży drogich niemieckich samochodów w latach 90. XX w.)

Janina Kęsek

Archiwa rodzinne

Przez 40 lat pracowałam w Muzeum w Bochni im. St. Fischera, w dziale historycznym. Wiem jak cenne są archiwa rodzinne, bo wiele takich znajduje się w zbiorach muzeum. Najczęściej trafiały tu po śmierci ich właściciela. Może czasem przekazywano je tu, bo to bezpieczne miejsce dla tego rodzaju pamiątek przeszłości. Często młodsze pokolenie rodziny, nie przywiązywało do nich wagi, albo nie miało dla nich miejsca w swoich mieszkaniach. Dobrze, że archiwalia te przekazano do muzeum, a nie na makulaturę. Czasem trafiają do muzeum czy archiwum pośrednio to znaczy przekazane były do antykwariatów, a antykwariusz widząc, że materiały te dotyczą bocheńskiej rodziny informują najbliższe archiwum czy muzeum i proponują zakup.

Aby te pamiątki docenić, trzeba się zestarzeć. Młodzi ludzie, patrzą w przyszłość, starzy patrzą w przeszłość, chcą wiedzieć jak najwięcej o swoich dziadkach i pradziadkach.

Tworzą drzewa genealogiczne, zbierają wszelkie informacje, układają z wielką pasją układankę, która nazywa się „historia rodzinna”, ale często brakuje jakiegoś ogniwa, którego nie ma już kto uzupełnić. Czasem chodzi np. o imiona dziadków, nie mówiąc już o datach ich urodzin.

O niektórych rodzinach mówi się to „stara rodzina”, ale przecież wszystkie rodziny są stare, wszyscy mieliśmy dziadków, pradziadków, prapradziadków itd. Ale niektóre rodziny szanują tradycję rodzinną, kultywują i utrwalają pamięć o przodkach i to właśnie do tych odnosi się określenie „stare rodziny”. Archiwalia wymagają jednak uporządkowania i opracowania. Jest to miła i pożyteczna praca, szczególnie dla starszych osób, na długie zimowe wieczory.[1]

„ (…) dzieje państwa i narodu obejmują także indywidualne i rodzinne losy milionów ludzi, w mniejszym czy większym stopniu wpływających na bieg spraw publicznych...

Polską wiekową tradycją jest tworzenie i przechowywanie archiwów rodzinnych – ważnych dokumentów i korespondencji, fotografii!... Nie niszczmy dokumentów rodzinnej przeszłości... Zdarza się, że opłakując odejście bliskich nam osób pozbywamy się nieświadomie dokumentów własnej rodzinnej przeszłości. Nie zastanawiamy się nad tym, dlaczego nasza babka i dziadek przechowywali pieczołowicie jakieś papiery i przedmioty, czytali lub oglądali je czasem, chroniąc je w pudełku czy szufladce, często z dala od oczu innych. Nie decydujmy pochopnie o losach tego rodzaju materiałów. Jeżeli nawet wydają nam się one mało interesujące, to zadajmy sobie pytanie, czy mamy prawo je niszczyć? Spytajmy samych siebie, czy inni nasi krewni, a przede wszystkim nasi potom-

kowie, mogą być przez nas pozbawieni dokumentów własnej przeszłości rodzinnej? ….

Twórzmy archiwa rodzinne. Dla siebie i naszych potomków. Wzbogacimy w ten sposób bazę źródłową do dziejów państwa i narodu, ale zarazem stworzymy szansę zrozumienia samych siebie... Nie wyrzucajmy na śmietnik dowodów istnienia naszych przodków i nas samych. Twórzmy archiwa rodzinne! (...)"[2]

Żyjemy w czasach kiedy tempo życia zmienia nasz stosunek do tradycji i przeszłości, ale naszą powinnością jest zachowanie w pamięci tych, którzy już odeszli, a archiwa rodzinne to nadzieja, że następne pokolenia będą troszczyły się o pamięć o naszym rodzie i pisały ciąg dalszy jego historii.

Archiwa rodzinne to istne skarbnice wszelkiego rodzaju pamiątek. Najczęściej są tam :
- fotografie najstarsze z lat 60-tych XIX w.
- korespondencja
- pamiętniki
- różne archiwalia: dokumenty: legitymacje, książeczki wojskowe, dyplomy i świadectwa, testamenty.

Rzadziej spotykane są:
- drzewa genealogiczne (sporządzone przez przodków)
- dyplomy szlacheckie
- dyplomy rzemieślnicze, dające prawo wykonywania zawodu
- akty notarialne potwierdzające posiadanie majątku.

„ (…) Tworzenie archiwów rodzinnych to dopiero pierwszy krok do poznania historii rodziny. Dzięki dokumentom, zdjęciom i innym pamiątkom zgromadzonym w prywatnych zbiorach jesteśmy w stanie odtworzyć dzieje naszych przodków – niejednokrotnie tragiczne i wzruszające i te które są wpisane w historię Polski .(...)"[3]

Imponującym i godnym szacunku przykładem wykorzystania rodzinnych archiwów jest kilkuletnia praca pana Romana Śledzia z Uszwi dla upamiętnienia jego wujka ppor. Jana Zydronia poległego w wojnie bolszewickiej 23 lipca 1920 roku. Efektem tej pracy była piękna uroczystość w 100-lecie śmierci ppor. Zydronia w jego rodzinnej Uszwi, upamiętnienie go symboliczną tablicą na grobie rodziców oraz książką wydaną staraniem pana Romana i rodziny w Uszwi w 2020 roku.[4]

W archiwum rodzinnym Zydroniów z pietyzmem przechowywane są od 100 lat wszelkie pamiątki po stryju ppor. Janie Zydroniu poległym na wojnie bolszewickiej w 1920 r.

Odtwarzanie rodzinnej historii to pasjonująca przygoda. Porównałabym ją do pracy detektywa, który z różnych drobnych szczegółów rekonstruuje wydarzenia z przeszłości.

Genealogia i „granica żywej pamięci"

Podstawową wiedzę o rodzinie zawierają drzewa genealogiczne jeżeli takie mamy, jeżeli nie, to możemy je sprawić, w oparciu o dane jakie posiadamy. Jednak często aby odtworzyć historię rodzinną trzeba wykroczyć poza wiedzę i pamięć rodziny i sięgnąć do zbiorów archiwów, bibliotek czy muzeów. Tu przede wszystkim potrzebne będą metryki urodzin, ślubów i zgonów przechowywane w archiwach parafialnych, inne dokumenty mogą być w archiwach państwowych.

Spis członków rodziny i układ rodowej zależności tzn. (kto jest czyim dzieckiem, bratem, siostrą itd.) może mieć różny kształt graficzny: prostego schematu lub nieraz pięknie rozrysowanego drzewa. Są korzenie, (to nasi pra, pra, pra przodkowie, których często trudno się już doszukać. Wiadomo, że musieli być, bo by nas nie było. Z tych korzeni wyrasta pień, a potem gałęzie. Tu pradziadkowie i dziadkowie, których już możemy identyfikować, rozpoznawać na fotografiach.

Dalej pokolenie przed nami - rodzice, ciotki i wujkowie. A najmłodsze gałązki to współczesne pokolenie dzieci, kuzynów i kuzynek. Dlatego taki wykaz przodków nazywa się drzewem genealogicznym, bo rodzina rozrasta się jak drzewo. Z głównego pnia wyrastają konary, z konarów gałęzie, a z nich najmłodsze gałązki. Ale jeżeli drzewa nie pielęgnuje się pamięcią, to pewne gałęzie usychają i pamięć o przodkach umiera.

Sama genealogia to jeszcze nie historia rodzinna. Żeby ją odtworzyć, trzeba ożywić postacie z przeszłości, napisać jakie były, jakie były relacje między nimi, przytoczyć anegdoty, których naogół w żadnej rodzinie nie brakuje.

Ja wychowywałam się w czasach, kiedy nie było telewizora. Była za to ciocia (ściśle mówiąc siostra babci, która opowiadała o swoim dzieciństwie w latach 80- tych XIX w. Opowiadała też historie zasłyszane od swojej babci, a rozgrywały się one w latach 40-tych XIX w., nie oszczędzała nam też dramatycznych scen z rzezi galicyjskiej w 1846 r.

Jest takie określenie „granica żywej pamięci" czyli granicą pamięci żyjącego pokolenia. W naszym wypadku granica ta wydłużyła się o pamięć naszej cioci, a dzięki jej opowiadaniom dochodziliśmy do granicy pamięci prapradziadków tj. rodziców naszej prababci ich młodości w I poł. XIX w.

Fotografie

Najbardziej spektakularnymi archiwaliami są fotografie. Najstarsze, z lat 60-tych XIX w. to zdjęcia, dla naszego pokolenia - prapradziadków. Czasem przechowywane w ekskluzywnych skórzanych albumach spinanych matalową klamrą, czasem w pudelku lub w szufladzie związane wstążką. Najważniejsze żeby były opisane, żeby było wiadomo, kto jest kto. Ważne jest też kiedy i gdzie były te zdjęcia wykonane. Na starych fotografiach, tych na tekturkach, na rewersie była reklama zakładu fotograficznego. To już jest ważna informacja o miejscu wykonania zdjęcia, sugeruje też czas jej wykonania. Ta identyfikacja czasu i miejsca mówi o tym gdzie mieszkali nasi przodkowie lub gdzie przebywali w chwili wykonania fotografii.

Fotografia, tu przedstawiona jest spektakularnym przykładem, co się dzieje z przeszłością nieutrwaloną, niezapisaną – odchodzi w mgłę, w niepamięć - jak to zdjęcie. Na tym przykładzie widać prawdziwość powiedzenia *Czas pożerca rzeczy*.

Małżeństwo N. N. Fot. Hübner Bochnia

Fotografia ta jest jedynym przykładem najstarszego zakładu fotograficznego, działającego w Bochni jeszcze przed 1863 rokiem, zakładu Jana Hübnera. Ta informacja zatrzymuje czas. Nie wiemy wprawdzie, kogo przedstawia fotografia, ale wiemy, że została wykonana w Bochni na początku lat 60. XIX w. Przekazuje nam też cenną informację, że w tym czasie istniał w Bochni i działał zakład fotograficzny Jana Hubnera o czy świadczy rewers zdjęcia.

Mój pradziadek miał pracę, która zmuszała go do przenoszenie się z miejsca na miejsce co kilka lat. Drogę służbową pradziadka potwierdzają fotografie, szczególnie zdjęcia dzieci, wykonywane kolejno w Przemyślu, gdy były jeszcze całkiem małe, potem nieco większe w Tarnobrzegu, jako już nastolatki fotografowane w Krakowie i w końcu już prawie dorosłe w Bochni.

Jeżeli w zasobie fotografii rodzinnych choć tylko część jest podpisana, to pozostałe możemy z dużym prawdopodobieństwem zidentyfikować przez podobieństwo.

Fotografie mówią więcej niż można by przypuszczać. Szczególnie te z pocz. XX w., kiedy rozprzestrzenia się i popularyzuje fotografia amatorska. Zdjęcia są swobodne, wykonywane we wnętrzach mieszkań czy w plenerze. Już nie sztywno ustawione grupy w atelier, poważne twarze wpatrzone w obiektyw. Fotografie amatorskie we wnętrzu, pokazują mieszkania dziadków czy pradziadków, nieraz rozpoznajemy na nich znajome obrazy czy meble pamiętane z dzieciństwa, a czasem zachowane do naszych czasów jako tzw. „antyki" oraz znajome bibeloty przechowywane jako cenne, sentymentalne pamiątki po przodkach.

Fotografie z kolonii, obozów harcerskich, wycieczek szkolnych pokazują naszych przodków w środowisku w którym żyli poza rodziną, wśród przyjaciół, w ich środowisku szkolnym, zawodowym w kręgu przyjaciół lub towarzyszy broni na frontach I czy II wojny światowej.

Te zdjęcia też dużo mówią o naszych przodkach i utrwalają miniony czas jakąś chwilę, która minęła bezpowrotnie.

W naszych rodzinnych zbiorach zachowała się m.in. fotografia, która uchwyciła ostatnie beztroskie chwile tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny, wojny, która zatrzęsła nie tylko Europą, była takim wstrząsem politycznym, który spowodował, że rozpadły się imperia (Austria, Turcja) była wstrząsem społecznym (rewolucja październikowa w Rosji), ale w tym wstrząsie, w tej burzy dziejowej odrodziła się Polska niepodległa.

Na razie nikt jeszcze nie przeczuwa tej burzy. Rodzina moich dziadków Fischerów wyjechała w 1914 r. na wakacje z zaprzyjaźnioną rodziną Słuszkiewiczów. Miło spędzali czas nad Adriatykiem. Znam trzy historie związane z tą fotografią:

- Dlaczego na tym zdjęciu nie ma mojego dziadka? Był po raz pierwszy w tym pięknym rejonie. Jako artysta malarz zachwycał się wspaniałymi widokami, zabytkami historycznymi, przyrodą. Utrwalał pędzlem te uroki na płótnie, dykcie czy papierze akwarelowym. W domu zachowało się kilka takich obrazków. Pewnie też niektóre podarował Słuszkiewiczom. Może właśnie wtedy był w jakimś urokliwym miejscu i malował akwarelowy obrazek.

Nagle jak grom z jasnego nieba dotarła wiadomość o wybuchu wojny. Druga wiadomość, że ostatni okręt odpłynie z Triestu za kilka godzin. Potem wszystkie okręty będą zarekwirowane na cele wojskowe.

Wakacje 1914 r. Fischerowie i Słuszkiewiczowie w Trieście

- Pakowano się w pośpiechu. Moja babcia w tym pośpiechu zapomniała zabrać pierścionków zostawionych na toalecie w hotelowym pokoju. Dziadkowie nie chcieli ryzykować, że okręt odpłynie bez nich. Nie chcieli też zostawiać, choć na chwilę, pod opieką niani, przerażonych dzieci.

Zaryzykował młody człowiek z tego towarzystwa i pobiegł po pierścionki, cichy wielbiciel mojej pięknej babci i zdążył.

- Moja babcia (pierwsza z lewej) trzyma na rękach najmłodsze z dzieci (ponad 2-letnią Hanię)

To siostra mojej mamy Hania. Mojej mamy nie było jeszcze na świecie. Ciocia Hania opowiedziała mi te historie. Mimo że była całkiem małym dzieckiem nie rozumiejącym sytuacji, ale nastrój paniki, tłoczenie się rzeszy ludzi do ostatniego okrętu zapamiętała do końca życia. Na okręt wchodzili po tzw. sznurkowej drabinie splecionej z lin okrętowych. Dziadek niósł walizy. Babcia asekurowała starsze dzieci wchodzące samodzielnie. Hanię niosła na rękach niania. Dziecko kurczowo uczepione niani spojrzało w dół. Chybotliwa drabinka i kłębiące się fale pomiędzy burtą a nadbrzeżem, ta czeluść wydawało się jej bezdenna, tak ją przeraziły że po 70 latach wspominała o tym jako o silnym przeżyciu z dzieciństwa. Ile to można opowiadać o jednym zdjęciu.

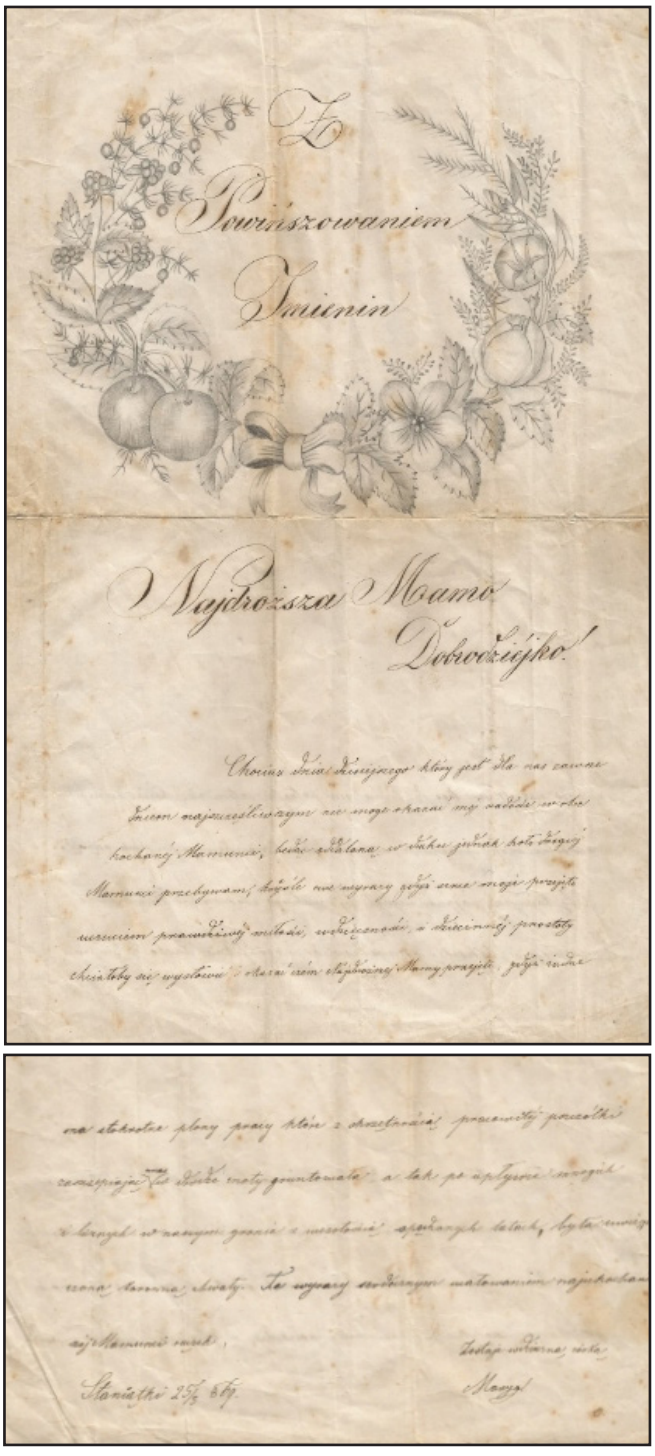

List – laurka Marii Romańskiej dla matki pisany w Staniątkach w 1869 r.

Źródła pisane:

Oprócz fotografii, najważniejsze w zbiorach rodzinnych są różne źródła pisane: korespondencja, pamiętniki i różnego rodzaje dokumenty:

- Korespondencja

Dziś mało kto pisze tradycyjne listy, ale kiedyś były najbardziej popularną formą komunikacji. Niektórzy pisali listy 2 lub 3 razy w tygodniu. Listy często dotyczą jakiegoś konkretnego okresu życia ich autora (np. listy z podróży, z emigracji, z więzienia, z zesłania) Są dokumentem czasu rozłąki z bliskimi. Bardzo dobrze jeżeli w jakimś zbiorze zachowały się listy obu stron, czyli pełna korespondencja , ale to nie zawsze się zdarza.

Niekiedy korespondencja jest tak istotna, że zasługuje na opublikowanie, bo rzuca nowe światło na pewne tematy bardziej czy mniej znane z historii.

Listy bywają bardzo różne:
- oficjalne, urzędowe
- oficjalne towarzyskie (były nawet książeczki z przykładami pism na różne okazje: gratulacje, życzenia, kondolencje itd.)
- laurki
- korespondencja zakochanych
- listy z frontu, z zesłania z obozu itd.
- listy jako znak życia.

Listy eleganckie, laurki są wykwintnym przykładem sztuki epistolarnej, pięknie kaligrafowane na dobranej specjalnie papeterii z ozdobnymi akcentami. W tej grupie są też okazjonalne laurki.

W naszych rodzinnych zbiorach zachował się list naszej prababki Marii pisany w szkole klasztornej w Staniątkach w 1869 r. do Kochanej Mamy Dobrodziejki Julii Romańskiej mieszkającej w Tarnowie.

Ciekawą lekturą mogą być listy zakochanych, bileciki i tajne liściki.

Tu często oprócz tekstu były ręcznie domalowane, czy doklejane, serduszka, kwiatki (malowane lub zasuszone), fotografie, kosmyk włosów itd. Ważny też był sposób przyklejenia znaczka (tajna forma przekazu zazwyczaj czułych uczuć aby ominąć cenzurę czujnych rodziców) W naszym rodzinnym archiwum zachowały się też kartki ręcznie malowane przez dziadka Stanisława Fischera do narzeczonej Janiny Dutkowskiej z 1904 r.

Listy niewysłane Jadwigi Urbankowej pisane w listopadzie i grudniu 1914 r. Mąż, Józef Urbanek nauczyciel gimnazjalny był na wojnie, zmobilizowany do armii austriackiej. Żona nie miała kontaktu z mężem, listy, które wysyłała wracały się. Pisała więc listy, których nie wysyłała, czekała, żeby wysłać mu jak już będzie kontakt nawiązany, lub wręczy mu po powrocie. Tak powstał swoisty dziennik, który nazwaliśmy *Moskale w Bochni*. Rękopis tych niewysłanych listów znajdu-

je się w zbiorach rodzinnych, tylko fragmenty tego swoistego dziennika publikowaliśmy na łamach *Wiadomości Bocheńskich*.

„ (…) Wyszłam, po tygodniowym siedzeniu w domu do miasta, aby choć jakieś głupstwo kupić dla dziecka na św. Mikołaja. Ledwiem wyszła za furtkę uwagę moją zwrócił na niebie szum aeroplanu. Nie miałam jeszcze czasu, by go znaleźć na niebie gdy posłyszałam karabinowe strzały z podworca gimnazjalnego, Cofnęłam się z ulicy, ale nim weszłam w ogrodzenie domu, posłyszałam w odpowiedzi na zaczepne strzały moskali huk karabinu maszynowego z aeroplanu tuż nad głową. Przytuliłam się do muru i w myśli poleciłam ducha mego Bogu. Niedługo aeroplan poleciał dalej więc poszłam. Najpierw na górę, by Tatkę poprosić o towarzyszenie mi do miasta, a następnie z Tatką poszliśmy do [księgarni] Hillenbranda. Tam wybierałam książeczkę z obrazkami gdy na rynku usłyszeliśmy okrzyki, aeroplan austriacki, a następnie strzały. Nieliczne były, gdy nagle powietrze rozdarł huk, jakiegom pewno w życiu mojem nie słyszałam. Przerażeni w pierwszej chwili, oniemiali wybiegliśmy na ulicę i tu dowiedzieliśmy się, że z areoplanu wyrzucili Austriacy na ulicę Kazimierza Wielkiego w kępkę żołnierzy moskiewskich bombę. Dwóch zabiła na miejscu (innych ogromnie poraniła)... silnie podenerwowana wróciłam do domu. Od trzech dni nieustannie huczą armaty, podobno Prusacy zajęli Borzęcin, a Austriacy odparli Moskali od Wieliczki zupełnie zrujnowanej. (…)

Wanda Urbankowa z synem Włodziem autorka niewysłanych listów do męża walczącego na froncie I wojny światowej

Listy jako znak życia najbardziej oczekiwane w czasach wojny. Nie była ważna forma listu, styl, papier, najważniejszy znak życia: listy z frontu, z obozów koncentracyjnych, z zesłania, więzienia itd. Taka korespondencja oprócz spraw osobistych zawiera mnóstwo szczegółów mało znanych lub w ogóle nieznanych dotyczących faktów historycznych, znanych często tylko ogólnie.

W zbiorach bocheńskiego muzeum znajduje się niezwykle poruszający i tragiczny list pisany przez matkę, Helenę Kopetschny do dwudziestoletniego syna Jerzego, żołnierza 4 p. p. Legionów Polskich, walczącego na froncie bolszewickim w 1920 roku. Historia tego listu jest niezwykła. Matka pisze list 30 maja1920 r. „(...) Synku! Jeżeli masz chwilę spoczynku, napisz bodaj parę słów (…) List wrócił do nadawcy z suchą, lakoniczną informacją „(donoszę Pani, że Jerzy został zabity 21 V 1920 (...)". List ten przeleżał kilkadziesiąt lat ukryty w belkach strychu domu Kopetschnych przy ul. Krakowskiej w Bochni. Kto go tam ukrył? Raczej nie matka Jerzego, prawdopodobnie ktoś, kto nie chciał, żeby ta tragiczna wiadomość do niej doszła. Czekając na niego z nadzieją, która każdego dnia topniała, powoli oswajała się z myślą, że syn nie wróci.

List po prawie 90. latach odnaleziony został przy rozbiórce domu Kopetschnych.[6]

Pamiętniki

Bardziej czy mniej ciekawie napisane, ale czasem wręcz urzekające, oprócz spisanej historii rodzinnej dają obraz epoki. Dają obraz świata, którego przeważnie już nie ma, kultury i obyczaju tego czasu. Jednym z przykładów pamiętników, które pozornie nie wnoszą jakich nieznanych wydarzeń XIX-wiecznego Krakowa, ale zachowały obraz tego miasta, jakże inny od tego Krakowa jaki znamy. Są to *Wspomnienia* Marii z Mohrow Kietlińskiej pisane wprawdzie pod koniec życia, ale opisujące jej dzieciństwo i młodość przypadające na połowę XIX w., a potem wiek dojrzały i starość. Przechowywane są w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Opracowane przez Irenę Homolę Skąpską ukazały się drukiem w Krakowie w 1986 r. wydane przez Krajową Agencję Wydawniczą. Poniżej fragment pamiętników pokazujący zmiany w krajobrazie miasta. (s. 290)

„ (…) Dzisiejszy czworobok brzydkich i banalnych domów, tworzący ulicę Kapucyńską, Loretańską, Studencką i Podwale, zabudowany został między rokiem 1890- 1900 na miejscu przepięknego parku i pałacu będącego do początku XIX w.własnością hr. Wodzickich, a później rodziny Piotra Michałowskiego, prezesa, senatora, zacnego obywatela i słynnego malarza. Pałac jednopiętrowy z podjazdem kolumnadowym położony w parku rozległym wśród starych przepysznych wiązów i dębów był rezydencją wielkopańską, w całym tego słowa znaczeniu. Kiedy jeszcze nie istniały dzisiejsze plantacje, posiadłość ta była śliczną oazą poza murami Krakowa, a historyczne wspomnienia związane z osobami Kościuszki i gen. Wodzickiego uczyniły tę siedzibę jakby relikwią narodową; z tego bowiem pałacu przez furtkę w murze naprzeciw klasztoru oo. kapucynów wyszli obydwaj wiekopomnej pamięci wodzowie dla poświęcenia szabel w kościele Kapucynów. Prastare lipy czyniły swymi konarami mur okalający park i stanowiły w lecie w ulicach, zwłaszcza w ulicy, dziś Ka-

pucyńskiej, jakby zielone sklepienie nad chodnikiem chroniąc przed skwarem słonecznym lub deszczem....Wejście do parku tworzyła tzw. „bramka”, a raczej czworoboczna, jednopiętrowa baszta, z małym , o ślicznym widokiem na park … mieszkankiem, w którym podobno chwilowo gościł Kościuszko... Bramka ta piękną dawała perspektywę ul. św. Anny: widoczna już z rynku dawała tejże zakończenie... „[7]

Mamy też niezwykle ciekawe pamiętniki bocheńskie pisane przez różne osoby i w różnym czasie. Są tu pamiętniki szkolne, wojenne, pamiętniki z zesłania i też takie, które opisują dzień codzienny w XIX – XX wieku.

Niektóre zostały wydane drukiem, inne przechowywane w zbiorach rodzinnych, w muzeum czy archiwum czekają na swój czas. Mimo że są subiektywnym zapisem przeszłości, ale zawsze ciekawe, wśród nich popularne są wspomnienia szkolne[8]

Pierwszy okres istnienia bocheńskiego gimnazjum czyli lata 20 XIX w. opisany jest bardzo interesująco w pamiętnikach Benedykta Gregorowicza wydanych drukiem w zbiorze *Pamiętniki urzędników galicyjskich*. Gregorowicz bardzo serdecznie wspomina swoich nauczycieli oraz założyciela szkoły i pierwszego jej dyrektora (wtedy mówiło się prefekta), którym był ks. Pius Rieger. Pisze nie tylko o nauce, ale o teatrze szkolnym i orkiestrze, uroczystościach szkolnych i wycieczkach za miasto.[9]

W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywane są w rękopisie ciekawe *Pamiętniki* Mariana Ostrowskiego. Ostrowski był uczniem pełnego, ośmioklasowego gimnazjum w Bochni i należał do pierwszego rocznika maturzystów w tej szkole w 1892 r.

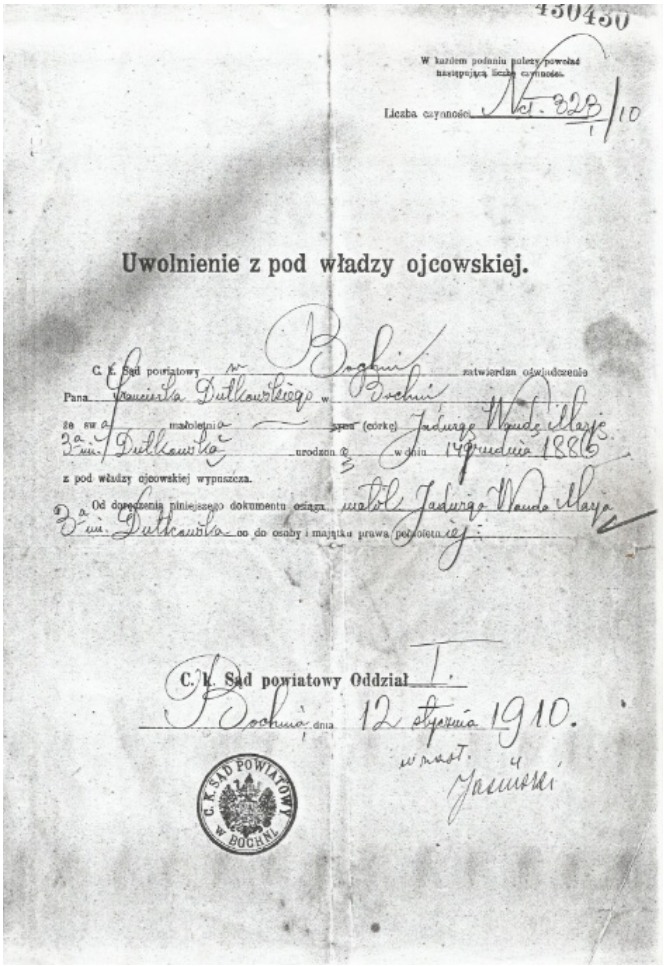
430430

W każdem podaniu należy powołać następującą liczbę czynności.

Liczba czynności Nr. 323/10

Uwolnienie z pod władzy ojcowskiej.

C. k. Sąd powiatowy w Bochni zatwierdza oświadczenie Pana Franciszka Dutkowskiego w Bochni że swą małoletnią syna (córkę) Jadwigę Wandę Marję 3a im. Dutkowską urodzoną w dniu 14 grudnia 1886 z pod władzy ojcowskiej wypuszcza.

Od doręczenia niniejszego dokumentu osiąga małol. Jadwiga Wanda Marja 3a im. Dutkowska co do osoby i majątku prawa pełnoletniej.

C. k. Sąd powiatowy Oddział I.

Bochnia, dnia 12 stycznia 1910.

w zast. Jasiński

C. K. SĄD POWIATOWY W BOCHNI

Uwolnienie spod władzy ojcowskiej

Opisuje jak wyglądała matura, której przewodniczył prezes Akademii Nauk, hr. Stanisław Tarnowski i jak wysoko ocenił wypowiedzi uczniów.[10]

Wanda Dutkowska-narzeczona

Dokumenty życia społecznego obrazem epoki

Listy, zdjęcia, pamiętniki, różne dokumenty w tym m in. nekrologi, świadectwa, różne zaświadczenia itd. są obrazem danej epoki. Dziś anachroniczne, nieprzydatne, ale kiedyś były ważne.

Przede wszystkim dokumentowano wszystkie ważne wydarzenia w życiu człowieka, a szerzej w życiu rodziny. Nie było dawniej w zwyczaju fotografowania chrztu. Bywają fotografie atelierowe niemowlęcia, przeważnie na golasa na białym futrze, albo na kolanach matki. W ogóle nie fotografowano w kościele, ani chrztów, ani ślubów czy pogrzebów.

Najliczniej reprezentowane są zdjęcia ślubne wykonane w atelier dla upamiętnienia tego ważnego wydarzenia. Czasem fotografowano też przyjęcia weselne, w przeszłości w domu rodzinnym panny młodej. W ogóle śluby są najmocniej udokumentowane, bo oprócz fotografii i metryk, są różne dokumenty związane z tym faktem.

W naszych zbiorach rodzinnych zachował się dokument zatytułowany „uwolnienie spod władzy ojcowskiej” Wystawiały go odpowiednie władze, kiedy córka (małoletnia – 25 lat !!!) wychodziła za mąż i zaraz przechodziła pod władzę męża. A wszelkie zaświadczenia moralności, pozwolenia na zawarcie małżeństwa (np. dla wojskowych, dla pracowników administracyjnych, nauczycieli, górników kopalni soli itd.) Jeżeli pracownik niższego szczebla w hierarchii zawodowej, mało zarabiał, nie dostawał pozwolenia na zawarcie małżeństwa i założenie rodziny, bo nie będzie w stanie jej utrzymać) Zachowały się w archiwach intercyzy ślubne czyli umowa między rodzicami (na ogół ojcami) dotycząca posagu ze strony panny młodej i zobowiązań pana młodego. Czasem wśród pamiątek rodzinnych znaleźć można zaproszenia ślubne.

Ciekawą pamiątką jest notes z 1910 r., w którym skrupulatna panna spisywała wydatki ślubne.

Oprócz mebli, luster, fortepianu, maszyny do szycia i domowego magla, panna młoda dostała porcelanę, meble i naczynia kuchenne, lampy itd. Są tu również zapisane wydatki związane z przygotowaniem garderoby i pościeli. Z zapisanych wydatków możemy dowiedzieć się m.in. ile wydano na roboty hafciarskie. Hafciarka za oznaczanie monagramem pościeli, koszul, obrusów, serwetek i chusteczek – łącznie 72 zł i 45 centów. Nie było wystawnego wesela, choć rodzina była

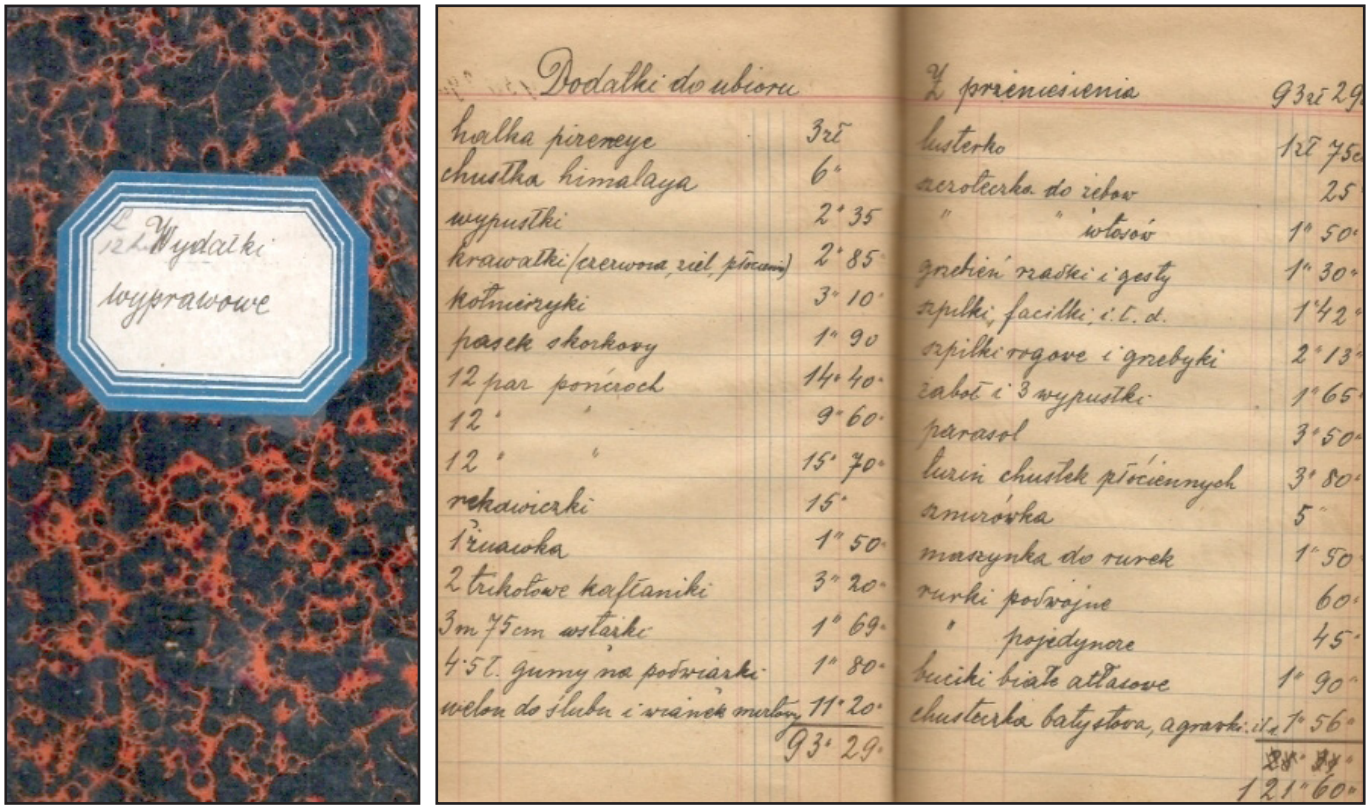

Notes z 1910 r. „Wydatki wyprawowe”

zamożna, ale pewnie nie było zwyczaju urządzania wesel bogatych z dużą liczbą gości. Była tylko kolacja dla najbliższych. Oczywiście kolacja nie w lokalu lecz w domu. Z notatnika panny młodej wiemy co podano na kolację weselną

Zdjęcie ślubne Marii z Romańskich i Franciszka Dutkowskiego

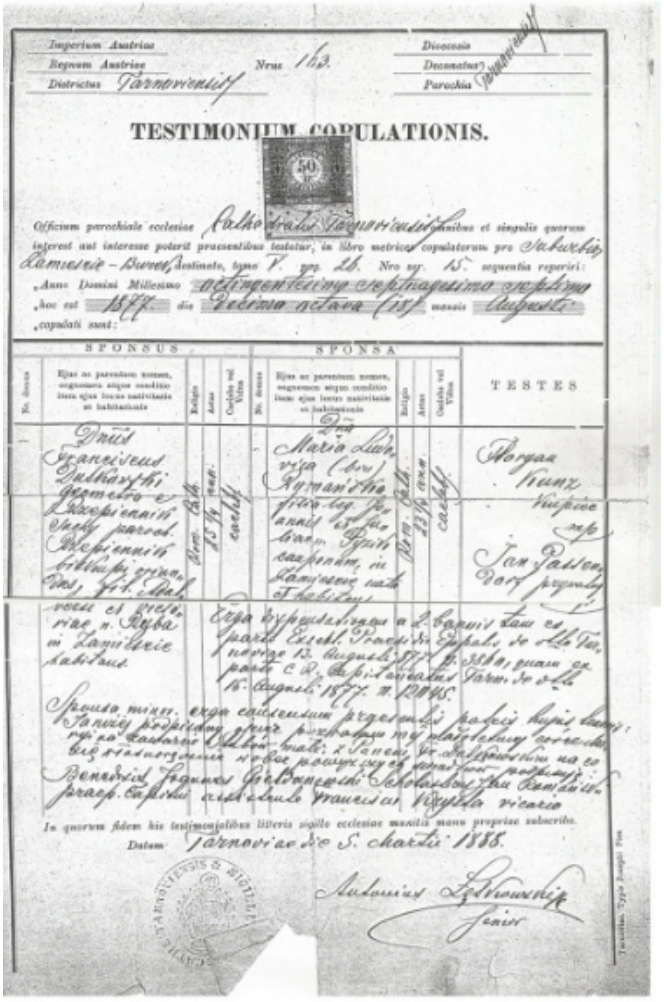

Metryka ich ślubu - Tarnów 1888

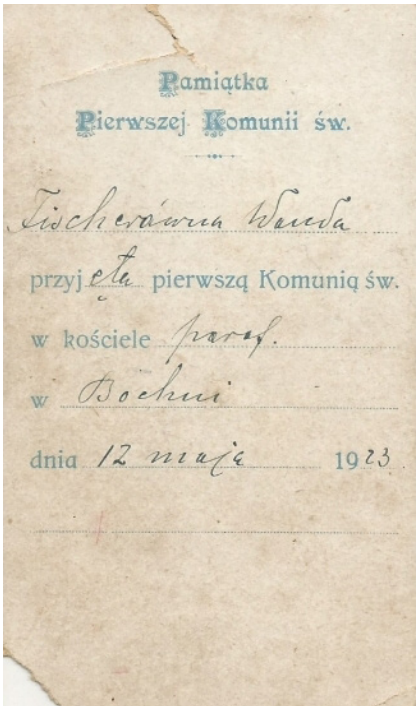

Wanda Fischerówna w dniu I Komunii św. i pamiątkowy obrazek (awers-rewers).

W osobnym spisie jest wykazana zapłata kucharce (12,50) i lokajom (8 zł.) (co najmniej było ich dwóch). Koszty kolacji 63 zł 11 centów.

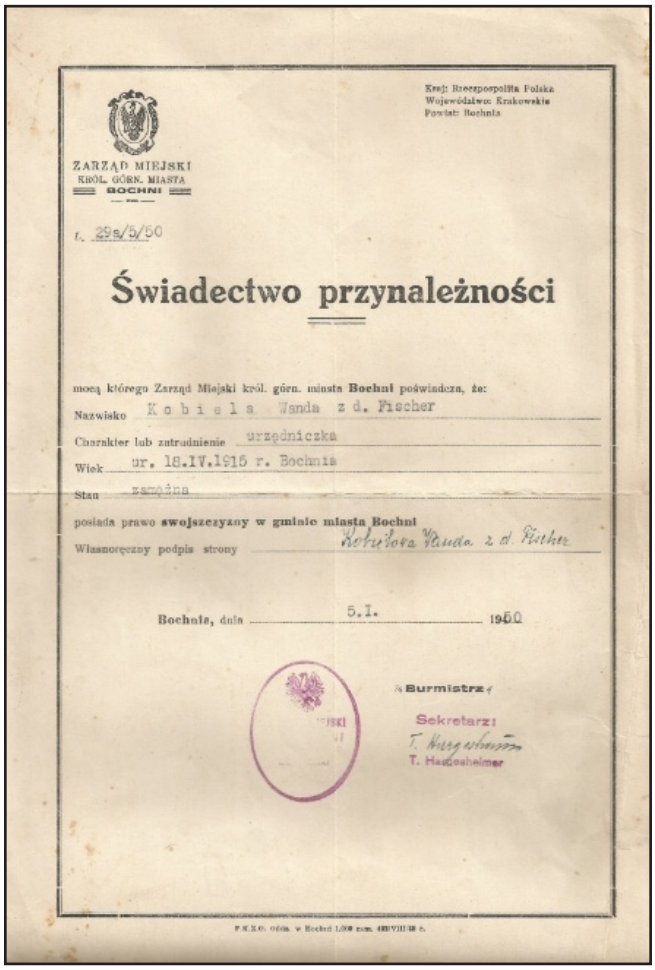

Kraj: Rzeczpospolita Polska
Województwo: Krakowskie
Powiat: Bochnia

ZARZĄD MIEJSKI
KRÓL. GÓRN. MIASTA
BOCHNI

L. 29a/5/50

Świadectwo przynależności

mocą którego Zarząd Miejski król. górn. miasta **Bochni** poświadcza, że:

Nazwisko Kobiela Wanda z d. Fischer

Charakter lub zatrudnienie urzędniczka

Wiek ur. 18.IV.1915 r. Bochnia

Stan zamężna

posiada prawo **swojszczyzny w gminie miasta Bochni**

Własnoręczny podpis strony Kobielowa Wanda z d. Fischer

Bochnia, dnia 5.I. 1950

Burmistrz

Sekretarz:
T. Hausgeheimer

Świadectwo przynależności do m. Bochnia z 1950 r.

Na ostatniej stronie notesu jest zapis „otrzymałam 2200 zł, wydałam 2277” Poniżej podpis ojca, który przyjął do wiadomości i pokrył nadwyżkę wydatków.

Drugim ważnym wydarzeniem była i nadal jest I Komunia św. Odkąd znana jest fotografia, pamiątką tego ważnego wydarzenia jest zdjęcie dziecka, (dziś cała sesja zdjęciowa), fotografie zbiorowe z ks. katechetą w pierwszym rzędzie. Był też obrazek pamiątkowy.

Śmieć w rodzinie.

Dokumentowano również śmierć bliskiej osoby. Fotografowano zmarłych w trumnie, przechowywano nekrologi. W II poł. XIX w. i na pocz. XX w. fotografowanie zmarłych osób w trumnie było powszechne. Rzadziej spotyka się fotografie z pogrzebu, ale też są takie. Rodziny przechowywały wśród pamiątek, nekrologii i oczywiście testamenty. Testamenty – to dopiero ciekawa lektura. Testament, żeby miał moc prawną musiał być przedłożony przed notariuszem i wpisany do ksiąg sądowych. Oryginały zostawały dla rodziny. Testamenty są nie tylko dokumentem kultury materialnej, ale też kultury duchowej; człowiek w obliczu choroby i śmierci, jego rozliczenie przed Bogiem z życia, pożegnanie z najbliższymi, często uregulowanie relacji z rodziną i przyjaciółmi, w końcu dyspozycje co do pogrzebu.

W archiwach rodzinnych znaleźć można różne, oryginalne, ciekawe dokumenty jak np. tajemniczo brzmiące „Świadectwo swojszczyzny” czyli świadectwo przynależności do miasta lub gminy. Taki dokument warto było posiadać, bo w razie ubóstwa gmina była zobowiązana dać wsparcie materialne swojemu rodakowi. Były też wystawiane świadectwa ubóstwa.

W naszych rodzinnych zbiorach był dokument wystawiony przez Starostwo Powiatowe w Bochni dla mojego dziadka Stanisława Fischera i osoby towarzyszącej, zatytułowany „Pozwolenie na chodzenie po lesie” w celach artystycznych. Mogło by to być śmieszne, gdyby nie okoliczności i data wystawienia tego pozwolenia – 1945 r. kiedy w lasach koło

Bochni były jeszcze oddziały partyzanckie, które okupanci nazywali „Banditen", a komuniści podobnie - „bandytami" o czym ostrzegały tablice ustawione przed wejściem do lasu. Obecnie dokument ten znajduje się w zbiorach Muzeum w Bochni im. St. Fischera.

„(...) Archiwa rodzinne są częścią polskiego dziedzictwa narodowego. Na podstawie zgromadzonych w nich dokumentów, możemy odtworzyć bowiem nie tylko historie pokoleń danej rodziny, ale także fragmenty dziejów naszego kraju. Bez nich nakreślenie pełnego obrazu naszej historii nie byłoby możliwe (...)"[11]

Żyjemy w czasach zaniku przekazów w postaci papierowej. A zapis elekroniczny?

Pamiętamy wszyscy jak fascynowały nas dyskietki – raptem 20 lat temu. Choćby tam były złote myśli i nie wiadomo jak cenne zapiski – dziś nie ma ich na czym odtwarzać. Zmieniła się forma zapisu i forma odczytywania. Za jakiś czas zapisane dziś informacje na płytkach, pendrivach i dyskach też może nie będą do odczytania. Może wystarczy jakiś wirus w komputerze, by to wszystko przepadło. I co po nas pozostanie?

Wanda Kobielowa - 1950 r.

Mimo to warto dokumentować i przechowywać archiwalia, które są ważne dla nas, naszej rodziny i mamy nadzieję dla naszych potomnych.

Cały czas mówiliśmy o czasie przeszłym (dokonanym). Przyszłe archiwa rodzinne tworzą się teraz, w czasie teraźniejszym, aby były dla czasu przyszłego.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa z incipitu XVI -wiecznego dokumentu znajdującego się w zbiorach bocheńskiego muzeum.

„ (…) Ponieważ bieg dzisiejszych (niepewnych) czasów porywa ze sobą pamięć wszystkiego co się dzieje, konieczne jest, aby to co się dzieje w czasie, umocnić świadectwem pisanym, aby nie zaginęło równocześnie z przeminięciem czasu (...) „[12]

Przypisy:

[1] Kazimierz Kaczmarczyk, *Archiwa rodzinne, ich literatura i porządkowanie* (*Roczniki Historyczne*, Poznań, R.XXIII/1957 s. 633-646)

[2] Władysław Stępniak b. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych *Archiwa rodzinne. Zostań rodzinnym archiwistą*, Warszawa 2013 s. 6-7)

[3] Grzegorz Wielik, *Archiwa rodzinne. Zostań rodzinnym archiwistą*, Warszawa 2013 s. 9.

[4] Roman Śledź, *Spłacić dług tej ziemi kochanej...* (*Wiadomości Bocheńskie* R. XXXII/ 2020 nr 4 (125) s. 8 - 12)

[5] *Wiadomości Bocheńskie* R. XVII/2009 nr 4(83) s. 2-6 i R. XVIII/2010 nr 1 (84) s. 13-17.

[6] List Heleny Kopetschny przekazany został do zbiorów Muzeum w Bochni im. St. Fischera

[7] Maria z Mohrów Kietlinska, *Wspomnienia*, Kraków 1986 s. 290 – 291

[8] *Wspomnienie o dwóch pedagogach gimnazjum bocheńskiego*. Autorem tego wspomnienia, jest Nikodem Bętkowski, uczeń gimnazjum w Bochni w pierwszych latach istnienia szkoły, czyli w latach 20. XIX w. *Wspomnienia* Bętkowskiego zostały wydane drukiem w pracy zbiorowej *Galicyjskie wspomnienia szkolne* pod red. Antoniego Knota.

[9] *Pamiętniki urzędników galicyjskich*, oprac. Irena Homola, Bolesław Łopuszański, Kraków 1978. Tu wspomnienia szkolne Benedykta Gregorowicza

[10] Marian Ostrowski, *Na przełomie wieków,* T. 1 (1891 – 1892) (rkps.) BJ. Rkps. 9117

[11] Grzegorz Wielik, *Archiwa rodzinne. Zostań rodzinnym archiwistą*, Warszawa 2013 s. 8.

[12] Dokument z 1504 r. dla blecharzy m. Brzeska

Fotografia kilkupokoleniowej rodziny Dutkowskich . Fot. wykonana w ogrodzie Dutkowskich w Bochni przy ul. Gołębiej Fot. Janina Gargulowa ok. roku 1914.

Jan Święch (Nowy Wiśnicz)

Kapliczka Najświętszej Marii Panny w Bochni przy ulicy Wiśnickiej

Od kilku lat jeżdżąc do Bochni ulicą Wiśnicką po prawej stronie drogi zwróciłem uwagę na kapliczkę, która była zarośnięta krzewami, opuszczona i zawsze zamknięta.

Przypomniałem sobie, że sytuację z nią związaną opowiadał mi nieżyjący już Pan Zbigniew Maliszewski.

Wiele lat temu, gdy prowadził samochód ciężarowy, załadowany materiałami budowlanymi (budował dom jednorodzinny w Nowym Wiśniczu) w tym miejscu powyżej kapliczki, podczas zmiany biegu w samochodzie, zablokowała mu się skrzynia biegów i samochód zaczął staczać się w dół. Zaczął modlić się do Matki Bożej i po kilku minutach zjeżdżania samochodu w dół, odblokowała się skrzynia biegów i mógł jechać dalej, pokonując tę górę. Pytałem znajomych, którzy mieszkają w Bochni dlaczego tak opuszczona i zaniedbana jest ta kapliczka, ale nie znali odpowiedzi. Twierdzili, że należy to ustalić w Wydziale Drogowym, ponieważ kapliczka znajduje się w pasie drogowym oraz doradzali, żeby zapytać księdza proboszcza parafii św. Pawła Apostoła. Ale nic z tego wywiadu nie wyszło. Przez długi czas przed kapliczką leżał klocek ze ściętego drzewa. Sprawa nabrała właściwego biegu, gdy poprosiłem o zajęcie się nią panią Halinę Borowiec, która prowadzi Grupę Małych Rycerzy Miłosierdzia Pana Jezusa w kościele św. Mikołaja w Bochni. Pani Borowiec zrobiła wywiad na czyjej posesji znajduje się kapliczka. Po wielu rozmowach ustalono, że właścicielką tej posesji jest pani Zofia Tworzydło. Przy ustalaniu własności pomagał mi absolwent Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu Janusz Możdzeń obecnie radny Miasta Bochni. Zorganizował pocięcie klocka drzewa na opał dla pani Zofii Tworzydło przez m.in. pana Jana Czekaja. Panie Halina Borowiec i Halina Guzik posprzątały wnętrze kapliczki. Okazało się, że w kapliczce jest piękny obraz Matki Bożej bardzo dobrze zachowany oraz malowidła ścienne. Najważniejsze, że przez cały miesiąc maj bieżącego roku odbywały się tam modlitwy do Matki Bożej pod przewodnictwem H. Guzik i H. Borowiec. Ustalono, że fundatorami tej kapliczki byli w 1934 roku państwo Krajewscy.

W pięknie wydanej książce przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni pt. *Kapliczki figury i krzyże przydrożne w powiecie bocheńskim*, w 2005 roku pod red. Iwony Zawidzkiej nie ma wymienionej tej kapliczki i jej zdjęcia .Może ktoś w następnym numerze opisze historię powstania tej kapliczki.

mgr Jan Święch Nowy Wiśnicz

Kapliczka Najświętszej Marii Panny przy ul. Wiśnickiej w Bochni. Z lewej widok ogólny od strony zachodniej. Z prawej tympanon z przedstawieniem Najświętszej Marii Panny i oznaczeniem fundatorów. Fot. S. Mróz

Krzysztof Nieborak

Jowita Kotow, Portret Krzysztofa Nieboraka

Krzysztof Nieborak: gitarzysta, pedagog i popularyzator muzyki gitarowej. W 1987 roku ukończył Akademię Muzyczną we Wrocławiu, następnie przez 2 lata przebywał na stypendium podyplomowym w Wyższym Instytucie Sztuki w Hawanie (Kuba). Koncertował w wielu krajach europejskich oraz na Kubie i w Meksyku. Jego nagrania konkursowe z Hawany w 1986 roku prezentowało radio BBC. Nagrał 10 płyt solo (w tym dwie z kolędami na gitarę klasyczną) oraz kilka z innymi artystami - muzykami i poetami. Jego nagrania dostępne są także na YouTube. W roku 2019 wystąpił także ze swoją córką wiolonczelistką Hanną jako Duo Melodico na kilku koncertach w kraju i w Czechach. W latach 1997-2002 prowadził czasopismo, *Gitara – Historia, Aktualności*. Napisał ponad 170 recenzji płytowych, współpracuje także od lat z szeregiem czasopism muzycznych w Polsce oraz z branżowymi stronami w Internecie. Jako popularyzator muzyki gitarowej organizował wiele koncertów m.in.

Koncerty Charytatywne dla podopiecznych fundacji Auxilium w Bochni, koło Krakowa, gdzie obecnie mieszka. Od wielu lat sponsoruje płytami i nutami uczestników/laureatów konkursów muzycznych i gitarowych w Polsce i za granicą.

Staraniem tego aktywnego muzyka otrzymują Państwo obecnie płytę-dodatek do czasopisma *Wiadomości Bocheńskie* z pięknymi kolędami i pastorałkami - nagrane na dwóch osobnych sesjach przez tego gitarzystę, który już ponad 30 lat uczy dzieci i młodzież gry oraz umuzykalnia kolejne rzesze uzdolnionych uczniów. Mamy nadzieję, że te nastrojowe rejestracje uprzyjemnią Czytelnikom nie tylko tegoroczne Święta Bożego Narodzenia.

Krążek powstał także dzięki przychylności Starostwa Powiatowego w Bochni oraz życzliwości kilku lokalnych sponsorów, a także dwóch proszących o anonimowość członków Stowarzyszenia Bochniaków - wszystkim bardzo pięknie dziękujemy!

Kontakt: k.nieborak1@wp.pl oraz na FB.

Ewelina Mroczek

Z pszczelarską tradycją

Gdzie Chodenice dotykają Raby odnajdziemy gospodarstwo państwa Kiejdów; miejsce przyjazne ludziom i tym pożytecznym stworzeniom, o których powiedziano „... gdy zginą, zginie i cały świat”[1].

Po raz pierwszy byłam tu 2 lata temu. Przed pandemią. W dniu „weekendu z zabytkami”. Dzień był ciepły, słoneczny - jakby na zamówienie. Przyszło wiele rodzin z dziećmi. Córka gospodarzy, pani Łucja Tacik (z domu Kiejdo) ciekawie opowiadała o zdrowotnych i smakowych wartościach miodu i tym samym szlachetnej funkcji pszczół. Było też trochę historii i oceny znaczenia pszczelarstwa. Autentycznie entuzjastyczny przekaz nasunął pytanie o motywację. Przy kolejnym spotkaniu z panią Łucją okazało się, że pszczelarstwo w rodzinie Kiejdów, to tradycja pielęgnowana od pokoleń.

Po II wojnie światowej w Bochni osiedliła się niejedna rodzina. Przybyły z różnych stron, niegdyś wielkiej Rzeczypospolitej i na ogół tylko dla siebie zachowują o tym pamięć. Bocheńska Rodzina Kiejdów ma jednak swoją sagę napisaną przez Tomasza Kiejdo, zatytułowaną *Kiejdowie. Losy rodzinne na Ziemi Oszmiańskiej*, wydaną w 2019 roku w Warszawie. Obszerna 290 stronicowa publikacja, pełna unikatowych fotografii i dokumentów, odpowiada na pytanie o tożsamość

Franciszek Kiejdo w swojej pasiece, Mordasy, lata 30

i miejsce Rodziny w lokalnej społeczności jak również w narodowej, niełatwej historii.

Po lekturze książki historia, jako wiedza ogólna, przestaje być suchą, bezosobową informacją. Staje się autentyczna, przez imienne opisanie losów kolejnych pokoleń Rodziny, począwszy od 1777 roku po XXI wiek. Historia narzucała role i wybory. Byli w rodzinie: powstańcy, legioniści, członkowie Ruchu Oporu[2]. Są pozytywistyczne przykłady codziennego trudu, gospodarczych inicjatyw, społecznikostwa i oświaty. Są też ofiary zmieniających się systemów politycznych i granic. Po II wojnie światowej, w wyniku przymusowej repatriacji, Rodzina uległa rozproszeniu od Warmii i Mazur po tzw. Ziemie Zachodnie. Jednak świadomość wspólnoty pozostała silną, czego świadectwem jest książka pana Tomasza Kiejdo, miłośnika Wileńszczyzny i poszukiwacza rodzinnych korzeni.

A co z pszczelarstwem? Tradycja rodzinna wskazuje na Józefa Kiejdo (1862-1930) bogatego gospodarza ze wsi Mordasy w pow. oszmiańskim i Franciszka Kiejdo (1882-1963), który w tychże Mordasach w 20-leciu międzywojennym miał 100-pniową pasiekę.

„(...) Niestety agresja sowiecka w roku1939 wymusiła jej likwidację, Sowieci zażądali wysokiego podatku od hodowli pszczół .Tak to wydarzenie opisał syn: Bodaj w październiku zebrał on żądaną kwotę, zapłacił, bo nie miał wyjścia. Wyliczył, że na następną kwotę nie będzie go stać. W listopadzie, kiedy przyszły pierwsze mrozy, spadł śnieg, zlikwidował pasiekę, On, stary pszczelarz, strząsał z ramek pszczoły na śnieg. Ul po ulu, ramka po ramce, niszczył to,co miał najcenniejszego. Kiedy przyszedł do domu, był ledwo żywy. (...) Nie odzywał się do nikogo zaszył się w kącie, skrywając twarz w dłoniach.(...)”

Autor książki podaje dalej:

„(...) W pewnym stopniu pasiekę odbudował jeszcze w czasie wojny, a kilka uli zasiedlonych wyruszyło z Franciszkiem i jego rodziną w „podróż ekspatriacyjną” jesienią 1945 roku. Pszczoły trudnej i dalekiej drogi nie przetrzymały, ale puste ule stanowiły zaczyn nowej pasieki już na Ziemiach Odzyskanych.(...)”

Najmłodszy syn Franciszka, Józef (1928-2008) w wyniku repatriacji w 1945 osiedlony wraz z całą najbliższą rodziną koło Braniewa we wsi Kajnity - po przejęciu po ojcu gospodarstwa również oddał się pasji pszczelarstwa. Niestrudzenie popularyzował tę sztukę i swoją pasją zaraził synów. Był nie tylko hodowcą, ale i rzeczoznawcą chorób pszczelich oraz inspektorem zdrowotności pasiek.

Bardzo rozgałęziona dziś Rodzina i rozrzucona po Polsce, niemal wszędzie podejmowała i kontynuuje rodzinną pasję. W Bochni ten sposób na życie wybrał Grzegorz Kiejdo (1961- syn w/w Józefa) z żoną Zofią z d. Kasprzyk. Jego pasieka w Bochni, w najlepszym okresie liczyła 150 pszczelich rodzin. Pani Łucja wspominając dziadka Józefa, wzrusza się gdy mówi o jego sumienności w ciężkiej pracy i odpowiedzialności, o troskliwości i wrażliwości. „Produkcja miodu to nie fabryka. Dajecie klientowi to co sami chcielibyście dostać”- powtarzał za nim syn Grzegorz. A to zależy od przygotowania pszczelej rodziny i jej dobrostanu (dostęp do czystej wody, wydajność pożywek, sterylność uli, zdrowotność pszczół, itp.).

Wielopokoleniowa tradycja idzie w parze z doświadczeniem i teoretycznym przygotowaniem. Tytuł Mistrza Pszczelarza posiada pani Zofia. Stopień czeladnika i technika pani Łucji i jej mężowi Mateuszowi dało ukończenie 2-letniej szkoły w Giebułtowie k/Krakowa szkolącej pszczelarzy. W 2015 roku Gospodarstwo zostało wyróżnione Certyfikatem Dziedzictwa Kulinarnego Małopolski. Sympatyczna interlokutorka podkreśla:

„Pracujemy całą rodziną. Rodzice służą pomocą i doświadczeniem. Wspólna koncepcja, wzajemna mobilizacja. Za dar losu uważam pomoc Rodziców i wspólną z nimi pracę”.

Przypisy:

[1] Nazwa gospodarstwa podana w internecie: Gospodarstwo Pasieczne „Pasieka Kiejdów” Bochnia ul. Chodenicka 78

[2] Jednym z wielu przykładów jest por. Franciszek Kiejdo „Orzeł” ur. 1922 r. - żołnierz niepodległościowego podziemia na Ziemi Wileńskiej: tajne nauczanie, konspiracja wojskowa: SZP, ZWZ-AK, Akcja Burza, polityczne szykany w1947. Więzień sowieckich kazamat. Bardzo aktywny społecznie (str. 233-240 z w/w książki).

Franciszek Kiejdo z żoną Ireną oraz rodzicami Franciszkiem i Franciszką. Kajnity, lata 40/50 XX w.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ W KADENCJI 2017-2021

1. Wstęp

W XXVII Walnym Zjeździe uczestniczą członkowie bocheńskiego oddziału Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej.

Sprawozdanie pokazuje wielokierunkową działalność Stowarzyszenia określoną w §4 – 6 statutu. Wskazujemy na konsekwentny, zbiorowy, bezkonfliktowy i harmonijny wysiłek wielu ludzi zrzeszonych w Stowarzyszeniu.

Pomimo ograniczonych środków finansowych Stowarzyszenie wykazało, że może być dobrym partnerem dla samorządów, że może przedstawiać interesujące pomysły, które mogą wspólnym z samorządem wysiłkiem przynieść wiele korzystnych rozwiązań dla miasta, jego mieszkańców, a także dla utrwalenia miejscowej historii i tradycji.

Sprawozdanie pokazuje także że bezpośrednia współpraca z innymi stowarzyszeniami, instytucjami naukowymi i kulturowymi nie ma granic przestrzennych, że może się rozwijać w atrakcyjnej formie, być zachętą do realizacji nowych wyzwań z wzajemną korzyścią.

Rozmiar tej współpracy określa pozycję naszego Stowarzyszenia w ruchu regionalnym i potwierdza silną więź bazującej na wzajemnej deklaracji „Karcie Regionalizmu Polskiego".

Sprawozdanie obejmuje okres pięciu lat - czteroletniej kadencji oddziału bocheńskiego przedłużonej o rok z powodu pandemii.

2. Sekcje Stowarzyszenia

- sekcja brydżowo-szachowa
- chór „Lutnia"
- Komitet Ratowania Zabytkowej Części Cmentarza Komunalnego
- Zespół Rekonstrukcji Historycznej
- Sekcja Bursaków
- sekcja teatralna „Teatr Artystokracki"
- Bocheńska Rodzina Katyńska
- Komitet Redakcyjny *Wiadomości Bocheńskich*

Działalność sekcji w zdecydowanym stopniu ograniczyła pandemia w latach 2020-2021.

Sekcja brydżowo-szachowa, prowadząca cykliczne treningi i mecze wyjazdowe od marca 2020 zawiesiła działalność.

Analogicznie **chór „Lutnia"**, który działał bardzo prężnie, organizując nie tylko spotkania własne, ale także szereg spotkań dla publiczności, włączając ją we wspólne śpiewanie.

Sekcja rekonstrukcji historycznej organizowała wyjazdy na Ukrainę w celu identyfikacji, ewidencji i renowacji grobów polskich (i nie tylko) żołnierzy, uczestników obu wojen. Członkowie sekcji wygłaszali po powrocie w Stowarzyszeniu wykłady, przybliżające ich pracę i realizacje powziętych przedsięwzięć. Dodatkowo uświetniali uroczystości, organizowane przez Stowarzyszenie, stawiając się w pełnym umundurowaniu. Również w ten sposób brali udział w kweście cmentarnej.

Komitet Ratowania Zabytkowej Części Cmentarza

Od jesieni 1992 działa przy naszym Stowarzyszeniu Komitet Ratowania Zabytkowej Części Cmentarza Komunalngo w Bochni powołany w trosce o ten piękny, zabytkowy cmentarz (założony w 1787 r.) Blisko 30 lat współpracujemy z Zarządem Cmentarza, kwestujemy na cmentarzu i za zebrane pieniądze, finansujemy prace konserwatorskie i prace zabezpieczające najstarsze cenne pomniki, którymi nikt się już nie opiekuje. Uratowaliśmy od całkowitego zniszczenia wiele pomników w najstarszej części cmentarz (kwatery I-XVIII)

W okresie sprawozdawczym, nie mogliśmy dokonać zbyt wiele w tym zakresie. Jeszcze przed pandemią, w roku 2017 ze środków społecznych zebranych podczas kwest cmentarnych przeprowadziliśmy pełną konserwację pomnika Władysława Bitschana (1841-1865) rodem z Warszawy, który zmarł w Bochni 5 października 1865 r. w drodze z Iwonicza (gdzie leczył się na gruźlicę) do domu w Warszawie. Grób ten zdobi wyjatkowo piękny krzyż opleciony wawrzynem pochodzący z pracowni wyrobów metalowych Jana Bitschana w Warszawie – ojca zmarłego Władysława.

W roku 2019 ufundowaliśmy pomnik bohatera II wojny światowej plut. Stefana Pałczyńskiego, (1909-1939 (dowódcy strażnicy granicznej Kamienny Wóz w pow. głębockim (dziś na Białorusi) który 17 września1939 r, samotnie bronił polskiej granicy przed Armią Czerwoną. O jego bohaterskiej śmierci poza rodziną nikt w Bochni nie wiedział. Symboliczny pomnik plut. Stefana Pałczyńskiego staraniem naszego Stowarzyszenia, a za zgodą władz miasta, stanął na Cmentarzu Komunalnym im. św. Rozalii. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika miało miejsce 17 września 2019 r.

Po ponad 30 latach pracy kol. Janina Kęsek przekazała kierownictwo Komitetu kol. Pawłowi Putowskiemu (jest On członkiem Zarządu Głównego, konserwatorem dzieł sztuki).

W 2020 w listopadzie wykonano konserwację grobu rodziny Piszow, bocheńskich drukarzy, z pieniędzy zebranych pod-

czas kwest cmentarnych w poprzednich latach, jeszcze przed pandemią.

Z powodu pandemii w dwóch ostatnich latach nie mogliśmy kwestować, tym samym wykonywać zbyt kosztownych prac konserwatorskich na cmentarzu, jedynie w maju 2021 r. odnowiono tablicę na nagrobku państwa Januszów (zasłużonych nauczycieli).

Co roku, 1 i 2 listopada, odbywała się z udziałem członków Stowarzyszenia, młodzieży i nauczycieli szkół średnich oraz radnych, zbiórka datków pieniężnych do puszek (kwesta jest permanentna, przez cały rok, pieniądze można wpłacać na konto). W 2020 roku, z powodu pandemii, zbiórka na cmentarzu nie odbyła się, natomiast zamontowano na bramach stałe puszki, opisane i oznakowane herbem Stowarzyszenia.

Komitet Redakcyjny *Wiadomości Bocheńskich* – działa przez cały czas, niezależnie od pandemii. Pismo wychodzi regularnie i cieszy się znacznym uznaniem odbiorców.

Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskie od 1988 r. czyli już 33 lat wydaje kwartalnik *Wiadomości Bocheńskie.*

Charakter wydawnictwa – cel

Wiadomości Bocheńskie od samego początku są pismem o charakterze almanachu historycznego, wspomnieniowego preferującego historię i zabytki historyczne Bochni i regionu, przypominający ludzi stąd, których nazwisk naogół nie znajdzie się w encyplodediach i opracowaniach historycznych, ale zaznaczyli się wyraźnie w dziejach naszego miasta, w różnych aspektach życia społecznego, a także o bohaterach powstań narodowych oraz I i II wojny światowej. Obowiązkiem naszym jest kultywowanie pamięci o tych zasłużonych postaciach.

Celem więc *Wiadomości Bocheńskich* jest przekazywanie wiedzy o Bochni i regionie, budowanie, szczególnie wśród młodego pokolenia, postaw patriotycznych i więzi z Bocheńszczyzną, naszą „małą Ojczyzną".

Redakcja

Wiadomości Bocheńskie tworzy redakcja, która na przestrzeni lat zmieniała swój skład. Od samego początku do czerwca 2018 r. redaktorem naczelnym był Stanisław Kobiela. Po jego śmierci redakcję kwartalnika powierzono Janinie Kęsek. Poza nią skład redakcji obecnie tworzą: Dorota Korta, Ewelina Mroczek, Anna Londo, Krystyna Janus, Stanisław Mróz i Jan Paluch.

Trzeba pamiętać, że *Wiadomości Bocheńskie* tworzą również współpracujący z redakcją autorzy nadsyłanych artykułów. Cieszy nas fakt, że wśród tych współpracowników są m.in. profesorowie wyższych uczelni i instytutów naukowych : prof. Wł. Kupiszewski, prof. Jan Pinowski obaj z Warszawy, prof. Krzysztof Kwaśniewski z Poznania, prof. Daniel Duda z Gdyni, pani dr hab. Małgorata Prajer z Krakowa i inni.

Układ pisma

W kwartalniku, jak już wspomniano, są przede wszystkim artykuły o tematyce historycznej i wspomnieniowej. Staramy się, by teksty były opatrzone przypisami. Prawie zawsze są ilustrowane fotografiami, czy zdjeciami dokumentów oraz czasem, jak wymaga tego tekst – mapkami.

Fotografie w tekście są czarno-białe. Na kolorowe fotografie mamy miejsce tylko na okładkach. W wyjątkowych sytuacjach dajemy kolorową wkładkę w środku numeru.

W tym roku rozpoczęliśmy dwa cykle artykułów: *Okruchy z historii muzyki* (artykuły z historii muzyki pisze pani Marta Czerewko). *Czasy Siłaczek* o nauczyciekach z Bochni nauczających na ternie dawnych zaborów pruskiego i rosyjskiego)Kontynujemy cykl wywiadów z ciekawymi ludźmi z Bochni prowadzonych przez panie: Ewelinę Mroczek oraz Annę Szewczyk.

W cyklu *Niepowiązane wartości* publikujemy artukuły Adama Kobieli na temat problemów urbanistycznych miasta i jego sugestie rozwiązania tych problemów.

W dziale *Bochniana* prezentujemy książki o Bochni lub o miejscowościach w pow. bocheńskim, a także o ludziach stad wywodzących się. Przeważnie autorką tych recenzji jest Ewelina Mroczek.

Stałą rubryką naszego kwartalnika jest *Kronika Stowarzyszenia*, w której informujemy czytelników o naszej działalności, podjętych inicjatywach, uroczystościach rocznicowych, ważnych wydarzeniach kulturalnych w czym dużą zasługę ma Teatr Artystokracki działający przy naszym Stowarzyszeniu od 2017 r.

Wprowadziliśmy rubrykę *Z życia oddziałów*. Niestety od dwóch lat z powodu pandemii życie w oddziałach zostało zahamowane.

W dziale *Nekrologi* informujemy czytelników o śmierci członków naszego Stowarzyszenia nie tylko z Bochni, ale też z oddziałów w innych miastach. Tu też umieszczamy wspomnienia o zmarłych osobach.

Finansowanie wydawnictwa

Wydawanie kwartalnika finansowane jest przez Stowarzyszenie, ale trzeba dodać, że w latach 2019-2020 wydawnictwo wspierał finansowo Krakowski Bank Spółdzielczy za co rewanżowaliśmy się umieszeniem reklamy Banku (w kolorze) na wewnętrznej stronie tylnej okładki.

Są też indywidualne większe wpłaty na wydawnictwo (przewyższające kilkakrotnie roczną prenumeratę) w wysokości 50 zł, 100, 150, a nawet 200 zł. Takie wpłaty wpłynęły na konto Stowarzyszenia od p. Barbary Sikory z Jaworzna, Aleksandry Wróblewskiej z Krzeszowic, Stefanii Dunaj z Krakowa, Lucyny Dańda z Katowic.

Nakład i dystrybucja

Kwartalnik ukazuje się obecnie w nakładzie 600 egz. *Wiadomości Bocheńskie* wysyłane są :

• przede wszystkim do oddziałów Stowarzyszenia w Gdyni Katowicach, Krakowie, Nowym Wiśniczu, Warszawie, Wrocławiu

• indywidualnie do niektórych członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia

• do autorów artykułów. Ponieważ nie płacimy honorariów za teksty rewanżujemy się wysłaniem trzech egzemplarzy autorskich

• instucji naukowych (Archiwum PAN w Warszawie, IPN -oddział w Krakowie, Towarzystwo Naukowe Płockie, i inne) bibliotek uniwersyteckich i innych posiadających przywilej egzemplarza obowiązkowego (n.p. Centralna Biblioteka Wojskowa)

• do wybranych muzeów (Muzeum „Koryznówka" w Wiśniczu, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Woj-

ska Polskiego w Warszawie, Muzeum Przemysłu Siarkowego w Tarnobrzegu, Muzeum Yad Vaschem w Izraelu i ostatnio do Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu

• do stowarzyszeń regionalnych (i nie tylko) zaprzyjaźnionych z naszym Stowarzyszeniem.

Trudno wymieniać je wszystkie ale warto wspomnieć o Krajowym Ośrodku Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie i Małopolskim Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie, (Klub Przyjaciół Wieliczki, Tow. Miłośników m. Bydgoszczy, Skawiny, Biecza, Kalwarii Zebrzydowskiej, Niepołomic, Zarzecza, Stowarzyszenie Absolwentów UJ w Krakowie Stowarzyszenie Auschwitz-Memento, i Stowarzyszenie Żydów z Bochni i Brzeska w Izraelu).

W Bochni do: Urzędu m. Bochni, Starostwa Powiatowego w Bochni, Archiwum Narodowego w Krakowie – Oddział w Bochni, Muzeum w Bochni im. St. Fischera, Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bochni, do wszystkich trzech bocheńskich parafii, Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Stowarzyszenia „Rodzina Kolpinga" i inne.

Inne Wydawnictwa Stowarzyszenia

W okresie sprawozdawczym, Stowarzyszenie przygotowało do druku kilka pozycji książkowych. Niektóre z nich wydało własnym kosztem, inne, finansowane przez Muzeum Niepodległości w Warszawie ukazały się jako wydawnictwa tegoż muzeum i naszego Stowarzyszenia.

W 2017 r. z okazji 200-lecia bocheńskiego gimnazjum (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego) wydaliśmy pracę Stanisława Kobieli *Siła przyciągania*, Bochnia 2017 r.

W 2018 r. ukazała się kolejna praca Stanisława Kobieli, wydana przez nasze Stowarzyszenie *Ucieczka rtm. Witolda Pileckiego z KL Auschwitz do Bochni i Wiśnicza*, Bochnia 2018

Wydawcą niektórych pozycji książkowych, jak już wspomniano było Muzeum Niepodległości w Warszawie. Są to katalogi (informatory) do wystaw przygowanych przez nasze Stowarzyszenie, a prezentowanych w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Redaktorem tych katalogów jest dyrektor Muzeum Niepodległości dr Tadeusz Skoczek. Ta nasza współpraca rozpoczęła się już wcześniej, bo w 2015 r. (Katalog do wystawy *Na legionowym szlaku* zawiera m.in. prace Stanisława Kobieli *Bochniacy w Legionach*, Bochnia – Warszawa 2015)

W 2019 r. Muzeum Niepodległości w Warszawie, w swoim oddziale na Pawiaku, eksponowało wystawę przygotowaną przez nasze Stowarzyszenie i wydało do niej katalog *Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896 – 1933) legionistka i zakonnica*, Bochnia -Warszawa 2019. W wydawnictwie tym znalazły się prace: dr Tadeusza Skoczka *Olga Leopoldyna Stawecka – siostra Maria Eligia (1896 – 1933) legionistka i zakonnica*, Janiny Kęsek, *Bocheński Dzień Niepodległości*, Stanisława Jankowskiego *Olga Leopoldyna Stawecka. Zasłużyła pod każdym względem* oraz Katalog wystawy opracowany przez Stanisława Kobielę, Janinę Kęsek i Stanisława Mroza.

W 2019 r. przygotowaliśmy katalog do dużej ekspozycji prezentowanej w naszym Stowarzyszeniu *Kariery chłopskich synów*. Autorami katalogu są : Janina Kęsek, Felicja Wieczorek i Stanisław Mróz. Stowarzyszenie nie miało funduszy, by wydać katalog własnym nakładem. Liczyliśmy na to, że w 2020 r. wystawa będzie eksponowana w Muzeum Niepodległości w Warszawa i przy tej okazji katalog będzie wydany. W tej sprawie prowadzone były rozmowy. Jednak pandemia zniweszyła te plany. Katalog gotowy do druku (70 s.) pozostaje ciągle w wersji elektronicznej.

Sekcja teatralna, jako najmłodsza, zostanie omówiona na końcu sprawozdania.

3. Wystawy

- otwarcie „Żydowskiej Trasy Pamięci w Bochni". Organizatorzy: burmistrz miasta, Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Stowarzyszenie Żydów Bocheńskich w Izraelu. Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej opracowało treść piętnastu tablic pamięci, które przekazano miastu do tłumaczenia na język angielski i hebrajski. Zaproponowało również umieszczenie na tablicach kodów QR oraz herbów Stowarzyszenia Bochniaków i Stowarzyszenia Bochniaków Żydowskich w Izraelu. Po otwarciu trasy pamięci odbył się wernisaż wystawy o tematyce żydowskiej oraz koncert muzyki synagogalnej Isaka Horowica. Uzupełnieniem do „Żydowskiej Trasy Pamięci" jest wydany w 2019 r. „Plan Getta" opracowany przez Stanisława Mroza.
- wystawa zbiorów muzealnych z Rapperswil oraz prelekcja w temacie, Hanny Krajewskiej, dyrektora Archiwum PAN w Warszawie
- wystawa „Kopalnia Soli" przygotowana przez Stanisława Kobielę i Stanisława Mroza

wystawa „Czerwona Ziemia" amerykańskiego fotografika, autora zdjęć Stanów Zjednoczonych lat siedemdziesiątych

- dwusetlecie gimnazjum: „Wybitni absolwenci bocheńskiego gimnazjum i liceum",
- „Ucieczka rotmistrza Witolda Pileckiego"
- „Olga Leopoldyna Stawecka w Bochni-porucznik, zakonnica z Bochni", przygotowana przez: Janinę Kęsek i Stanisława Mroza - impreza związana z obchodami Stulecia Niepodległości, wystawie towarzyszyło specjalne wydanie *Wiadomości Bocheńskich* w formie katalogu z artykułem autorstwa Stanisława Jankowskiego
- *Kariery chłopskich synów* – wrzesień 2019
- wystawa fotografii Michała Piotrowskiego pt. „Miniatury jazzowe" połączona z koncertem uczniów Szkoły Muzycznej w Bochni – luty 2020
- wystawa prac Witolda Kupichy „Rysunek –grafika" – wrzesień 2020
- dyptyk wystawienniczy „Znalezione w Polsce" – fotografie z polskich nekropolii, autorstwa Michała Piotrowskiego (od października 2020)

4. Partnerskie kontakty Stowarzyszenia

1. Kontakty z instytucjami naukowymi:

- Muzeum Niepodległości w Warszawie
- Muzeum Mazowieckie w Płocku
- Płockie Towarzystwo Naukowe
- Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
- Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie
- Muzeum Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

- Narodowe Archiwum w Krakowie, Oddział w Bochni

2. Kontakty ze Stowarzyszeniami:

- Polskie Towarzystwo Archiwalne w Warszawie
- Towarzystwo Rapperswilskie
- Stowarzyszenie Miłośników Radłowa
- Towarzystwo Miłośników Niepołomic
- Towarzystwo Przyjaciół Wieliczki
- Stowarzyszenie Auschwitz-Memento
- Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Bocheńska Rodzina Kolpinga
- Civitas Christiana

5. Wycieczki i wyjazdy okolicznościowe

- Iwkowa, wyjazd Towarzystwa Miłośników Wiśnicza, Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego (zorganizowane przez oddział bocheński)
- Kraków, Collegium Maius, wykład pt. *Uniwersyteccy Święci*
- Kraków, *wieczór andrzejkowy* u Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Wieliczka, Pięćdziesięciolecie Stowarzyszenia Przyjaciół Wieliczki w Zamku Żupnym
- Warszawa, otwarcie wystawy „Historia i zagłada Żydów bocheńskich, żyli wśród nas…", getto w Bochni (styczeń 2018) zaprezentowane w Warszawie przez prezesa Stanisława Kobielę

6. Spotkania i wykłady

- spotkanie z Rodziną Kolpinga
- „Rodzinna Niedziela z NGO"
- spotkanie autorskie promocji książki prof. D.Dudy *Ludzie Morza – cz II*, szkic biograficzny
- stowarzyszenie Żydów Bocheńskich w Izraelu – pani Miriam Romm z osobami towarzyszącymi
- spotkanie z panią A. Wróblewską – prawnuczką autora Kantaty Bochniaków - (słowa E. Bieder, muzyka J. Krudowski)
- Święto Niepodległości – koncert pieśni legionowej
- wieczór poświęcony pamięci Stanisława Kobieli
- Wieczór poświęcony pamięci zmarłych członków chóru „Lutnia"
- koncert polonijnego chóru z Białorusi „Czerwone Maki"
- 25 lipca 2019 – spotkanie z p. Krzysztofem Neściorem, dyrektorem Muzeum 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie
- 17 września 2019 – spotkanie z p. Wł. Krawczukiem, prezesem Związku Bracławian, inicjatorem uczczenia tablicą pamiątkową plutonowego Stefana Pałczyńskiego
- Wieczór moniuszkowski – spotkanie z p. Janem Marią Dygą – 20 listopada 2019
- spotkanie z Jackiem Fairwatherem i promocja książki o rtm. W. Pileckim – wrzesień 2020
- spotkanie online z Ireną Powell i prof. Ireną Tabakowską, autorkami książek o tematyce żydowskiej – 31 marca 2021
- 23 lipca 2021 spotkanie z młodzieżą izraelską z inicjatywy p. Rachel Kolender prezesa Stowarzyszenia Żydów z Bochni i Brzeska, w Izraelu.

7. Udział w uroczystościach

Standardowo udział w patriotycznych uroczystościach z okazji świąt narodowych

Zjazd Zarzeczan w czerwcu 2019 roku

Uroczystość przyznania nagrody im. Omelaniuka dla Stanisława Kobieli we Wrocławiu – wrzesień 2019

Uroczystość nadania tytułu „Bene Meritus" dla Stanisława Kobieli – październik 2019

Uroczystość z okazji100 rocznicy śmierci ppor. Jana Zydronia – w Uszwi, 18 lipca 2020

8. Projekty edukacyjno-artystyczne

1. *Halo, tu archiwum* – wrzesień 2019
2. Plener malarski – czerwiec i lipiec 2021
3. Konkurs *Ziemia Bocheńska od przeszłości do teraźniejszości*
4. Przedszkole w Gnojniku – listopad 2018
5. *W starym mieście* – od 31 stycznia 2021 (ul. Goczałkowskich, ul. ks. Walentego Gadowskiego, postać ks. W. Ślusarza)
6. Konkurs wiedzy o rtm. Witoldzie Pileckim – w szkole w Jodłówce

9. Współpraca

- z 21 batalionem logistycznym Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie
- ze Stowarzyszeniem Rodzina Kolpinga
- z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Bochni
- z Instytutem Dokumentacji Zsyłek i Przesiedleń przy UP w Krakowie (trasa Pileckiego)
- z lokalnymi stowarzyszeniami: pomocy osobom niepełnosprawnym Auxillium oraz pracownią artystyczną Rerum w celu wzajemnego wspierania się w podejmowanych działaniach na rzecz promocji regionu
- ze Starostwem Powiatowym w Bochni – coroczny udział w *Weekendzie z zabytkami*.

W czasie pandemii Stowarzyszenie przekazało dla pracowników szpitalnego oddziału ratunkowego wsparcie rzeczowe w postaci potrzebnego sprzętu agd, a sekcja teatralna dwukrotnie przygotowała i dostarczyła śniadanie wielkanocne dla personelu SORu.

10. Funkcjonowanie w mediach społecznościowych

- strona internetowa
- profil na fb (zarówno stowarzyszenia jak i teatru)
- instagram
- Kanał na *You Tube* – Stowarzyszenie Bochniaków

TEATR ARTYSTOKRACKI - sekcja Stowarzyszenia, powstała w 2017 roku.

Spektakle: - łącznie 15

1. „Draka w murach ogólniaka" – (2 spektakle) czerwiec 2017.
2. „Bigos dramatyczny – czyli wokół Mayday" – (8 razy) czerwiec 2018 i czerwiec 2019
3. „Kopciuszek" – (2 razy) 17 kwietnia 2019 w Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu, 1 czerwca 2019 w Parku Rodzinnym na Uzborni
4. „767 lat temu" (widowisko historyczne dotyczące lokacji miasta) – 27 lutego 2020
5. „Furor Poeticus" – 19 czerwca i 4 września 2021

Koncerty: - łącznie 3

1. Pokaz piosenki „Co nam w duszy gra" – 4 grudnia 2018
2. „Kobiety jak te kwiaty" (na Dzień Kobiet) – 9 marca 2019
3. „Lata 20-te, lata 30-te…." – 9 września 2019

Programy artystyczne we współpracy z instytucjami kultury:

1. Żywy obraz: „Matki, żony, córki … – listy z okopów" – wieczór wspomnieniowy, który odbył się 21 lutego 2019 r. w stulecie uzyskania praw publicznych przez kobiety w Polsce. Aktorzy Teatru Artystokrackiego czytali listy z frontu bochnian do swoich rodzin oraz śpiewali patriotyczne pieśni. Następnie, zaprezentowali żywy obraz. 14 osób ustawiło się na wzór starego, rodzinnego zdjęcia, udostępnionego w tym celu przez panią Magdalenę Dźwigaj. Obok, na sztalugach wyeksponowano oryginał, dając tym samym sposobność do porównania.

2. Dzień Bibliotekarza – 7 maja 2019 (montaż słowno-muzyczny w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bochni)
3. Dzień Papieski – (montaż słowno-muzyczny w Civitas Cristiana) październik 2019
4. Narodowe czytanie – wrzesień 2019, 2020, 2021
5. *Weekend z zabytkami*: artystyczne spacery po Bochni – 12 września 2020 i 2021

Happeningi:

8 marca 2019 – rozdawanie kwiatów kobietom (spacery z kanapą – listopad 2018, czerwiec 2019, czerwiec 2021)
„Wiosna" (happening piosenki) w Cafe Espresso – 7 kwietnia 2019

Inne:

1. Wieczór poezji – 26 listopada 2019
2. Śniadania wielkanocne dla SORu – Wielka Sobota 2020 i 2021
3. Żywy obraz – *Pokłon pasterzy* wg Rubensa – grudzień 2020

Opracowanie:
Zofia Sitko,
Dorota Korta
Janina Kęsek

XXVII Walny Zjazd Delegatów
Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

Zjazd odbył się 18 września 2021 r. w Bochni w lokalu Stowarzyszenia. W Zjeździe uczestniczyli delegaci wszystkich oddziałów z wyjątkiem delegatów Oddziałów Warszawskiego i Gdyńskiego

Zjazdowiczów i zaproszonych gości powitała Zofia Sitko – prezes Stowarzyszenia. Następnie odśpiewano hymn *Kantatę Bochniaków*.

Kolega Bogdan Dźwigaj odczytał listę osób zmarłych w czasie ostatniej kadencji. Byli to członkowie Stowaszyszenia z różnych jego oddziałów, współpracownicy i sympatycy: gen.Tadeusz Cepak, prof. Olga Chylowa, Wanda Hełpa, Barbara Ilcewicz, Krystyna Jankowska, Stanisław Kobiela, Anna Kołodyńska, Maria Korody-Chrzan, Henryk Kozubski, Wanda Liguzińska, Józef Mączka, Maria Jolanta Noworolska, Michalina Piechowa, prof. Janusz Sondel, Bożena Superat, Felicja Wieczorek.

Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy.

Walny Zjazd prowadził Michał Irzykowski, a sekretarzem została Grażyna Adamiec.

Delegaci przedstawili sprawozdania, z ostatniej kadencji, z działalności oddziałów, które reprezentowali. Prezes Stowarzyszenia Zofia Sitko złożyła sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego. Sprawozdanie ilustrowane było prezentacją slajdów.

Delegaci udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu, Komisji Rewizyjnej i Sądowi Koleżeńskiemu.

Głównym celem zjazdu był wybór nowych władz Stowarzyszenia: Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Zgłoszono 15 kanydatów do Zarządu Głównego. Z sali padły dodatkowe kandydatury. Ostatecznie do Zarządu Głównego zostały wybrane następujące osoby:

Grażyna Adamiec, Stanisław Domański, Bogusław Dźwigaj, Maciej Fischer, Daniel Grzesik, Janina Kęsek, Dorota Korta, Ewelina Mroczek, Jan Paluch, Paweł Putowski, Jarosław Przybyło, Zofia Sitko, Jakub Tomir Staśto, Justyna Tarczydło, Maksymilian Truś.

Z Zarządu Głównego wyłoniono Prezydium w składzie:

prezes - Zofia Sitko

dwóch wiceprezesów – Bogusław Dźwigaj i Maksymilian Truś

sekretarz – Grażyna Adamiec

skarbnik – Jarosław Przybyło

Komisja Rewizyjna: Michał Irzykowski, Waldemar Krakowski, Anna Londo, Grażyna Misiaszek, Anna Rakoczy

Sąd Koleżeński: Irena Bieniek, Maria Kiełbińska, Andrzej Migdał

Na wniosek Zarządu Głównego, Walny Zjazd przyznał członkostwo honorowe następującym osobom:

pani Janinie Romańskiej – Olszewskiej, prezesowi Oddziału Warszawskiego,

Elżbiecie Misiak – członkowi Oddziału Warszawskiego,

Stanisławowi Domańskiemu - długoletniemu prezesowi Towarzystwa Miłośników Wiśnicza,

z Oddziału Bocheńskiego: Janinie Kęsek i Stanisławowi Broszkiewiczowi.

Godność Nestora Stowarzyszenia otrzymała pani Janina Glazur z Krakowa.

Wszystkich delegatów i gości zaproszono do ostatniej sali na gorący poczęstunek, kawę, herbatę i ciasto.

Zofia Sitko - prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej zamknęła XXVII Walny Zjazd dziękując delegatom i gościom za przybycie.

Z życia Oddziałów

Lesław Lech (Wrocław)

Jubileusz 50-lecia Oddziału we Wrocławiu

W roku 2020 przypadła 50. rocznica utworzenia we Wrocławiu Oddziału Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Miniony rok był czasem niesprzyjającym wszekim obchodom i uroczystościom, ze względu na pandemię korona wirusa. Warto pokusić się o spojrzenie na minione półwiecze i przypomnieć działalność Stowarzyszenia.

Pierwsze 25 lat przedstawił prof. Wacław Korta, ówczesny przewodniczący oddziału, na łamach *Wiadomości Bocheńskich* R.VII/1995 nr 1 (24) s. 34-35

Prof. dr Waclaw Korta był inicjatorem powstania we Wrocławiu Oddziału Stowarzyszenia. W lipcu 1969 roku na zaproszenie prof. Korty do jego gabinetu przy ul. Szewskiej 49 we Wrocławiu, przyszło kilkanaście osób, które entuzjastycznie poparły inicjatywę Profesora. Po załatwieniu wymaganych przepisami formalności, inicjatorzy zwołali na dzień 7 stycznia 1970 r. zebranie organizacyjne. Przybyły 23 osoby. Nakreślono program działalności, wybrano zarząd, a prezesurę powierzono prof. Wacławowi Korcie. Za główne cele działalności przyjęto:

- utrzymywanie więzi koleżeńskich i kontaktów z Bochnią i Ziemią Bocheńską,
- organizowanie spotkań koleżeńskich połączonych z prelekcjami, a także organizowanie wspólnych wycieczek.

Te formy aktywności stosowano w praktyce. Na zebrania zapraszane były osoby z prelekcjami tematycznymi. Wycieczki organizowano nie tylko po Ziemi Dolnośląskiej, ale także do Bochni i po Ziemi Bocheńskiej np. w 1974 r. wycieczkę poprzedziła prelekcja prof. Korty pt. *Początki osadnictwa i nazewnictwa na Ziemi Bocheńskiej*. Organizowane były spotkania noworoczne, a nawet zabawy sylwestrowe. Powodzeniem cieszyły się spotkania nad Widawą przy ognisku, połączone z pieczeniem ziemniaków. Inicjatorem tych spotkań nad Widawą był pan Stanisław Ziemiański.

Działalność Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia jest dobrze udokumentowana w Kronice Oddziału, prowadzonej rzetelnie i dokładnie, niestety tylko do 1995 roku.

Przez pierwsze 25 lat, Oddział Wrocławski liczył, w niektórych latach ponad 40 osób. Od lat 90-tych stan osobowy powoli zaczął się kurczyć. Upływający czas był nielitościwy, stopniowo na wieczną wartę zaczęli odchodzić wrocławscy bochniacy. Z roku na rok zmniejszał się stan osobowy, także z tego powodu, że wiele starszych osób wystąpiło ze Stowarzyszenia oświadczając, że ze względu na stan zdrowia i podeszły wiek nie mogą uczestniczyć w zebraniach oddziału. W 2010 roku Wrocławski Oddział liczył 27 członków.

Kłopoty zdrowotne nie ominęły prof. Korty. Z tych powodów zrezygnował z prezesowania wrocławskiemu oddziałowi. Na tę funkcję zaproponował Andrzeja Migdała rodem z Łapczycy. Wyboru dokonano jednogłośnie.

Prof. Korta zmarł 6 lutego 1999 r. W pamięci Bochniaków zapisał się – jak wspomniał Leon Mączka jako „człowiek szlachetny o dobrym sercu, przyjaciel, serdeczny kolega" (*Wiadomości Bocheńskie* nr 1 (45)/2000). Nowemu prezesowi Andrzejowi Migdałowi przyszło kierować oddziałem w niełatwych czasach. Transformacja ustrojowa w Polsce zmieniła priorytety i zainteresowania. Szereg form działalności np. wycieczki stały się niemożliwe ze względu na wiek członków Stowarzyszenia. Napływu nowych członków, zwłaszcza osób młodych nie odnotowano. To, że bochniacy we Wrocławiu zachowali swoją strukturę i aktywność organizacyjną do dnia dzisiejszego, zawdzięczają prezesowi Andrzejowi Migdałowi, który dba o koleżeńskie więzi, serdeczną atmosferę, zachowuje bliskie kontakty z władzami miasta i gminy Bochnia oraz ogólnopolskim kierownictwem Stowarzyszenia. Bochniacy nadal spotykają się na comiesięcznych zebraniach, których miejscem stał się Klub Muzyki i Literatury przy ul. Kościuszki we Wrocławiu (opłaty z tytułu korzystania z lokalu ponosiło miasto. Na zebraniach Andrzej Migdał przedstawiał informacje dotyczące Bochni oraz informował o działaniach podejmowanych przez Zarząd Główny Stowarzyszenia. Prelekcje wygłaszane na wspomnianych zebraniach, wiązały się z określonymi wydarzeniami we Wrocławiu lub Bochni, a także odnosiły się do historycznych rocznic (Konstytucji 3 maja, Powstania Listopadowego, 750-lecia Bochni). Wysłuchano także wspomnień Wacława Korty z czasów wojny, o pobycie w obozie w Niemczech i o szkolnictwie bocheńskim w czasie okupacji. Wspomnienia te przedstawił syn Profesora, Maciej Korta. Z inicjatywy Andrzeja Migdała powstał artykuł o synach Ziemi bocheńskiej gen. Janie Henryku Dąbrowskim i gen. Leopoldzie Okulickim.

Wrocławski Oddział Bochniaków włączył się w realizację pomysłu dyrektora muzeum Jana Flaszy, by jednej z nowych ulic w Bochni nadać imię prof. Wacława Korty. Idea ta spotkała się z przychylnością władz miasta i dziś jedna z ulic nosi imię wybitnego mediewisty prof. Korty.

Wrocławianie zabiegali też o nadanie imienia Franciszki Platówny innej z nowych bocheńskich ulic. W tej sprawie prezes Migdał spotkał się z wójtem gminy Bochnia p. Jerzym Lysym i dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej panem Krzysztofem Krawczykiem. Pragnąc przybliżyć postać operowej artystki Andrzej Migdał zadbał o zebranie materiałów o jej działalności Zawodowej (m. in. z archiwum Opery Wrocławskiej). W oparciu o te materiały przygotowano artykuł biograficzny opublikowany w *Wiadomościach Bocheńskich*. Wspomnienie o Franciszce Platównej wygłosił na zebraniu Oddziału Wrocławskiego prof. Sąsiadek z Akademii Muzycznej we Wrocławiu. W 35-lecie śmierci artystki

zorganizowano koncerty poświęcone Jej pamięci; w Szkole Muzycznej w Bochni i w rodzinnej miejscowości Artystki w Łapczycy, w kościele pw. Najświętszej Marii Panny. Wrocławski Oddział Stowarzyszenia doprowadził do odnowienia nagrobka Artystki na cmentarzu we Wrocławiu. Koszty renowacji pokryte zostały z budżetu miasta.

Z innych przedsięwzięć, które inspirowali bochniacy we Wrocławiu, warto wymienić:

- pomnik (obelisk) w Łapczycy ku czci 11 pp AK i jego dowódcy
- powołanie fundacji odbudowy gotyckiego kościoła w Łapczycy, z czasów króla Kazimierza Wielkiego
- zorganizowanie corocznych spływów kajakowych po Rabie poświęconych pamięci dwóch generałów Jana Henryka Dąbrowskiego i Leopolda Okulickiego.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa Miłośników Wiśnicza

4 września br. w sali kina Szreniawa w Nowym Wiśniczu odbyło się zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Miłośników Wiśnicza za ostatnią 4-letnią, XVI kadencję. Zebraniu przewodniczył Waldemar Klasa-sekretarz i kierownik sekcji turystycznej. Sprawozdanie z działalności przedstawił Stanisław Domański, dotychczasowy , wieloletni prezes TMW, które zilustrował bogatym materiałem zdjęciowym Michał Irzykowski (z-ca prezesa).

Przedstawiony dokument świadczy, o znaczącej dla miasta i jego społeczności aktywności Stowarzyszenia, w różnych jej tematach i formach.

Na początku 2016 r. TMW miało 80 członków-w 2020 pan Marian Drożdż obchodził 100-lecie urodzin. Niestety 13-tu odeszło na zawsze. W czasie tej kadencji zapisało się 11 nowych członków. Charakterystyczne! Są w wiśnickim stowarzyszeniu i rodziny.

Organizacja wiele wnosi do życia kulturalnego środowiska miasta i okolicznych miejscowości. Dla pamięci historycznej i z racji zaangażowania, pośród wielu inicjatyw minionej kadencji, TMW włączyło się w organizację obchodów 400-lecia lokacji miasta i 100-lecia Odzyskania Niepodległości, podkreślając zasługi wiśniczan i udział w tworzeniu narodowej historii. Realizowane formy to; wspólne śpiewanie, koncerty, wieczory pamięci, spotkania ,prelekcje, wycieczki krajoznawcze. Przy stow. działa grupa wokalna.- Na efekty pracy Towarzystwa dobrze wpływa wzajemna współpraca z samorządem Miasta.

Znamienną i znaczącą jest instytucja Herkulesa Wiśnickiego-wyróżnienia przyznawanego najbardziej zasłużonym Miastu. W tej kadencji statuetkę Hetmana otrzymali: Jan Święch- emerytowany , długoletni dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu i autor książki „W cieniu Plastyka"; płk. mgr inż. Włodzimierz Więckowski, emerytowany dyr Okręgowej Służby Więziennej w Krakowie za troskę i ratowanie historycznego obiektu jakim jest dawny klasztor Karmelitów Bosych w N. Wiśniczu.

Cykl edukacyjnych, historycznych wykładów „Wiśnicz jakiego nie znamy" realizowany był również przy współpracy z bocheńskim muzeum im. St. Fischera.

Różnorodność form działania znacząco rozszerzają sekcje: sportowa, brydżowa i turystyczna. „Mega" imprezą jest coroczny „Bieg Kmitów'.- Wydarzenie nie tylko na skalę powiatu.

Członkowie Zarządu: Hetman Aleksandra i Waldemar Krakowscy wzięli udział w Światowej Olimpiadzie Brydża Sportowego Par we Wrocławiu i znaleźli się w gronie najlepszych brydżystów na świecie.

Wycieczki organizowane przez państwo Klasów mają szczególną treść oraz ideę-wyjść poza schemat; zobaczyć to, co mniej „okrzyczane", a przecież ciekawe; wszak, Piękna nasza Polska cała.

Integracja to również spotkania Towarzyskie. Odbyto ich w minionej kadencji13. Zabawę 7 stycznia 2017 w restauracji *Panorama* wykorzystano na cel charytatywny. Kwotę 3560 zł. przekazano dla dwóch chorych dziewczynek.

W zakończeniu sprawozdawczej części zebrania, kol. Jan Paluch, wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej wyraził uznanie dla inicjatyw i dokonań Koleżeństwa z oddziału wiśnickiego, z którymi wzajemna współpraca ubogaca i dobrze służy idei „małych ojczyzn"; jakże bliskiej każdemu z nas. Mówiąc o potrzebie kontaktów, podkreślił też wartość wynikającą ze wspólnoty poczynań lokalnego samorządu z organizacjami pozarządowymi: - Czego dobrym przykładem jest Nowy Wiśnicz! Życzył dobrej kontynuacji i realizacji oczekiwań na nowy czas XVII kadencji. Oprac. E. M.

Skład Zarządu TMW na XVII kadencję:

Klaudia Jonak-Rojek - prezes

Michał Irzykowski z-ca prezesa

sekretarz–Henryk Dejak, skarbnik–Anna Świątek, członkowie: Marzena Cyrankiewicz, Waldemar Krakowski, Jerzy Łacny, Agnieszka Odrzywałek, Marcin Zagrodzki. Pełne sprawozdanie zob. strona internetowa www.wisniczanie.pl

BOCHNIANA

Ewelina Mroczek

Dzienniki Stanisławy Serafińskiej spisane na Koryznówce w Wiśniczu. Rok 1920.

Ukazały się w druku dzienne zapisy Stanisławy Serafińskiej, pisane na „Koryznówce" w Wiśniczu, w małym dworze nieopodal historycznego zamku, zakupionym przed laty, przez jej ojca Leonarda Serafińskiego, szwagra Jana Matejki.

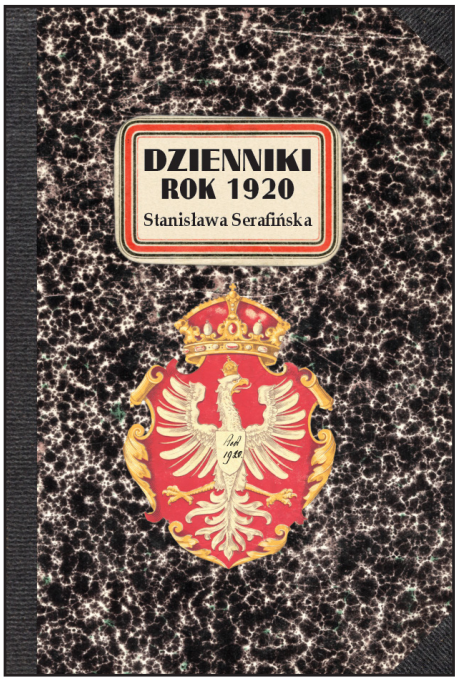

Autorka opracowania redakcyjnego Maria Serafińska-Domańska, z rękopisów Stanisławy w kilkunastu zeszytach, obejmujących lata1912-1920, wybrała i spisała rok 1920. - Rok pamiętny i jakże znaczący dla trwałości odzyskanej przez Polskę niepodległości.

Zapisy o codziennych sprawach mieszkańców „Koryznówki" łączy autorka *Dzienników* z relacją z bieżących wydarzeń politycznych, od których, jak czas pokazał, tak wiele zależało: bo utrzymanie się i dalsze trwanie państwowości polskiej. - Państwowości dopiero odrodzonej z woli narodu i mandatu światowych zwycięzców. Niestety wciąż zagrożonej. Jest w tym dziennikowym przekazie i pasja polityczna i gorący patriotyzm autorki. Jest niepokój. Gdyż ważą się losy, również tych najbliższych, chłopaków z Wiśnicza, Bochni, ... Są w Wojsku Polskim. Walczą. Rejestruje w Dzienniku wieści dzień po dniu:i te z frontów bitewnych i te o grze plebiscytowej oraz równie ważne; państwowotwórcze wysiłki w budowaniu struktur administracyjnych i zmiany społeczno-gospodarcze.

Skąd autorka, przed 100 laty, z małego, wówczas peryferyjnego miasteczka, miała wiedzę o wielkiej polityce, o trudach obrony i budowy państwa? - Sama informuje o tym. Otóż do Wiśnicza i na „Koryznówkę" docierały przede wszystkim gazety krakowskie: *Czas, Głos Narodu*. Autorka powołuje się też min. na *Kurier Poznański*, warszawski *Tygodnik Ilustrowany* i *Kurier Codzienny*. Ważna jest też korespondencja z rodziną; wizyty na Koryznówce. Wyjazdy. Dlatego nowocześnie marzy o połączeniu samochodowym Wiśnicza z szerszym światem (sic!). Z tych Jej kronikarskich relacji odczytujemy, że w wielu polskich domach były te same nastroje i oczekiwania, z poparciem dla sił propaństwowych.

Dla współczesnego czytelnika ciekawostką będzie ówczesne spojrzenie na wychowanie dzieci, związki rodzinne i dbałość o podtrzymywanie kontaktów (listy, wspólne obiady, święta tak religijne jak i patriotyczne, wzajemna pomoc w złych chwilach). W powojennym kryzysie gospodarczym nie brakowało kłopotów egzystencjalnych. Meteorologia, tak ważna dla rolników, w dziennikach znajduje stałą uwagę. - Czy też „aer" idzie na pogodę? Odniesienia w *Dziennikach* do relacji z sąsiadami i lokalnych zdarzeń, są interesującym przyczynkiem do obrazu życia mieszkańców Wiśnicza sprzed 100 lat; z ich zwyczajami i społecznymi uwarunkowaniami.

Cenną zaletą wydania są przypisy. W *Dziennikach* jest wiele nazwisk, różnorakich nazw. Rzeczowe ich wyjaśnienie przez Agnieszkę Opiołę, dodatkowo podnosi wartość poznawczą wydania. Obraz i koloryt tamtych czasów oddają też liczne fotografie z rodzinnych zbiorów Serafińskich, opracowane graficznie wraz z projektem stylizowanej na stary kajet okładki przez Stanisława Mroza.

Wysoką notę daje autorce *Dzienników* Prof. Jan Żaryn, Dyrektor Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego: „ (...) jest polską patriotką, osobą wykształconą, rozumiejącą otaczającą ją rzeczywistość, tak polityczną, jak i społeczną (…) ".

Warto sięgnąć po tę lekturę, wydaną przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie, i która jest 4-tą publikacją Marii Serafińskiej-Domańskiej, wydanych staraniem Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka" w Wiśniczu. I, która swoje autorskie motto wyraziła w „Posłowiu" do *Dzienników. Rok 1920* (opublikowanych na 40-lecie Muzeum Koryznówka):

„(...) Zachowujmy więc pamięć o czasie minionym, jest on równie interesujący jak ten, który jest i który przeżywamy, ale i ten, który ma nadejść i dzisiaj jest jeszcze niewiadomą (...)"

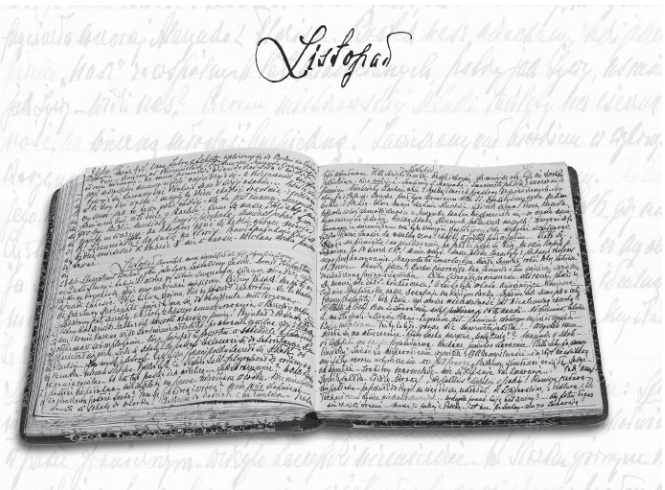

Bocheńskie Skarby na liście UNESCO

Nakładem Wydawnictwa AA, ukazała się w Krakowie w 2017 r. książka *Polska – Skarby UNESCO*

Lista UNESCO zapoczątkowana w 1978 r. obejmuje szczególnie cenne miejsca w świecie, zakwalifikowane zgodnie z „Konwencją w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego". Na listę UNESCO wpisano około 1000 obiektów w tym 15 wpisów dotyczy Polski.

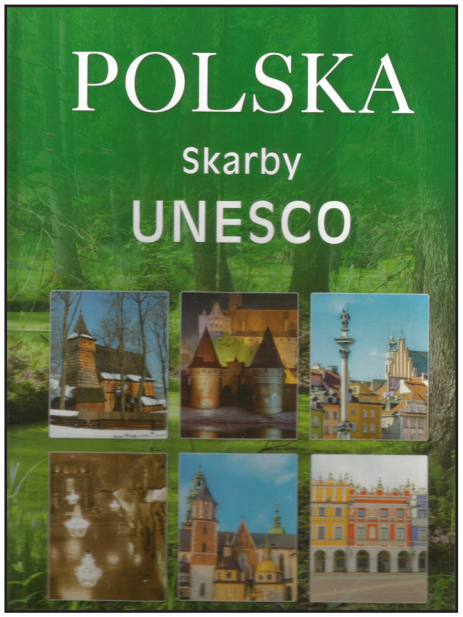

Faktycznie jest ich dużo więcej ponieważ niektóre z tych wpisów obejmują kilka obiektów o różnej lokalizacji np. Kościoły drewniane południowej Małopolski - 6 obiektów czy Drewniane cerkwie w regionie Karpat - 8 obiektów.

Polskie obiekty historyczne i przyrodnicze wpisane na listę UNESCO:

Kraków – Historyczne centrum

Królewskie kopalnie soli w Wieliczce i Bochni

Auschwitz – Birkenau – Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady

Puszcza Białowieska

Warszawa – historyczne centrum

Zamość – stare miasto

Toruń – miasto średniowieczne

Malbork – zamek krzyżacki

Kalwaria Zebrzydowska – Manierystyczny zespół architektoniczno- krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy

Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy

Kościoły drewniane południowej Małopolski

Park Mużakowski

Wrocław – Hala Stulecia

Drewniane cerkwie w regionie Karpat

Tarnowskie Góry – kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi

Na pozycji drugiej są Królewskie Kopalnie Solni w Wieliczce i w Bochni. Kopalnia w Wieliczce została wpisana na listę UNESCO w 1978 r., a w 2013 r.wpis poszerzono o Zamek Żupny w Wieliczce i kopalnię soli w Bochni.

Było to przede wszystkim zasługą ówczesnego dyrektora kopalni inż. Krzysztofa Zięby, wspieranego przez głównego geologa inż. Janusza Wiewiórkę i pracownika naukowego Muzeum Żup Krakowskich inż. Józefa Charkota.

„ (…) Wpis bocheńskiej kopalni soli na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego poprzedziły wieloletnie starania wielu ludzi i środowisk poczynając od wpisania Kopalni bocheńskiej w 1981 r. na listę zabytków krajowych. W 2000 r. uznana ona została przez Prezydenta R.P. za pomnik historii narodu polskiego, a zwieńczeniem dalszych starań jest obecny wpis. Główny geolog górniczy Janusz Wiewiórka, pracownik naukowy Muzeum Żup Wielickich Józef Charkot i dyrektor bocheńskiej kopalni soli Krzysztof Zięba kilka miesięcy przed dokonaniem tego ważnego dla Bochni wpisu przygotowali opracowanie *Zabytkowa kopalnia soli w Bochni kandydatką na Listę dziedzictwa światowego UNESCO (…)*

Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej przez te wszystkie lata wspierało starania dyrekcji kopalni, a o szczęśliwym zakończeniu tych starań pisał ówczesny prezes Stowarzyszenia, Stanisław Kobiela w nr 3 (98)/2013 *Wiadomości Bocheńskich*.

Autorką tekstu w omawianej publikacji jest Monika Karolczuk, która podkreśla, że „(...) Kopalnia soli w Bochni jest najstarszym ośrodkiem górniczym w Polsce (...)"

Opisuje krótko historię kopalni od odkrycia soli kamiennej (sal durum) w 1248 r. do zakończenia eksploatacji złoża w 1990 r. Kopalnia soli nadal funkcjonuje, już nie jako zakład produkcyjny, ale jako obiekt turystyczny. Dalej opisuje autorka trasę turystyczną, podkreślając piękno i niezwykle atrakcyjne podziemie bocheńskiej kopalni.

Należy dodać, że w 2005 r. na liście UNESCO znalazł się drugi obiekt z Ziemi Bocheńskiej – kościółek św. Leonarda w Lipnicy w zbiorowym wpisie Kościoły drewniane w południowej Małopolsce.

Książka jest bogato ilustrowana. Piękne, kolorowe fotografie obiektów wykonał ks. Zbigniew Pytel. Oprac. J.K.

Dekada Wolności
Fenomen bocheńskiej „Solidarności" z lat 1980-1990

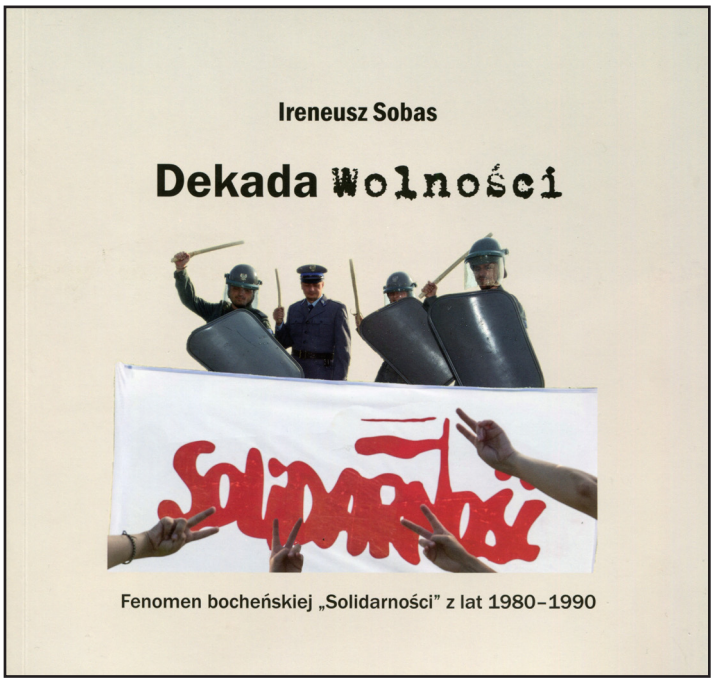

We wrześniu b.r. ukazała się książka Ireneusza Sobasa pt. *Dekada Wolności – Fenomen bocheńskiej „Solidarności" z lat 1980 – 1990*, wydana przez Zarząd Regionu Małopolska NSZZ Solidarność.

Proces jej powstawania był długi. Poprzedziły go artykuły w lokalnych periodykach, następnie autor razem z Jerzym Orłem uruchomili portal internetowy *Archiwum Bocheńskiej Solidarności,* gdzie gromadzono dokumentację i informacje o działalności związku.

W 2015 roku w reżyserii Jerzego Orła został wyprodukowany film dokumentalny pt. *Solidarność Bocheńska-Drogi do Wolności*, (https://www.youtube.com/watch?v=R2MGB-MGBUac). Zebrano w nim dokumenty i relacje działaczy bocheńskiej „Solidarności".

Prace nad książką zakończone zostały w 2020 roku na 40-lecie „S" jednak z uwagi na pandemię jej promocja musiała zostać przesunięta i odbyła się 9 września 2021 r. na dziedzińcu Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni.

W spotkaniu uczestniczyli nie tylko członkowie Związku, ale też inni mieszkańcy Bochni wraz z burmistrzem Stefanem Kolawińskim oraz przewodniczącym Zarządu Regionu Małopolskiego Adamem Lachem i byłym wiceprzewodniczącym Zarządu Jerzym Smołą.

Na czym polegał tytułowy fenomen bocheńskiej „Solidarności" autor scharakteryzował w wywiadzie udzielonym *Gazecie Krakowskiej*: „Fenomen ten uwidocznił się szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego. Bochnię można śmiało nazwać „bastionem Solidarności w woj. tarnowskim". Tu opór był najsilniejszy - wydawano własne podziemne pismo, organizowano strajki i protesty uliczne, prowadzono akcje samopomocy, posiadano nawet własne radio. Społeczeństwo doceniło podziemie solidarnościowe w wyborach 1989 r. i 1990 r., przekazując jego ludziom pełnię władzy. Nie znam drugiego takiego przypadku, gdy 100% mandatów radnych bierze Komitet Obywatelski „Solidarność" - a w Bochni tak właśnie było."

Podczas spotkania autor przedstawił i inne przykłady tego fenomenu. Np. fakt, że wśród tworzących pierwsze struktury „Solidarności" byli członkowie PZPR-u, a protest przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego poparł nawet sekretarz komitetu zakładowego tej partii Jan Klassa.

Innym takim zdarzeniem z czasów stanu wojennego, był fakt, że nikt z ponad dwudziestu przesłuchiwanych przez SB ludzi nie rozpoznał na zdjęciu, kim był przywódca prowadzący manifestację z Zakładu Przetwórstwa Hutniczego, ówczesnej filii huty z Nowej Huty, do centrum miasta.

Książka została podzielona na trzy rozdziały. Pierwszy traktuje o pierwszych posierpniowych przejawach działań opozycyjnych w mieście oraz opisuje powstanie i żywiołowy rozwój struktur lokalnej „Solidarności" po Sierpniu 1980 r. Kończy go opis wprowadzania stanu wojennego w Bochni.

Rozdział drugi opisuje podziemny okres funkcjonowania Związku. Opisane są w niej różne formy oporu społecznego, stosowanego przez bocheńskie podziemie. Kończy się chronologicznie na wyborach czerwcowych 1989 r., kończących okres dominacji komunistów na polskiej scenie politycznej.

Ostatni rodział poświęcony jest w całości Bocheńskiemu Komitetowi Obywatelskiemu, pod którego auspicjami odbyły się wybory do Sejmu „kontraktowego", ale który w ciągu następnego roku odegrał znaczącą rolę w zwycięstwie obozu „Solidarności" w pierwszych wyborach samorządowych, w maju 1990 r. Okres ten, stosunkowo mało zbadany, miał ogromny wpływ na późniejsze lata, na jakość sprawowania władzy, a szerzej - funkcjonowanie samego miasta.

Książka jest bogato ilustrowana tak zdjęciami archiwalnymi, jak i unikalnymi dokumentami pozyskanymi ze zbiorów prywatnych jak również Instytutu Pamięci Narodowej. Autor przeprowadził wiele rozmów z szerokim gronem osób-czynnych uczestników tamtych zdarzeń. Przypisy i bogata bibliografia otwierają drogę innym historykom do poszerzania badań nad tym rozdziałem historii lokalnej.

Załączono również ważne aneksy, zawierające: Składy Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność" w Bochni wg stanu na 30.04.1981 r., wykaz osób represjonowanych, w tym internowanych, zatrzymanych, aresztowanych i skazanych wyrokami sądowymi, ukaranych przez kolegia ds. wykroczeń na podstawie dekretu o stanie wojennym i innych przepisów dotyczących działalnosci opozycyjnej do 1989 r.

Zamysłem Autora była budowa trwałej pamiątki po wspaniałej dekadzie bocheńskiej „Solidarności" z lat 1980-90. Czy mu się to udało? Czytelnicy ocenią sami.

Jest to ważna pozycja historyczna o nas samych, tych znanych z imienia i nazwiska, i tych bezimiennych bohaterach, którzy dołożyli swój wkład do bocheńskiej drogi ku wolności.

Opr. S.M.

Książka o Akademii Górniczej w Loeben i jej wychowankach

We wrześniu b.r. ukazała się w serii Wydawnictwa AGH książka autorstwa Magdaleny Bernackiej i Piotra Czai *Czytelnio Polska cześć Ci cześć. Dorobek polskich słuchaczy Akademii Górniczej w Leoben*.

Pani Magdalena Bernacka jest doktorem medycyny, ale doskonale poradzila sobie z tematem historycznym. We wstępie prof. Czaja napisał „(…) Punktem wyjścia powstania niniejszej publikacji stały się cenne archiwalia odnalezione przez Magdalenę Bernacką w tajemniczym kuferku pozostałym po jej dziadku inż. Stefanie Łukasiewiczu – absolwencie leobeńskiej Akademii i członku Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego. Skrzętnie zebrane przez niego listy i kartki od studenckich przyjaciół oraz obfity materiał zdjęciowy pozwoliły na rekonstrukcję zapomnianej historii młodych Polaków zdobywających na obczyźnie wiedzę górniczą (…).”

Obszerna publikacja (520 stron) z solidnym aparatem naukowym, bogato ilustrowana, składa się z trzech części.

Część pierwsza dotyczy Akademii w Leoben i Czytelni Polskiej Akademików Górniczych na tej uczelni w końcowych latach XIX w i początkowych XX w. Autorka m.in.interesująco pisze o życiu kulturalnym polskich studentów i akademickiej obrzędowości górniczej.

Dalej przedstawia udział leobeńczyków w walkach na frontach I wojny światowej , a potem w obronie granic odrodzonej Polski w latach 1918-1921. Podkreśliła też niezwykle cenną inicjatywę, która powstała wśród leobeńczyków, aby utworzyć w Krakowie Akademię Górniczą. Gdy wkrótce po odzyskaniu niepodległości idea ta została zrealizowana, to właśnie oni byli pierwszymi wykładowcami krakowskiej AGH. Wśród tych pierwszych wykładowców było kilku inżynierów związanych z Bochnią: Edward Windakiewicz, Stanisław Skoczylas i Jan Naturski.

W części drugiej autorzy przedstawili listy (wykazy) studentów Akademii Górmiczej w Leoben oraz biografie leobeńczyków. Podano informacje o 579 słuchaczach, w tym 145 obszernych biogramów. Wśród nich około 30 biogramów inżynierów związanych z Bochnią. Niektórzy odbywali tu tylko praktykę, inni pracowali dłużej lub krócej, jeszcze inni wywodzili się z Bochni, byli absolwentami bocheńskiego gimnazjum a po studiach w Loeben pracowali w różnych kopalniach w Galicji Wschodniej, na Bukowinie i na Bałkanach, w górnictwie solnym, naftowym czy w kopalniach węglowych na Śląsku. Warto wymienić choćby kilka nazwisk: inż. Maksymilian Miszke, inż. Jan Naturski, inż. Eugeniusz Podgórzec, inż Stanisław Skoczylas, inż Władysław Sieprawski. Są tu też przedstawiciele rodów górniczych Zechenterów, Heydów Müllerów, Mazurkiewiczów, Windakiewiczów.

Część trzecia zawiera **Varia**. Są tu materiały uzupełniające do akademickiego życia kulturalnego koncentrującego się wokół Czytelni Polskiej Akademików Górniczych w Leoben. Tu m.in. *Hymn Czytelni Polskiej*. Tekst i melodię hymnu ułożył dr Kazimierz Windkiewicz około 1910 r. Korzystanie z książki ułatwia zamieszczony na końcu „Indeks osób”.

Tytuł książki zaczerpnięto z *Hymnu Czytelni Polskiej Akademików Górniczych z Leoben*.

Poniżej fragment *Hymnu*:

Czytelnio Polska, cześć Ci, cześć !
Że tutaj na obczyźnie
Podążasz bratnim węzłem spleść
Młodzieży serca bliźnie.
Bo skoro przyjaźń złączy nas
Niezłomnych uczuć wstęgą
Odwalim z Polski grobu głaz
Złączonych sił potęgą.

Oprac. J.K.

ZOSTAŃ PATRONEM BOCHNIAKÓW!

Nasze Stowarzyszenie uruchomiło swój profil w serwisie **Patronite**, w którym każdy może wesprzeć naszą działalność poprzez zadeklarowanie comiesięcznej wpłaty konkretnej kwoty. Rozróżnienie na kilka progów (5, 10, 20, 50 lub 100 zł miesięcznie) oraz zróżnicowane benefity dla wspierających: (prenumerata *Wiadomości Bocheńskich*, wspomnienie z imienia i nazwiska przy różnych okazjach, „złoty bilet” na spektakle Teatru Artystokrackiego, udział w warsztatach teatralnych etc.). pozwalają dostosować się do możliwości finansowych każdego, kto chciałby dołączyć do grona naszych Patronów i wspierać nasz rozwój. Środki z tego źródła chcemy przeznaczyć na rozwój Teatru Artystokrackiego oraz naszej oferty wydawniczej, w tym przygotowanej przez kol. Janinę Kęsek serii *Bocheńska saga - domy i ludzie* oraz *Bocheńska Wiosna Ludów 1848 r.*.

W tym miejscu chcemy też serdecznie podziękować za wsparcie finansowe Panu Marcinowi Łachowi z Bochni.

***

Więcej informacji tutaj: **patronite.pl/bochniacy**

Urszula Put, Agnieszka Kaczmarczyk

Niezwykła podróż w przeszłość

40-lecie Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka”

Są takie miejsca, w których zatrzymał się czas, są takie zakątki, w których przemawiają do nas minione dekady i wieki. Są tacy ludzie, którzy w swoim życiu realizują misję przekazywania pamięci o ważnych osobach i wydarzeniach.

W takim właśnie miejscu i z takimi ludźmi mieliśmy zaszczyt spędzić nieco deszczowe popołudnie 6 października br. świętując Jubileusz 40-lecia działalności Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka” w Nowym Wiśniczu – Oddziału Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

Gospodarze „Koryznówki”: Maria Serafińska-Domańska i jej mąż Stanisław Domański oraz pracownicy Muzeum serdecznie witali przed dworkiem przybyłych na to spotkanie gości. Kilka minut po dwunastej wykonane zostało pamiątkowe zdjęcie przed wejściem do Muzeum (okł. s. 40), po czym poproszono nas o przejście do świetlicy Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu, gdzie przywitał nas zespół „Forteca-walka trwa” pieśnią o tytule *Koryznówka jest tylko jedna*. Artystom towarzyszył wyświetlany (bez dźwięku) na ekranie teledysk nakręcony na terenie muzeum.

Na uroczystość przybyli: Marta Malec-Lech członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Dariusz Gawęda zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie, Ryszard Drożdżak wice starosta Powiatu Bocheńskiego, Robert Cerazy wiceburmistrz Bochni, Małgorzata Więckowska burmistrz Nowego Wiśnicza, Marcin Korta przewodniczący Rady Miasta Nowy Wiśnicz oraz przedstawiciele muzeów, bibliotek, szkół i innych instytucji kultury całego regionu.

Kierownik Muzeum Maria Serafińska-Domańska w krótkich słowach przypomniała zebranym czasy, gdy czterdzieści lat temu tworzyło się Muzeum Pamiątek po Janie Matejce. Wspominała osoby, które przyczyniły się do realizacji tego zamiaru i zaprosiła do obejrzenia krótkiego, specjalnie na Jubileusz przygotowanego filmu o związkach Jana Matejki i rodziny Serafińskich z Wiśniczem, o historii domu i zbiorów.

Agnieszka Kaczmarczyk Urszula Put nauczycielki SP w Starym Wiśniczu

Opowieść o różnorodnej działalności muzeum kontynuowała przewodnik muzealny Agnieszka Opioła. Po pięknej i wzruszającej podróży przez czterdzieści lat funkcjonowania Muzeum nastąpiła prezentacja rocznicowej publikacji *Dzienniki Stanisławy Serafińskiej spisane na „Koryznówce” w Wiśniczu. Rok 1920.*

Pod koniec uroczystości miały miejsce oficjalne wystąpienia przybyłych gości i gorące słowa podziękowania kierowane w stronę Marii Serafińskiej-Domańskiej i jej męża Stanisława za ogromne zaangażowanie w przetrwanie tego urokliwego miejsca, naszego wspólnego dziedzictwa. Muzeum Pamiątek po Janie Matejce zachowuje oryginalny, niezmieniony stanu dworku przodków, w którym bywał Wielki Mistrz malarstwa historycznego Jan Matejko, a w latach II wojny światowej w tym miejscu znalazł schronienie rotmistrz Witold Pilecki.

Składamy gorące podziękowania na ręce pani Marii i pana Stanisława za wiele przedsięwzięć i projektów, które pozostawiły trwały ślad w historii naszej okolicy. Książeczka *Nowy Wiśnicz w pobliżu zamku Kmitów i Lubomirskich* to jedno z pierwszych opracowań historii Wiśnicza, z którego kilka pokoleń czerpało inspiracje do dalszych poszukiwań. Miesięcznik *Wiadomości Wiśnickie*, w którego tworzenie w 1991 r. zaangażowali się gospodarze „Koryznówki”, stały się dla wielu mieszkańców gminy źródłem bieżących informacji i ciekawą podróżą w przeszłość. Kilkadziesiąt edycji „Turnieju Matejkowskiego” (konkursów dla młodzieży gimnazjalnej naszej gminy) to kolejna wspaniała inicjatywa. Każdego roku kilkunastu uczniów stawało w szranki rywalizacji. Drzwi drewnianego dworku stały otworem przed każdym, kto chciał jak najlepiej przygotować się do udziału w konkursie. Turnieje zmieniały swoją formę, ale zawsze były bezcenną lekcją dla zgromadzonej widowni, a coroczne wycieczki dla turniejowiczów dostarczały wiele radości i dla każdego uczestnika były pięknym wyrazem docenienia jego starań i zaangażowania w przygotowanie się do konkursu. Wielu absolwentów wspominało, że zdobyta podczas turnieju wiedza i doświadczenie owocowały na kolejnych etapach edukacji. Wyrazem podziękowania dla założycieli Muzeum i jego pracowników były piękne kwiaty i pamiątkowe prezenty, wykonane także przez uczniów, a ofiarowane z głębi serca.

Na koniec dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie Kazimierz Kurczab i Maria Serafińska-Domańska dziękowali osobom zaprzyjaźnionym z Muzeum oraz pracownikom pracującym przez minione lata w „Koryznówce”.

Popołudnie spędzone na uroczystości 40–lecia „Koryznówki” to był czas zatrzymania się, wsłuchiwania się w czar wspomnień o ludziach, którzy tworzyli i wciąż tworzą piękną historię naszej małej ojczyzny. Jak dobrze było znowu otworzyć drewnianą furtę i w jesiennej scenerii być i czuć klimat tego miejsca. Jak cudownie było znowu porozmawiać z panią Marią i panem Stanisławem. Powspominać piękne chwile. Dziękujemy za zaproszenie.

KRONIKA

STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

8 lipca na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Orackiej odbyła się komisja konserwatorska w sprawie sprecyzowania granic tej cześci cmentarza, która jest objęta ochroną konserwatorską. Spotkanie odbyło się z inicjatywy pani Doroty Trzósło kierownika Zarządu Cmentarza i naszego Stowarzyszenia popierającego starania Zarządu Cmentarza w tej sprawie.

Ze strony Urzędu Konserwatorskiego – Delegatura w Tarnowie, obecne były panie: Anna Gurbisz, Katarzyna Gołąb i Iwona Chwistek.

Z Urzędu Miasta Bochnia w spotkaniu uczestniczyła pani Aldona Słowik.

Nasze Stowarzyszenie reprezentowali; prezes Zofia Sitko, wiceprezes Ewelina Mroczek, członkowie Zarządu: Grażyna Adamiec i Paweł Putowski oraz Janina Kęsek, która przez ponad 20 lat działała w Komitecie Ochrony Zabytkowej Części Cmentarza Komunalnego w Bochni.

Urząd Konserwatorski -Deleatura w Tarnowie podjął się sprządzenia dokumentacji najstarszej części cmentarza i dopiero wówczas określi strefę ochrony konserwatorskiej.

9 lipca w Tężni na plantach odbył się recital wokalisty jazzowego Daniela Grzesika, który oprócz utworów znanych wokalistów wykonał po raz pierwszy własne kompozycje. Recital przyjęty był ze spontanicznym aplauzem słuchaczy. Kolejnym punktem programu był **wernisaż poplenerowy oraz warsztaty plastyczne.** Warsztaty malarskie prowadzli: Kinga Magdoń i Paweł Putowski. Warsztaty rzeźby w soli Mirosław Malaca w lepienia w glinie pani Żaneta Malaca

Aktorzy Teatru Artystokrackiego, wcielili się w postaci ze znanych obrazów, ale też mistrzów pędzla Jana Matejkę, van Gogha.

17 lipca Klub Seniora „Rozalka". Wreszcie można się spotkać w licznej grupie! Telefon, internet to tylko namiastka. Wszyscy potrzebujemy osobistych spotkań, rozmów, bezpośredniego kontaktu i wspólnego przeżywania.

Do działalności otwartej, gromadzącej swoich członków, po wielu miesiącach tzw. zakazu wyjścia, powróciło Stowarzyszenie Klub Seniora „Rozalka" przy ul. Windakiewicza 30. Przypominamy, że nazwę przejęto od sąsiadującej z klubem kaplicy Św. Rozalii!

Stowarzyszenie Bochniaków pozostaje w aktywnym kontakcie z sympatycznymi seniorami od początku założenia Klubu. Skorzystaliśmy więc w maju br. z zaproszenia jego prezeski, pani Teresy Szydłowskiej. Pokazano materiał zdjęciowy z wycieczki po Ziemi Świętej wzbogacony o osobisty komentarz uczestniczek.

Kolejne spotkanie odbyło się w dniu w dniu 17 lipca, tym razem, z dyrektorem Kopalni Soli w Bochni panem Tomaszem Migdasem. W interesującym wykładzie przybliżył nam zagadnienia solnictwa w Bochni w ujęciu historycznym: geneza, techniki wydobycia oraz sytuacja bieżąca.

Było wiele pytań z troską o współczesność. W opinii zebranych, dzisiaj, mimo wyczerpania złóż, należy podtrzymywać sławę Bochni jako najstarszego miasta górniczego w Polsce, rozwijając turystykę, popularyzując tradycję i przede wszystkim wykorzystując lecznicze walory solnych komór.

Głos zabrała również Pani Janina Kęsek, redaktorka *Wiadomości Bocheńskich* podkreślając zasługi wielu bochnian dla rozwoju kopalni, a tym samym dla miasta. - Gdyż jego pomyślność i splendor przez 8 wieków określało bogactwo solne! Korzystając ze spotkania przekazaliśmy na ręce Pani Prezes kilka egzemplarzy ostatniego wydania *Wiadomości Bocheńskich* i jak jest w zwyczaju Klubu; Panie przygotowały słodki poczęstunek. I jeszcze był wspólny śpiew pod dyrekcją pani Krystyny Dziurdzi.

23 lipca młodzież żydowska z Izraela spotkała się w lokalu Stowarzyszenia Bochniaków z polską młodzieżą.

Z polecenia pani Rachel Kollender spotkanie to odbyło się w Bochni. Grupie przewodniczył żydowski przewodnik po Polsce Rafi Ostroff. Spotkanie odbyło się w miłej atmosferze. Młodzież obu stron rozmawiała po angielsku. Goście dziękowali za serdeczne przyjęcie, które przeszło ich oczekiwanie. Oprócz spotkania w lokalu, w planie było zwiedzanie miasta, przejście Żydowską Trasą Pamięci oraz odwiedzenia żydowskiego cmentarza na Krzęczkowie.

31 lipca odbyły się warsztaty plastyczne w ramach cyklu Artystycznie o Bochni. Wydarzenie zorganizowała Fundacja Pomocy Osoba Niepełnosprawnym oraz Dzieciom i Młodzieży „Auxilium". Warsztaty prowadzila Kinga Magdoń. Całość ubarwili aktorzy Teatru Artystokrackiego

10 sierpnia miała miejsce wizyta żydowskiego historyka Erana Zohara w Stowarzyszeniu Bochniaków. W spotkaniu uczestniczyli: prezes Zofia Sitko i Łukasz Sitko, Stanisław Mróz, Krystyna Janus, Janina Kęsek. Rozmowa dotyczyła pomocy Żydom na terenie Bochni i powiatu w latach okupacji niemieckiej oraz działalności Żydowskiej Organizacji Bojowej.

16 sierpnia zaprosił nas Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka na spotkanie z Katarzyną Ewą Kozubską autorką książki *Całuję rączki, do nóżek upadam. Moja opowieść o galicyjskich krewnych.* Spotkanie odbyło się w sali kinowej wielickiej Mediateki – Biblioteki Miejskiej, wspaniale odnowionej i zmodernizowanej. W spotkaniu z sympatyczną Autorką uczestniczyli Bochniacy: Krystyna Janus, Jan Paluch i Ewelina Mroczek.

Minione klimaty, rodzinne sentymenty, anegdoty i historie wzruszały, bawiły licznie zgromadzoną publikę. Wśród której, byli dzisiejsi potomkowie przedstawionych w książce pani Katarzyny, rodzin: Kozubskich, Fischerów, Knappów in. Począwszy od 1812 roku. W Galicji: w Krakowie i miasteczkach: Biecz, Wieliczka, Bochnia. Chociaż istnieje też linia warszawska rodziny, reprezentowana przez autorkę.

W Hołdzie Bohaterom - wrześniowe rocznice. Członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej uczestniczyli w bieżących, miejskich i powiatowych patriotycznych uroczystościach rocznico-

wych: 1 Sierpnia, 1 Września, 17 Września. Kwiaty złożono przed: tablicą upamiętniającą mjr. Jana Kaczmarczyka"Bacę", dowódcę Batalionu AK; pomnikiem Leopolda Okulickiego ostatniego Głównego Komendanta Armii Krajowej; na grobach Żołnierzy Września1939: tablicą pamięci plt. Stefana Pałczyńskiego, bochnianina - samotnego obrońcy stanicy granicznej 17 Września 1939".

4 września w tężni na plantach salinarnych odbyło się „Narodowe Czytanie". W tym roku czytano *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Utwór Zapolskiej czytali przedstawiciele władz miasta Bochni i Starostwa Powiatowego, radni miejscy, nauczyciele bocheńskich szkół i niektórych instytucji. Ze Stowarzyszenia Bochniaków udział wzięli: Zofia Sitko, Dorota Korta, Kamila Dąbek, Martyna Dąbrowska, Kaja Szczawińska i Jakub Schram.

Wieczorem w Oratorium św. Kingi Teatr Artystokracki wystawił po raz drugi sztukę „Furor poeticus". Premiera odbyła się 19 czerwca b.r. (zob. WB nr 3 (129)/2021)

11 września - Weekend z zabytkami cieszy się każdego roku coraz większym zainteresowaniem mieszkańców naszego miasta. Już po raz trzeci Teatr Artystokracki przygotował *Spacer po Bochni szlakiem artystów, poetów i literatów, malarzy i aktorów*. Aktorzy Teatru przebrani w stroje z epoki mówili o wybranych postaciach ze świata kultury i sztuki związanych z naszym miastem.Wystąpili: Wiktoria Banaśkiewicz jako Helena Modrzejewska, Kaja Szczawińska jako jej siostra Józia, Dominik Jeziorek jako Teodor Lichtig, Dominika Lichy jako Klementyna Mien, Armando Gudanek jako Marian Günthner-„Rentgen", Jakub Staśto jako Stanisław Wyspiański, Kamila Dąbek jako Maria Odyniec, Magdalena Stachoń jako Stanisława Sosnowska, Martyna Strach jako Danuta Szaflarska, Julia Ciejak jako Wisława Szymborska oraz Angelika Adamczyk i Daniel Grzesik jako Maria i Ludwik Stasiakowie, Wiktoria Gałka i Zbigniew Fruga jako Teodora i Jan Matejkowie, Klaudia Sak i Marcin Wątorski jako Zofia i Tadeusz Rittnerowie.

Stanisław Mróz poprowadził spacery *Szlakiem NaCl im. Św. Kingi* oraz *Żydowską Trasą Pamięci*.

18 września Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia (zob. s. 23-27).

2 października Koncert jesienny

Mimozami jesień się zaczyna
Złotawa krucha i miła
To Ty to Ty jesteś ta dziewczyna
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od Twoich listów pachniało w sieni
Gdym wracał zdyszany ze szkoły
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły...

Julian Tuwim

W Domu Bochniaków, wieczorem 2 października br. odbył się koncert poezji i piosenki – W barwach złota i czerwieni, w nikłym blasku kagankowych świateł wystąpili młodzi artyści Teatru Artystokratycznego. Przy akompaniamencie fortepianu śpiewano nostalgiczne - jesienne piosenki autorów lat dawnych i współczesnych. Młodzi piosenkarze ekspresją godną znanych prawykonawców zyskali gromki aplauz licznej publiczności. Dziękujemy Wam za ten czarodziejski wieczór. A debiutantowi, w niełatwej sztuce Euterpe, życzymy wierności swojemu talentowi.

Wieczór poezji i piosenki: aranżowała Zofia Sitko, prowadził Maksymilian Truś, swoje wiersze recytował: Marcin Wątorski, akompaniowali: Jakub Staśto i Jerzy Florkowski. Śpiewali artyści Teatru Artystokrackiego: Justyna Styczeń, Joanna Gawor, Dominika Lichy, Dominik Jeziorek, Klaudia Rojek, Marcin Wątorski, Kamila Dobek, Olga Płaczek, Kaja Szczawińska, Julia Ciejak, Daniel Grzesik, Mateusz Sitko i Wiktoria Banaśkiewicz.

6 października – w Wiśniczu odbyła się uroczystość 40 lecia Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka".

W uroczystości uczestniczyła prezes naszego Stowarzyszenia pani Zofia Sitko, która na ręce pani Marii Serafińskiej – Domańskiej twórcy i kustosza tego Muzeum złożyła list gratulacyjny, który poniżej przedstawiamy.

Pani
Maria Serafińska – Domańska
Kierownik
Muzeum Pamiątek po Janie Matejce
„Koryznówka"

Z okazji Jubileuszu 40-lecia działalności Muzeum Koryznówka, w imieniu swoim i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, składam serdeczne gratulacje i wyrazy uznania.

Pani wieloletnia działalność na rzecz badania i popularyzacji historii rodzimej oraz wybitnych postaci z nią związanych zasługuje na ogromny szacunek i jest bezcenna z racji emocjonalnego zaangażowania, wynikającego z tożsamości i czerpiącego z niej siły i motywację do działania.

Na kolejne lata i jubileusze życzę Pani zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niech pasja, która towarzyszy Pani w pracy będzie powodem do dumy i bodźcem do dalszego rozwoju.

Życzę dalszych sukcesów i powodzenia w realizacji nowych celów.

Zofia Sitko
Prezes Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bochniaków
i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

22 października b.r. odbyło się kolejne spotkanie z Michałem Piotrowskim autorem wystawy artystycznej fotografii, która jest eksponowana w sali spotkań w Domu Bochniaków: Artysta wystawił wykonane techniką chromianowo-proszkową,fotografie zabytkowych nagrobków również z bocheńskiego cmentarza przy ulicy Orackiej. Tym razem spotkanie, w którym uczestniczyło 12 osób, miało charakter warsztatów. Po komentarzu, co do stosowanych przez artystę technik, zaprosił wszystkich do podjęcia próby odsłaniania świateł i cieni, czyli wykonania końcowej obróbki zdjęć, wła-

śnie w/w technice. Efekty były niejednakowe. Mimo tej samej metody pędzelka i wody tylko nielicznym udało się odkryć artystyczną tajemnicę fotografii nagrobnej rzeźby.

W związku z bliskim Dniem Zmarłych i co roczną zbiórką pieniężną Stowarzyszenia na renowację zabytkowych nagrobków na cmentarzu przy ul. Orackiej; Pan Piotrowski wystawił do licytacji wśród uczestników spotkania artystyczną fotografię pięknej rzeźby *Ból serca Matki*. Uzyskano 320 złotych. Największy udział zgłosił pan Stanisław Broszkiewicz. Fotografia zawiśnie w głównej sali Domu Bochniaka.

Michał Piotrowski. Rocznik1970. Absolwent fotografii UMCS w Lublinie. Wieloletni członek Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Autor kilkudziesięciu wystaw indywidualnych. Jedna z jego prac uzyskała złoty medal na 68 Międzynarodowym Salonie Fotografii w Japonii. Odznaczony odznaczeniem „Zasłużony dla kultury polskiej", oraz medalem „Za zasługi dla fotografii polskiej". Zajmuje się fotografią socjologiczną i artystyczną. Fascynują go stare aparaty i techniki fotograficzne. Uczy fotografii, prowadzi warsztaty, prelekcje, pokazy dla dzieci i dorosłych. Uczestniczy w rekonstrukcjach historycznych jako XIX -wieczny fotograf. Strona: fotna. dlm. pl

29 października w lokalu Stowarzyszenia odbyła się spotkanie autorskie z panią Renatą Stabrawą i promocja tomu jej poezji *Miraże.* O spotkaniu tym napiszemy szerzej w następnym numerze *Wiadomości Bocheńskich.*

31 października i 1 listopada Kwesta na cmentarzu. Jak co roku, Stowarzyszenie nasze zorganizowało kwestę na starym bocheńskim cmentarzu w Bochni przy ul. Orackiej.W kweście uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia, w tym licznie aktorzy Teatru Artystokrackiego. Wspierali nas uczniowie I L.O. w Bochni in. Króla Kazimierza Wielkiego pod kierunkiem nauczyciela historii pana Jana Witka.

Zebraliśmy kwotę 12.394 zł., które przeznaczone będą na konserwację wybranego zabytkowego nagrobka. O kweście napiszemy szerzej w następnym numerze *Wiadomości Bocheńskich.*

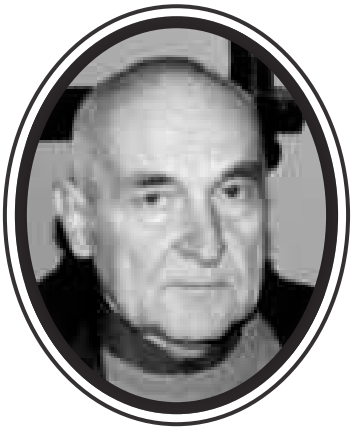

Z żalem i smutkiem pożegnaliśmy w dniu 19 września 2021 zmarłego w 82 roku życia

Ś. Ś. P.

Wacława Wyżgę

byłego dyrektora szkoły w Lipnicy Murowanej, wspaniałego pedagoga i kolegę, sędziego tarnowskiego okręgu brydża sportowego, wieloletniego członka sekcji brydża sportowego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, organizatora wielu turniejów, meczy i spotkań brydżowych

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

28 października 2021 roku zmarł w wieku 89 lat w Krakowie

Ś. Ś. P.

Tadeusz Jodłowski

Uodził się 02.04.1932 r. w Bochni. Artysta, muzyk Opery i Operetki w Krakowie. Długoletni nauczyciel w Szkole Muzycznej w Krzeszowicach. Członek Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, Oddziału Krakowskiego **KRAKUS.**

Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Orackiej w Bochni.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników
Ziemi Bocheńskiej
Oddział w Krakowie

12 czerwca 2021 roku zmarła w wieku 94 lat

ś. p.

BOŻENA SUPERAT

Honorowy Członek Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej

Koleżanka Bożena Superat, urodzona 26 maja 1927 roku w Maczkach na Śląsku, z Ziemią Bocheńską związana była w dzieciństwie i wczesnej młodości. Jej ojciec pochodził z Lipnicy Murowanej i tam spędzała wszystkie wakacje do września 1939r.

Po aresztowaniu ojca i zamordowaniu go przez Niemców wróciła wraz z matką ze Śląska do Lipnicy Murowanej.

Do Wrocławia Bożena Superat przybyła w 1953r, gdzie mieszkała aż do śmierci.

Do Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej należała od początku powstania Oddziału Wrocławskiego t.j. od 1970 r.

Przez 50 lat była aktywnym członkiem. Przez wiele kadencji wybierana do Zarządu Oddziału, w którym pełniła funkcje sekretarza i skarbnika.

Bożena Superat była emocjonalnie związana ze Stowarzyszeniem, Ziemią Bocheńską, jej historią i współczesnością. Charakteryzował Ją głęboki patriotyzm, czemu dawała wyraz nie tylko przez działalność w Stowarzyszeniu.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku, będąc u znajomych w Londynie, odpowiedziała na apel polskich księży o pomoc w inwentaryzacji polskich grobów na siedmiu angielskich cmentarzach Ealingu. Była wśród tych, którzy wyróżnili się i przyczynili do zinwentaryzowania ponad 1500 grobów naszych rodaków pochowanych na tamtejszych cmentarzach. Dla Koleżanki Bożeny Superat praca ta była nie tylko wyrazem troski o pamięć o zmarłych na obcej ziemi, ale także źródłem informacji o dziejach narodu. Za tę ofiarna pracę i w uznaniu zasług, w 1997 r. otrzymała od rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii – Krzyż Zasługi Polskiej Misji Katolickiej.

Koleżanka Bożenka pozostanie w naszej pamięci jako dobry człowiek i nieodżałowany organizator wspólnych działań.

Nabożeństwo żałobne odbyło się kościele katolickim pod wezwaniem Św. Wawrzyńca we Wrocławiu przy ul. Bujwida, gdzie spoczęła na cmentarzu parafialnym.

Rodzinie zmarłej składamy szczere wyrazy współczucia.

Prezes Oddziału Wrocławskiego
Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej
/-/Andrzej Migdał

Spis treści nr 4/2021 „Wiadomości Bocheńskich"

1. *Inowrocławskie Prace Józefa Stanisława Broszkiewicza* -Agnieszka Dzikiewicz (Inowrocław).....s. 2
2. *Samotność*-Michalina Piechowa.....s. 4
3. *Czasy Siłaczek, Stanisława Zofia Marcińska (1982-1965*-Janina Kęsek (Bochnia).....s. 5
4. *Emigracja, emigracja, ale jak na urlop, to do Polski* -dr med. Jadwiga Ochęduszko-Waługa (Bochnia) s. 8
5. *Archiwa Rodzinne*-Janina Kęsek.....s. 11
6. *Kapliczka Najświętszej Marii Panny w Bochni przy ulicy Wiśnickie*j-Jan Święch (Nowy Wiśnicz) . s. 20
7. *Krzysztof Nieborak*..... s. 21
8. *Z pszczelarską tradycją*- Ewelina Mroczek .....s. 22
9. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w kadencji 2017-2021 ..... s. 23
10. *XXVII Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej* -oprac. Zofia Sitko, Dorota Korta, Janina Kęsek ..... s. 27
11. ***Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW***
    - *Jubileusz 50-lecia Oddziału we Wrocławiu*-Lesław Lech - .....s. 28
    - *Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Miłośników Wiśnicza* - oprac Ewelina Mroczek ..... s. 29
12. ***BOCHNIANA***
    - *Dzienniki Stanisławy Serafińskiej spisane na Koryznówce w Wiśniczu. Rok 1920.* - Oprac. Ewelina Mroczek .....s. 30
    - *Bocheńskie Skarby na liście UNESCO* - oprac Janina Kęsek ..... s. 31
    - *Dekada Wolności. Fenomen bocheńskiej „Solidarności" z lat 1980-1990* - oprac. Stanisław Mróz ..... s. 32
    - *Książka o Akademii Górniczej w Loeben i jej wychowankach* - oprac. Janina Kęsek ..... s. 33
13. *Nieswykła podróż w przeszłość. 40-lecie Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka"* - Agnieszka Kaczmarczyk, Urszula Put .....s. 34
14. ***KRONIKA*** - ..... s. 35
15. *Nekrologi* - ..... s. 37

Na okładce: *Widok na Dom Bochniaków* - **fot. P. Klasa, któremu dziękujemy za wielokrotne, bezinteresowne udostępniane fotografii na potrzeby naszego Stowarzyszenia.**

Pośmietne odznaczenie dla ś.p. Stanisława Kobieli

Z radością informujemy, że postanowieniem z dnia 25 stycznia 2019 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pan Andrzej Duda, nadał pośmiertnie Stanisławowi Kobieli, długoletniemu prezesowi naszego Stowarzyszenia, Krzyż Kawalerski Odreru Odrodzenia Polski „(…) za wybitne zasługi w działalności na rzecz zachowania i popularyzowania lokalnego dziedzictwa historycznego i kulturowego ziemi bocheńskiej (...)”

Wkrótce, pismem z 29 stycznia 2019 r. rodzina została poinformowana o tym postanowieniu.

Z powodu pandemii wręczenie odznaczenia rodzinie nastąpiło dopiero 9 lipca 2021 r. Córka Stanisława Kobieli, Justyna Tarczydło odebrała odznaczenie w Tarnowie z rąk wice Wojewody Małopolskiego pana Ryszarda Pagacza.

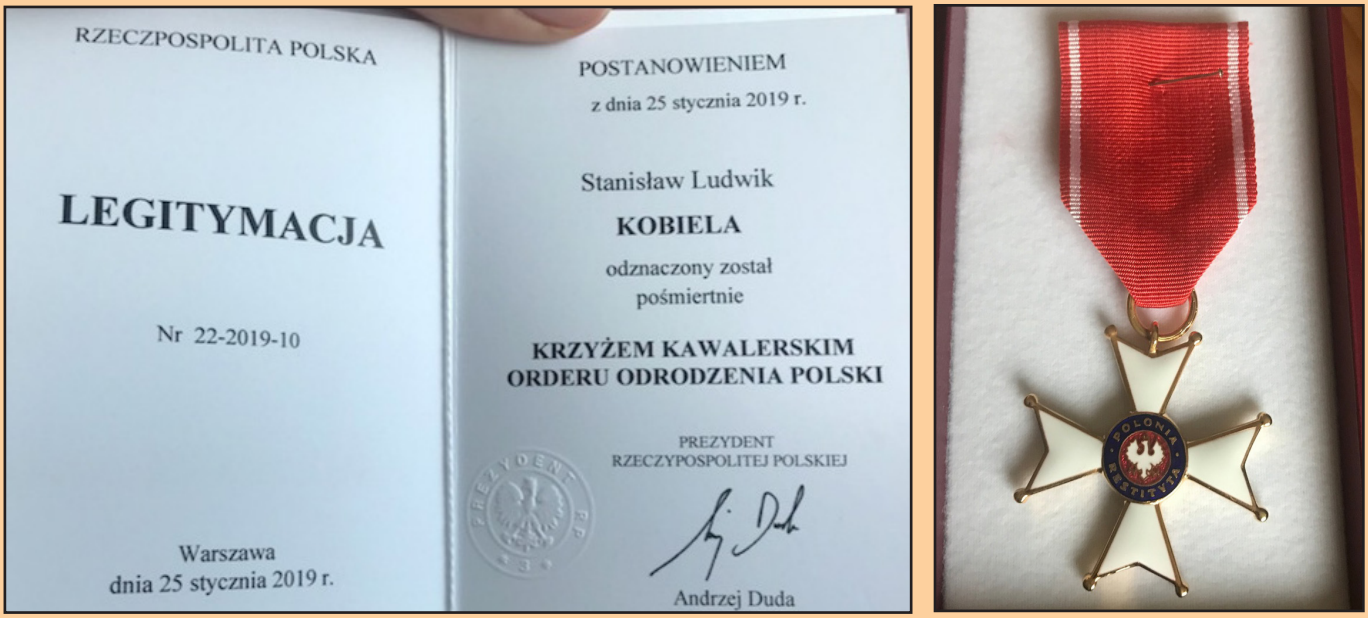
RZECZPOSPOLITA POLSKA

LEGITYMACJA

Nr 22-2019-10

Warszawa
dnia 25 stycznia 2019 r.

POSTANOWIENIEM
z dnia 25 stycznia 2019 r.

Stanisław Ludwik
KOBIELA
odznaczony został
pośmiertnie
KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej Duda

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i legitymacja nr 22 2019 10

Justyna Tarczydło i wice Wojewoda pan Ryszard Pagacz, Tarnów 9 lipca 2021

Wice Wojewoda Małopolski pan Ryszard Pagacz i Justyna Tarczydło z córkami: Gabrysią (z lewej) i Patrycją

Pamiątkowe zdjęcie gości przybyłych na obchody Jubileuszu 40-lecia działalności Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka" w Wiśniczu, Oddziału Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Fot. R. Moździerz

Weekend z zabytkami - przed wyruszeniem na wycieczkę rowerową zakolem Raby pod przewodnictwem Macieja Fischera (pierwszy z prawej)

23 lipca, wizyta młodzieży żydowskiej w Stowarzyszeniu Bochniaków. Fot. M. Truś

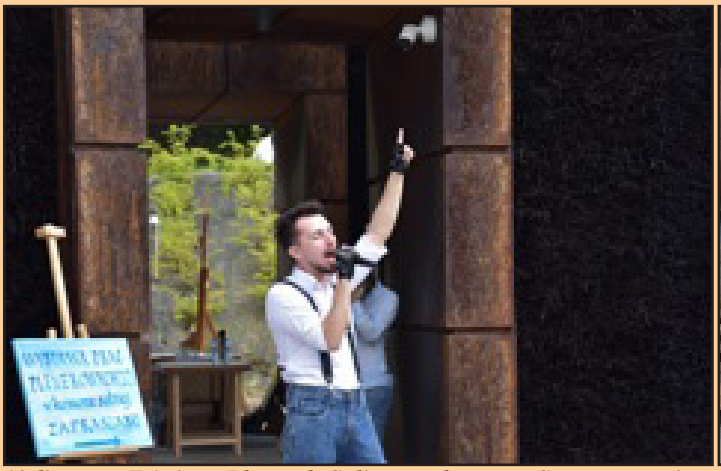

10 lipca, w Tężni na Plantach Salinarnych, nasze Stowarzyszenie zorganizowało: recital wokalisty Daniela Grzesika, wernisaż wystawy poplenerowej i warsztaty plastyczne. Fot. M. Więcek - Cebula.

Warsztaty plastyczne Fot. M.Więcek-Cebula

2 października, koncert jesienny. Fot. W. Salamon

Aktorzy Teatru Artystokrackiego jako p

Martyna Strach jako Frida Kahlo

Patryk Załupski jako Salvador Dali

Dominik Jeziorek jako Adam Mickiewicz na Judahu Skale

Dominika Lichy jako Dziewczynka z chryzantemą z obrazu Olgi Boznańskiej

ostaci z obrazów lub mistrzowie pędzla

Julia Ciejak jako Świtezianka

Kaja Szczawińska
jako Vincenz Van Gogh

Mateusz Sitko jako Dama z łasiczką Leonada da Vinci

Jakub Tomir Staśto jako Stańczyk
z obrazów Jana Matejki

Weekend z Zabytkami Powiatu Bocheńskiego

11 września 2021 r.

Artyści Teatru Artystokrackiego przed wyruszeniem na Spacer Artystyczny po Bochni. Fot. Teatr Artystokracki

Klaudia Sal i Marcin Wątorski jako Zofia i Tadeusz Rittnerowie. Fot. Teatr Artystokracki.

Kamila Dąbek (z lewej) i Magdalena Stachoń jako Maria Odyniec i Stanisława Sosnowska. Fot. Teatr Artystokracki